

GFP. 4044

B.D.C.

ŚWIAT W ILUSTRACJACH

SEFRANPOL
176, r. de Charonne, PARIS (11^e)
C.C.P. PARIS 1178-94

LE MONDE ILLUSTRÉ

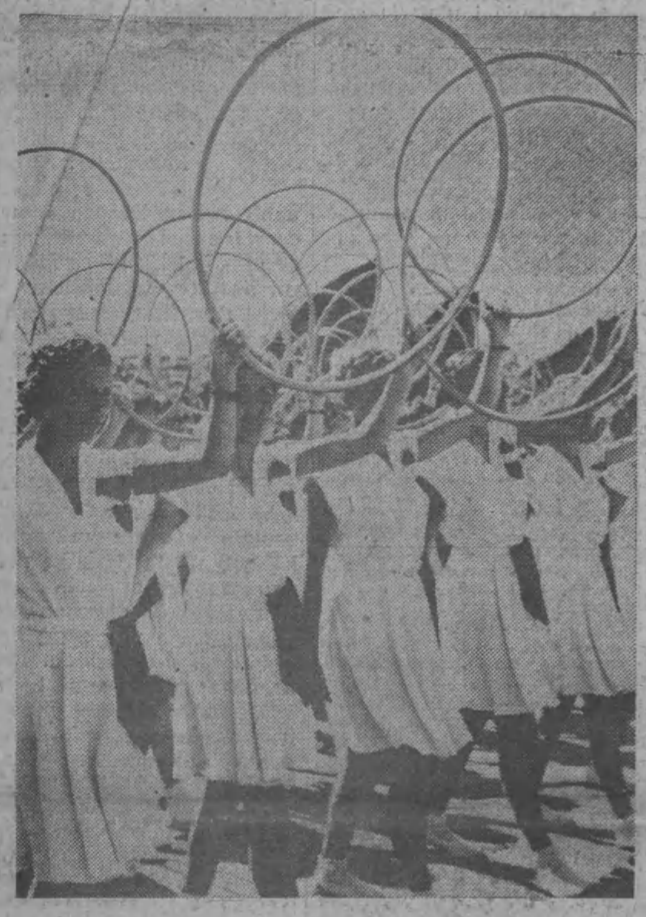
Cena 30 fr.
Prix

ROK I
Nr. 6

PRENUMERATA: KWARTALNA — 350 fr.; POŁROCZNA — 650 fr.; ROCZNA — 1.250 fr.
PRENUMERATA WSPOLNA WRAZ Z „ZYCIEM WYCHODZCZYM”: Kwartalnie - 650 fr.; półrocznie - 1.250 fr.; rocznie - 2.400 fr.

PIĄTEK 11 CZERWIEC
VENDREDI 11 JUIN

IMPONUJĄCE MANIFESTACJE MŁODZIEŻY NIEMIECKIEJ W OBRONIE POKOJU, JEDNOŚCI I WOLNOŚCI



W BERLINIE WSCHODNIM

W ub. niedzielę odbyła się w radzieckiej strefie Berlina potężna manifestacja postępowej młodzieży niemieckiej. Ten wielki zlot swa wzniosła i uroczysta atmosfera przypominał Światowy Festiwal Młodzieży, którego obraz pozostał niezatarty w sercach wszystkich młodych uczestników. Trzy lata upłynęły od chwili odbycia się Światowego Festiwalu. Wiele zmieniło się w Berlinie Wschodnim podczas tego okresu. Odbudowane zostały zabytki i domy mieszkalne, powstała z gruzów historyczna Aleja Lipowa, wyrosły wspaniałe parki i ogrody.

Już o godz. 5-tej rano, 700.000 młodych Niemców wypełniło ulice Wschodniego Berlina, udekorowane sztandarami — symbolem jedności Niemiec i przyjaźni między narodami. Zawsza rozbrzmiewały radosne śpiewy, śmiechy, fanfary, okrzyki — z których jeden powtarzał się najczęściej: „Mó-

(Dokończenie na str. 4-tej)

JUŻ WKRÓTCE DIEUZE

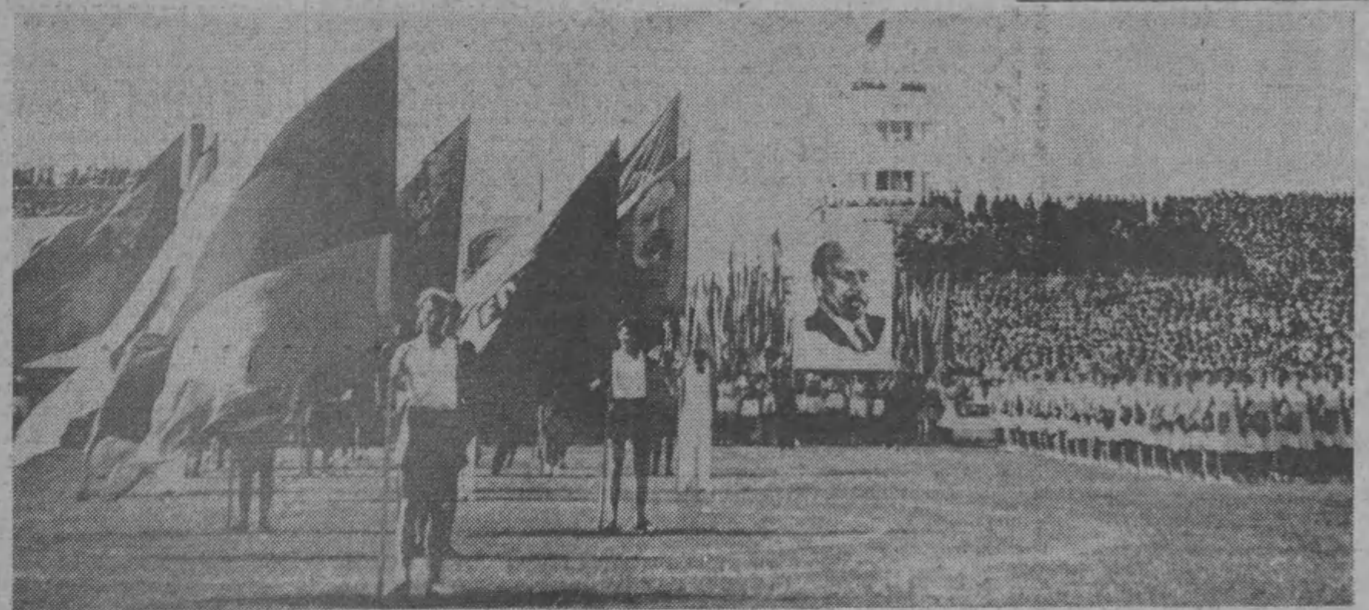


Tak jak co roku odbędzie się w Dieuze 27 bm. manifestacja ku czci poległych grenadierów pol-skich. Na zdjęciu fragment uroczystości z roku ubiegłego.

Wystawa psów rasowych w Warszawie

W dniu 6 b.m. odbyła się w Parku Skaryszewskim w Warszawie wystawa psów rasowych. Na zdjęciu: Suka „Niko” rasy Collie zdobyła najwyższą ocenę.

(Foto C.A.F.)



Na zdjęciu. Fragment manifestacji młodzieży niemieckiej w Berlinie Wschodnim.

Jak to dobrze na wakacjach!



ŻEGNAMY NASZYCH CZYTELNIKÓW!

PO brutalnych i niczym nieuzasadnionych ekspulsiach naszych rodaków w władze francuskie nie ustępując w swej polityce represji wobec demokratycznego Wychodźstwa polskiego we Francji, zakazały wydawania „Zycia Wychodźczego” i „Świata w Ilustracjach”. Oczywiście władze francuskie niczym nie motywują tego zakazu.

PRZEGLĄD Z TYGODNIA

POTEŻNE STRAJKI W ARGENTYNIE
Na skutek trwającego już od miesiąca strajku w przemyśle tytoniowym, papierosy stały się rzadkością w całej Argentynie. Do strajku przystąpiło 150.000 robotników.
Z Buenos-Aires donoszą również, że w wyniku krwawych zapaśców argentyńskich, aresztowano czterech robotników i czterech inżynierów. Strajk ten zakończył się w tych dniach.
Depesza wzmiankuje również o zawarciu nowej umowy zbiorowej.

UŻYCIE BOMBY KOBALTOWEJ RÓWNAŁOBY SIĘ ZAGŁADZIE LUDZKOŚCI
— mówi uczoney angielski George Thompson
P. George Thompson, wielki uczoney angielski, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki, podkreślił w oświadczeniu nadanym przez radiostację BBC, że użycie bomby kobaltowej równałoby się nie wojnie, ale zagładzie ludzkości.
Uczeni nie będą w stanie skontrolować zasięgu działania tej bomby. Bowiem jest prawdopodobne, że większa część szkodliwych substancji wdro-

wał będzie tam i z powrotem dokola kuli ziemskiej, zanim osiadł na jednym miejscu i nikt nie będzie mógł wiedzieć gdzie to nastąpi.
SYNGMAN RHEE NAWOLUJE DO MARSZU NA POŁNOC
Według amerykańskiej agencji „United Press” — Syngman Rhee w przemówieniu wygłoszonym w nowoobrany Zgromadzeniu Narodowym oświadczył, że Korea południowa winna przygotować się do marszu w kierunku północnym, celem zjednoczenia kraju.

Syngman Rhee w słowach pełnych emfazy apelował do deputowanych, aby „pobudzić w narodzie ducha solidarności”, koniecznej do „usunięcia komunistów” z Korei Północnej.
Nie trudno domyśleć się na czym polega jego projekt „marszu na północ”.

AMERYKAŃSCY RZECZOZNAWCY W DZIEDZINIE ENERGII ATOMOWEJ PRZECIWI SANKCJOM POWZIĘTIYM WOBEC PROF. OPENHEIMERA
282 uczonych — specjalistów energii atomowej, prowadzących badania w laboratorium w Los-Alamos, wysłało petycję do prez. Eisenhowera i do Komisji Federalnej dla spraw energii atomowej, protestując przeciwko usunięciu wielkiego uczonego od sekretów atomowych.
Donoszą z Tokio, że na skutek ulewnych deszczów nastąpiło w jednej z kopalni w prowincji Tohoku obniżenie się terenów, żywcem grzebiąc sześciu górników.

JEDNOROCZNA CRI-CRI AKROBATKA



Krzyszyna Lingana, która przyszła na świat rok temu jest córką akrobatów angielskich. Jej ojciec, Riki, lat 25, i matka Diana, również lat 25, występują w cyrku w Surrey (Anglia). Cri-Cri — jakby ją nazwali Francuzi — mimo, że jest jeszcze w pieluszkach, wykazuje już wielkie zamiłowanie do zawodu swych rodziców. Zadowolone, jakie małe się na jej małej twarzy, mówi o tym, że chętnie wykonuje ona ćwiczenia akrobatyczne. Jej spojrzenie pełne sprytu, zdaje się mówić, że postara się przyciągnąć swych nauczycieli — rodziców.

POKAZ OWCZARKA PODHALAŃSKIEGO



W związku z planem rozszerzenia hodowli owiec w Polsce odbyła się w Zakopanem narada nad wznowieniem hodowli i odwróceniem właściwych okoliczności owczarków podhalańskich... niezastąpionych opiekunów stad owiec. W naradzie wzięli udział wybitni fachowcy zootechnicy, przedstawiciele Polskiego Związku Kynologicznego oraz badawcy podhalańscy. Z naradą połączono wysłanie psów podhalańskich, na której zademonstrowano 410 owczarków. 21 z nich zastąpiło na wyróżnienie. Przed pokazem przeprowadzono dokładne badania i pomiary psów. Na zdjęciu: Górni Andrzej Krupa z Międzyrzeczaninami z dwuletnią suką „Doliną” i jej szczeniakiem.

SAMOLOT POMAGA ARCHEOLOGOM

OBSERWACJA z powietrza przy pomocy samolotu rozwija się w czasie I wojny światowej i służyła przede wszystkim do celów wojskowych. Dziś wszyscy wiedzą, jak wielkie znaczenie rozpoznawcze posiadają zdjęcia lotnicze, jak wyraźnie występują na nich takie szczegóły terenu i takie wzajemne powiązania różnych przedmiotów, które przy obserwacji z ziemi uchodzą zupełnie uwagi. Chociaż obserwacja i fotografowanie z powietrza zapoczątkowane zostały w czasie wojny i dla wojny, to jednak mają one nie mniejsze, a z punktu widzenia ludzkości — o wiele pożyteczniejsze znaczenie dla celów nauki i gospodarki. Umożliwiają one zbadanie niedostępnych pustyni, gór, bagien, ułatwiają pomiary kraju i znajdują szerokie zastosowanie w wielu innych dziedzinach.

Samolot i aparat fotograficzny ułatwiły też niezmiernie żmudną pracę archeologów. Szereg ciekawych obserwacji w Pustyni Syryjskiej, Badania te kontynuowali potem specjaliści-archeolodzy, przy czym duże zasługi położył tu Francuz Poissedebat i Anglik Crawford. Ten ostatni odkrył w Pustyni Syryjskiej cały system umocnień i sieć dróg handlowych z czasów rzymskich, a metode badań z powietrza zastosował także w Anglii w celu wykrycia starożytnych osiedli, których zupełnie nie można zauważyć z ziemi. Amerykańscy archeolodzy użyli samolotów dla badania starożytnej cywilizacji peruwiańskiej, a specjalna ekspedycja lotniczo-archeologiczna sfotografowała z powietrza starożytne i średniowieczne zabytki Iranu.

Wymienione prace miały duże znaczenie dla rozwiązania poszczególnych zagadnień archeologicznych i historyczno-geograficznych, ale zdjęcia lotnicze na ogół stały się powiązane z pracami archeologicznymi na ziemi. W pierwszych latach po ostatniej wojnie zastosowano metody lotnicze do badań archeologicznych na terenie radzieckiej Azji Środkowej, w dorzeczu Amu-Darii i Syr-Darii i nad brzegami Morza Aralskiego. Obserwacje i zdjęcia z powietrza połączone były z rozległymi badaniami na powierzchni ziemi, dokonanymi przez ekspedycję Akademii Nauk ZSRR pod kierownictwem prof. S. P. Tołstowa, która tam pracowała już od 1937 roku (z przerwą podczas wojny).

Zdjęcia z samolotu umożliwiają odkrycie niewidocznych z ziemi zapisów starych murów, kurhanów, kanałów, dróg itd. oraz pozwala na łatwiejsze zorientowanie się w układzie i kierunku fortyfikacji i innych śladów zaginionej cywilizacji.



Zdjęcia z samolotu umożliwiają odkrycie niewidocznych z ziemi zapisów starych murów, kurhanów, kanałów, dróg itd. oraz pozwala na łatwiejsze zorientowanie się w układzie i kierunku fortyfikacji i innych śladów zaginionej cywilizacji.

Lek który ratuje serce - aspiryna

WADY nabyte serca powstają z powodu zapalenia wierzchołka, głównie na tle choroby gośćcowej (reumatyzmu), gdzie podstawowym środkiem leczniczym są leki grupy salicylowej, a przede wszystkim salicylan sodu i właśnie wymieniona aspiryna. Gośćcowa zapalenie wierzchołka zniekształca zastawki serca bliznami, zrostami i ubytkami — i te uszkodzenia stanowią wady serca. W żadnym wypadku nie mogą one powstawać wskutek działania leków, nawet w dawkach toksycznych.

Gościec uszkadza nie tylko stawy, powoduje on zmiany chorobowe w całym organizmie, a przede wszystkim w sercu i to głównie u ludzi młodych. Powstałe w przebiegu gościec wady serca stanowią kłopotliwość sercową, a często kończą się całkowitym inwalidzmem. Aspiryna jest tu podstawowym środkiem leczniczym. Wczesne i właściwe rozpoznanie choroby...

Wiadomo dziś, że aspiryna — wprowadzona do ustroju — nie działa bezpośrednio na chorobę gośćcową, lecz poprzez ośrodkowy układ nerwowy, przysadkę mózgową i korę nadnercza. Aby to działanie było skuteczne, należy uzyskać odpowiednią stężenie salicylu we krwi przez zastosowanie właściwych dawek aspiryny lub innego preparatu salicylowego. Dawka ta jest różna u różnych ludzi i w każdym przypadku tylko lekarz ustalać powinien indywidualną, skuteczną dawkę leku. Nie stosowanie się do tych zaleceń hamuje leczenie i ułatwia szereg niebezpiecznych powikłań. Nadmierne dawki mogą, oczywiście, spowodować zatrucie, jak każdy inny lek, ale muszą to być dawki bardzo wysokie, których lekarz w żadnym przypadku nie przekracza, stale obserwując chorego i kontrolując działanie aspiryny na jego organizm.

Miliony ludzi chowają w głębi swych uzdrowionych serc wdzięczność dla aspiryny za ratunek przed kalectwem, tak często nieuchronnym bez jej zbawiennego działania.

Dr ST. JAGIELSKI

Czu-Ku-Tien — jedno z najstarszych skupisk szczątków wykopaliskowych

W roku 1920 w Czu-Ku-Tien, miasteczku chińskim położonym około 50 km na południowy zachód od Pekinu, robotnicy zatrudnieni przy wydobyciu wapienia natrafili na szczątki kostne. Dalsze poszukiwania, prowadzone pod kierunkiem naukowców, doprowadziły do odkrycia wielkiej liczby kości należących do ponad 40-tu osobników różnej płci i wieku. Między innymi znaleziono 5 całkowicie czeskich. Ten „człowiek pekiński” (Sinanthropus pekinensis) według zdania uczonych żył przed 500-600 tysiącami lat.

Oprócz kości ludzkich znalezione zostały narzędzia kościane i kamienne oraz ślady używania ognia, a także kości różnych zwierząt żyjących w tej samej epoce geologicznej: tygrysów, jeleni, obrzymich słoni, antylop, wielbłądów. Znalezione te, których liczba sięga dziesiątków tysięcy, pozwalają na odwrócenie życia i środowiska „człowieka pekińskiego”. Czu-Ku-Tien to jedno z największych skupisk szczątków kopalnych, jakie dotychczas odkryto.



W pobliżu miejsca, gdzie odkryto kości „człowieka pekińskiego” znaleziono również wiele skamieniałych ryb sprzed 5 milionów lat.

W 1953 roku w Czu-Ku-Tien zostało otwarte muzeum, w którym wystawione są modele znalezionych w okolicy szczątków. Samo miejsce znaleziska znajduje się pod stałą opieką naukowców chińskich. Prowadzone tam są nadal badania, które pozwolą, być może, na dokonanie dalszych cennych odkryć naukowych.

IV WYSTAWA FOTOGRAFIKI W WARSZAWIE

W salach Muzeum Historycznego na Rynku Starego Miasta w Warszawie otwarto IV Ogólnopolską Wystawę Fotografiki, zorganizowaną przez Związek Polskich Artystów Fotografików. Wystawa obejmuje ponad 300 prac — fotografii, wykonanych przez 135 członków związku. Znajdują się tam przedstawiciele różnych ośrodków, co wzbogaciło tematycznie wystawę o akcenty regionalne. Wiele prac poświęcono człowiekowi, jego pracy, wypoczynkowi, zabawie. Przedstawiono szeroki zakres rodzajów: portret, pejzaż, fotografię rodzajową, sport.

Wolno dotykać!... Jak polują rybki...

WJEDNYM z muzeów w Niemieckiej Republice Demokratycznej wprowadzono niedawno nowy sposób pokazywania znajdujących się w muzeum przedmiotów. — Zamiast zakazu dotykania czegokolwiek obowiązują tam lina zasada: proszę, dotykajcie, bierzcie do ręki, oglądajcie z bliska, badajcie konstrukcję i działanie poszczególnych eksponatów! Chcesz wiedzieć np. jak się nacłaga średniowieczna kusza? Proszę bardzo, weź ją i spróbuj to u-



Próbujemy, jak się nacłaga średniowieczną kuszę

czynie! Z pewnością przy tej metodzie zwiedzający więcej skorzystają i lepiej zapamiętają to, czego się powinni w muzeum nauczyć. Oczywiście, kosztowne zabytki, nieraz unikaty, muszą być chronione i nie można pozwolić na ich dotykanie, są jednak i takie przedmioty, którym dotknięcie nie szkodzi. A tamte można pokazać na modelach i pozwolić, aby modele te każdy mógł wypróbować.

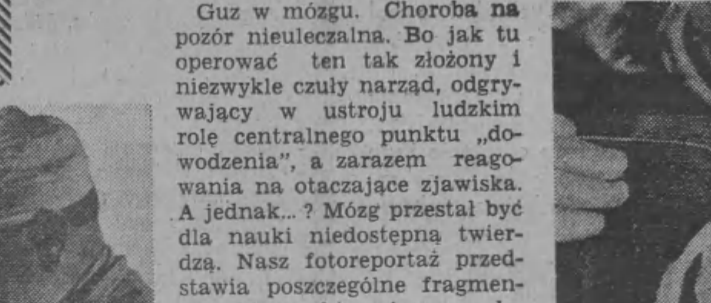
SPOSOBY zdobywania pokarmu lub obrony przed wrogiem przybierają wśród zwierząt nieraz bardzo oryginalne formy. Wytworzyły się one w długim procesie ewolucyjnym i swa niezwykłością budzą podziw i błędne mniemanie o rzekomej zmyślności i przebiegłości tych zwierząt. Jako przykład mogą służyć skunks, ichórz, lama, larwa mrówkowa itp.

Mniej znany jest sposób polowania niedużej, bo 20 cm długości rybki żyjącej w rzekach Syjamu i oznaczonej w zoologii nazwą Toxotes jaculator. Ta zielonawoszara rybka krąży w pobliżu roślinności zarostowej brzegi lub dno rzeki i wypatruje owady, które siadają na liściach. Gdy owad uśladzie, rybka spokojnie podpliwia i w pewnej odległości, wynurzając pyszczek, zatrzymuje się, aby nie spłoszyć swej ofiary. Chwile celuje, potem błyskawicznie wyrzuca spora kroplę wody z pyszczka. Kropla niespodziewanie spada na owada i strąca go do wody. Wtedy rybka szybko chwytą swą zdobycz. W rzadkich wypadkach zdarza się chybiony „strzał”, który ploszy owada.

...I OWADY

Niemniej osobliwy sposób obrony obserwujemy u owada, mieszkańca pustyni i stepów północnej Afryki. Owad barwy niebieskawo-czarnej z żywymi ceglastymi plamami nosi nazwę Eugaster guyoni i jest dobrze widzialny odcinając się swą barwą od podłoża. Różne gatunki jaszczurek usiłują upolować pozornie bezbronną ofiarę. Jednakże, gdy jaszczurka zbliży się na odległość około pół metra, owad wystrzkuje cienki strumyczek żółtoczerwonej własnej krwi z aparatu znajdującego się na jednym z członków odnóża. Oszołomiona

Rzadki okaz motyla egzotycznego



„ACTIAS SELENE”, tak nazywa się bardzo rzadki okaz motyla egzotycznego, którego widziwność na zdjęciu. Jest to motyl-gigant, jak to można spotrzeć na zdjęciu (porównując go do ręki ludzkiej).

SYNTETYCZNE ŚRODKI A PRANIE BIELIZNY

MOŻNA dobrze uprać dowolną tkaninę bez kawaleczka mydła. Jest to możliwe, gdy do wody dodamy dokładnie parę gramów jednego z wielu znanych już dziś środków piorących. Trzeba bowiem wiedzieć, iż powszechnie dotąd są, jakoby dobrze prać było można jedynie przy pomocy mydła, jest z gruntu fałszywy. Czynniki bowiem jest zwykły brud, który usuwany np. z bielizny piorąc ją? W większości przypadków jest to tłuszcz oraz dzięki niemu trzymające się materiału cząstki sadzy oraz pyłu.

Zadaniem więc mydła jest usuwanie tłuszczów oraz dzięki własnościom zwiłającym, umożliwieniem wypłukania wody cząsteczek sadzy i pyłu normalnie przez wodę nie zwiłanych. Skoro więc do wody dodamy zamiast mydła środek usuwający tłuszcz i dobrze zwiłający brud, nie już nie stoi na przeszkodzie należytemu upraniu tkaniny.

SYNTETYCZNE ŚRODKI PIORĄCE

Stosowanie syntetycznych środków piorących, których wielu odmianami obecnie dysponujemy, przynosi duże i zasadnicze korzyści na zaoszczędzenie wielkich ilości stałe brakujących tłuszczów, których przeciętne przemysłowe konsumpcje. Z drugiej strony, również wbrew panującemu fałszywemu pogłówni, syntetyczne środki piorące są o wiele mniej szkodliwe dla włókien niż zwykłe mydło.

Nie wszyscy może wiedzą, że zawarte w tzw. wodzie twardej związki wapnia wytwarzają ze zwykłym mydłem nierozpuszczalne osady, które osiadając na włóknach wywierają na nie szkodliwy wpływ. Doświadczenia wykazały, iż włókna tkanin pranych w twardej wodzie zwykłym mydłem osłabiają się dwukrotnie więcej niż włókna tkanin pranych środkami syntetycznymi.

Charakterystyczną cechą wszystkich syntetycznych środków piorących, których dziś znamy już w bardzo małym stężeniu. Innymi słowy na tę samą ilość wody do prania trzeba użyć od trzy do dziesięciokrotnie większej ilości mydła niż środków syntetycznych do prania zakładając oczywiście taki sam stan uprania tkaniny. Można też zaoszczędzić tłuszczu życia wielu materiałów sprawa, iż codziej szybciej rozwija się produkcja i użycie syntetycznych środków piorących.

MINIATURUJĄCE KSIĄŻKI

WSROD eksponatów ogólnowiatowej wystawy paryskiej 1878 r. była książka, wydrukowana na kilka lat przed wystawą przez pewną firmę z Mediolanu. Ogólne zdumienie wywołały niezwykle mały rozmiar tego wydania: 54 na 38 milimetrów. Paryskie gazety donosiły, że członki do tej książki zostały sporządzone już w roku 1834 przez niejakiego Antonia Farina. Nikt jednak z czerow nie chciał podjąć się tak żmudnej i męczącej pracy. Dopiero po 40 latach udało się znaleźć takiego mistrza. Był nim Giuseppe Seche, który podczas tej pracy uszkodził sobie wzrok. Książka ta była naprawdę niezwykła: 499 stronice wydrukowane na 21 x 14 milimetrów. Każda strona zawierała 21 wierszy, wiersz zaś składał się z przybliżeniu z 24 liter. Książka zawierała tytuł, portret Krylowa, 84 strony tekstu, obejmującego 25 bajek oraz 2 stronie spisu rzeczy. Bajki Krylowa zostały wydrukowane specjalnie na ten cel odianymi miniaturowymi czcionkami, które są bezspornie najmniejsze na świecie. Wydanie to jest przykładem niezwyklego kunsztu drukarskiego rosyjskich.

LANCETEM W GŁĄB MÓZGU

Guz w mózgu. Choroba na pozór nieuleczalna. Bo jak tu operować ten tak złożony i niezwykle czuły narząd, odgrywający w ustroju ludzkim rolę centralnego punktu „dowodzenia”, a zarazem reagowania na otaczające zjawiska. A jednak...? Mózg przestał być dla nauki niedostępną twierdzą. Nasz fotoreportaż przedstawia poszczególne fragmenty zabiegu chirurgicznego, dokonanego w moskiewskim Instytucie Neurochirurgii na chorym, u którego stwierdzono guz w mózgu. W ciągu 2 lat istnienia tej placówki dokonano tu z dobrym wynikiem już ponad 20 tys. podobnych operacji. Najpierw trzeba postawić odpowiednie rozpoznanie. Lekarzom Instytutu pomagają w tym na wskroś nowoczesne urządzenia laboratoryjne, które ustalają położenie oraz charakter zaburzeń w układzie nerwowym. Sam zabieg odbywa się przy zastosowaniu znieczulenia miejscowego, dzięki czemu chorego zachowuje w czasie operacji pełną świadomość oraz przytomnie odpowiada na zadawane mu pytania. W czasie trwania zabiegu wygasza się światła bezcieniowych reflektorów. Żeby jednak operacja nie odbywała się „na ślepo”, wprowadza się w głąb ot-



Głowę chorego opasano specjalnymi taśmami połączonymi kablem z aparatem radiotechnicznym. Na ekranie tego aparatu rejestrowane są prądy czynnościowe mózgu. Dzięki temu urządzeniu lekarz może dokładnie ustalić miejsce i charakter zaburzeń.



W salach Sorbony Francuskie Towarzystwo Fizyki zorganizowało wystawę instrumentów i materiału naukowego. Oto na zdjęciu makieta Fabryki Stalowej z Montlouis. (Ph. A.D.P.)

To wszystko było przygotowania. Obecnie znajdujemy się w sali operacyjnej. Zabiegu dokonuje prof. B. G. Jegorow. Zwróćmy uwagę na aparaturę z prawej strony. Ona bowiem umożliwia lekarzom dokładne kontrolowanie pracy serca, oddechu i mózgu w czasie operacji



Wartę rany chirurgicznej małutką, niemniej jednak jaskrawą i to w określonym kierunku świecąca lampeczka. Sam zabieg jest, jak z tego widać, bardzo złożony i wymaga niezwyklej pewnej ręki chirurga. Już po wszystkim. Chory z usmiechem zadowolony opuszcza progi instytutu. Dzięki skutecznej operacji może szybko wrócić do swych codziennych zajęć zawodowych.

Jedność przeciwn utworzeniu Wehrmachtu jest konieczna

Prawdopodobnie w najbliższych tygodniach francuskie Zgromadzenie Narodowe zdecydowało o ratyfikacji układów z Bonn i Paryża. Grupa parlamentarna MRP domaga się, ażeby decyzja została powzięta jeszcze w tym miesiącu. Zwolennicy „armii europejskiej” zdają sobie sprawę z tego, że z każdym dniem coraz szersze warstwy ludności francuskiej coraz lepiej rozumieją, że „armia europejska” to uzbrojenie odwetowe w Bonn, który otwarcie wysuwa ją w sprawie terytorialnej wobec Francji, Polski i innych krajów.

Najlepiej w tym względzie w akcji przeciw ratyfikacji tych układów jest to, że występują w niej razem osobistość, partie, różne organizacje i stowarzyszenia, które — jeżeli chodzi o inne problemy — mają różnorodne stanowiska. Wszystkie partie we Francji — prócz partii komunistycznej, która w całości wypowiada się przeciw E.W.O. — są podzielone w tej sprawie. We wszystkich grupach parlamentarnych znajdują się jednak postawieni wypowiedziający się przeciw ratyfikacji tych układów. Došlo nawet do tego, że osobistość tej miary, jak marszałek Juin, general de Gaulle, honorowy przewodniczący Zgromadzenia Narodowego — Edouard Herriot, były minister Edouard Daladier, były minister socjalistyczny Jules Moch, senator MRP — Leo Hamon, deputowany tejże partii Bouret i wielu innych, występują przeciw ratyfikacji układów z Bonn i Paryża, widząc w utworzeniu nowego Wehrmachtu ogromne niebezpieczeństwo dla Francji i dla Pokoju.

STANOWISKO POLAKÓW WE FRANCJI

Polacy we Francji — można śmiało powiedzieć — wszyscy uświadomiли sobie, że utworzenie nowego Wehrmachtu, są przeciw utworzeniu nowego Wehrmachtu. Polacy, którzy nie zapomnieli okrucieństw armii hitlerowskiej, są świadomi, że jeżeli nowy Wehrmacht będzie uzbrojony, to sprókuje on nową wojnę, a w pierwszym rzędzie wojnę przeciw Polsce.

Do tego też w rozmowach po koloniach polskich we Francji ludzie różnych zaprzyntowań zgadzają się co do konieczności wspólnego przeciwstawienia się utworzeniu nowego Wehrmachtu. Opinia ta została jasno wyrażona przez tysiące górników, robotników fabryk, robotników rolnych, inteligencję polską, kobiety i młodych, którzy w ostatnich miesiącach wzięli tak liczny udział w wieczorach filmu polskiego urządzonych przez Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą.

Krwawe zjścia w Bogocie

POLICJA STRZELA I ZABIJA 12 STUDENTÓW I JEDNĄ KOBIETĘ
W ub. wtorek i środę w Bogocie, stolicy Kolumbii, wybuchły krwawe walki. We wtorek gdy studenci manifestowali z okazji rocznicy zamordowania w 1929 r. działacza studenta Brawo Dereza, policja rzuciła się na tłum i zaczęła doń strzelać. Jeden ze studentów został zabity i pięciu poniosło rany. Tego samego wieczoru studenci postanowili przystąpić do 8-dniowego strajku. Uniwersytet został zamknięty. Tanki patrolowały po głównych ulicach miasta w celu przeskoczenia dalszym manifestacjom, które mimo wsty siko odbywały się w dalszym ciągu. W środę policja ponownie strzelała do manifestujących studentów, kładąc trupem 12 studentów i jedną kobietę. Rektor Uniwersytetu podał się do dymisji na znak protestu przeciwko tym nowym zbrodniom rządowym, będącemu na usługach Waszyngtonu.

GUZIK Z TEGO

W sztokholmskim luna-paraku umieszczono amerykański automat hazardowy „Bombardowanie atomowe”. Składa się z małego ekranu, na którym ukazuje się film z widokiem dużego miasta i leżącej nad miastem bombowice. Naciskając odpowiedni guzik grający ma skierować bombę tak, aby trafiła w ustalony uprzednio cel. Jednak amerykański system „wojny za naciśnięciem guzika” i tym razem poniósł klęskę — oburzeni mieszkańcy Sztokholmu zażądali bowiem od dyrekcji parku usunięcia automatu, a gdy im odmówiono — sami doszczętnie zdemolowali automat.

Jak widzimy z tekstu tego listu, Stowarzyszenie nie pragnie narzucać swojej opinii i formy działalności tej czy innej organizacji.

Propozycja Stowarzyszenia dotyczy do opracowania form wspólnej akcji w obronie Ziemi Piastowskich i przeciw powstaniu nowego Wehrmachtu przez upoważnionych przedstawicieli różnych organizacji polskich. Liczni członkowie różnych organizacji, jak również niezorganizowani podpisują listy polityczne Stowarzyszenia przeciw ratyfikacji układów z Bonn i Paryża.

Należy więc jeszcze bardziej rozwinąć te akcje, zacieśnić współpracę z działaczami miejscowymi różnych organizacji, którzy jak my pragniemy, aby szeroka jedność została zrealizowana. Gorącym pragnieniem ogromnej większości Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia jest odsunięcie niebezpieczeństwa nowej wojny i dlatego też rozumieją oni, że najważniejszym zadaniem obecnej chwili jest uniemożliwienie utworzenia nowego Wehrmachtu.

JEDNOŚĆ ZATAČA CORAZ SZERSZE KREGI

Biorąc pod uwagę powyższe należy dodać, że upłynął już miesiąc a Stowarzyszenie nie otrzymało dotychczas odpowiedzi na powyżej wspomniany list. Liczni są jednak członkowie różnych organizacji katolickich,

Działacze Stowarzyszenia w miejscowościach i ci wszyscy, którzy szczerze pragną obronę granic ziem naszych ojców, nie będą szczędzić wysiłków, aby co dzień i coraz bardziej rozszerzać i wzmacniać jedność ludzi dobrej woli, którzy pragną zaoszczędzić nowych cierpień krajowi, z którego pochodzą i swym rodzicom we Francji.



CHARLIE CHAPLIN LAUREATEM MIĘDZYNARODOWEJ NAGRODY POKOJU

Śmiertelność niemowląt w Polsce Ludowej zmalała o 50 procent

— OŚWIADCZYŁ WICEMINISTER ZDROWIA DR. BEDNARSKI

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka wiceminister Zdrowia dr Bogdan Bednarski w wywiadzie udzielonym Polskiej Agencji Prasowej podał następujące dane, mówiące o opiece i trosce, jaką w Polsce Ludowej ofiarowane są dziecku i matce. Przed rokiem 1939 za ledwie ok. 40 proc. porodów przyjmowanych było przez położne lub odbywało się w klinikach, dziś — 85 proc. Liczba zgonów niemowląt obniżyła się o prawie 50 proc. w stosunku do okresu przedwojennego, a w wyniku systematycznego stosowania szczepień dzieci, m. in. 24-krotnie zmniejszyła się śmiertelność dzieci na krztusiec.

POTEŹNY PROTEST NAUCZYCIELI CAŁEJ FRANCJI

Jak już podaliśmy w „Zyciu Wychodźczym” z dn. 9 bm. korporacja nauczycieli, pokrzywdzona w stosunku do innych urzędników państwowych, żąda zrównania plac. Lecz Rada Narodowa, która przyrzekała zadość uczynić tym rewindykacjom, przyznała nauczycielstwu podwyżkę plac tak śmiesznie niską, że nauczycielstwo odrzucając tę „jalmużnę” postanowiło przystąpić do akcji. Krajowa Federacja Nauczycieli (autonomiczna) rzuciła apel do całego nauczycielstwa,

Znajdując się na leczeniu w szpitalu Matka 12 dzieci została eksplurowana ze swego mieszkania na korzyść inspektora policji

PANI Esther Cohen posiada wielostronne zasługi, albowiem jest nie tylko matką 12-sięciora dzieci, ale podczas okupacji potrafiła być również czynną bojowniczką w szeregach Ruchu Oporu.

Okupanci hitlerowscy pozabawili ją mieszkania przy ul. de Rivoli w Paryżu. Po wyzwoleniu prefektura policji przyznano jej locum przy ul. Francois Miron pod Nr. 68, w domu przez znanyemu do rozbiórki. Przydzielone mieszkanie skła dało się z trzech pokoi co okazało się zupełnie niedostateczne dla licznej rodziny. Przyznano więc pani Cohen jeszcze dwa małe pokójki na ostatnim piętrze, przeznaczone dla pomieszczenia domowego. Ostatnio prefektura policji upomniała się o te dwa pokójki. Pani Cohen przygotowała się do zwolnienia ich, gdy ciężko zapadła na zdrowiu i przewieziona została do szpitala.

W okresie jej choroby, prefektura policji wszczęła procedurę sądową. W dniu 28 września trybunał ogłosił wyrok zaoczny, mocą którego pani Cohen z dziećmi została eksplurowana. Nie znając tego wyroku, pani Cohen opuściła szpital w dniu

14 stycznia 1954 r. i w dniu tym zamierzała wrócić do swego mieszkania. Znajdując drzwi zatrasowane sztaba żelazną, wyważyła je i weszła do mieszkania wraz z gromadką dzieci. Prefektura nakazała aresztować panią Cohen i sprowadzić ją do komisariatu. Początkowo chciało ją oskarżyć o pogwałcenie nietykalności mieszkania, ale że wewnątrz znajdowały się jej meble, trybunał wszczął przeciwko niej procedurę za naruszenie pieczęci sądowych.

Wczoraj przed 16-łą Izłą Karą Paryża, mieszczona kobieta odpowiedziała słuchani na pytania przewodniczącego. Obrona jej stwierdziła, że „ekspulsja dotyczyła tylko i wyłącznie dwóch osobnych pokoi-ków i że klientka jako miała całkowite prawo wrozenia do swego mieszkania, gdzie zresztą znajdowały się jej meble”.

Adwokat stwierdził również że do mieszkania pani Cohen w którym stoją jej własne meble wprowadzony został... inspektor policji.

Sąd sprawnie odroczył i zarządził powołanie w charakterze świadka komornika prefektury, p. Delubac, który dokonał tej podwójnej ekspulsji, na skutek wyroku sądu ogłoszonego zaocznie, w czasie gdy pani Cohen, matka dwunastu dzieci i gorliwa patriotka znajdowała się na leczeniu w szpitalu, a dzieci jej przegrzymane były przez krewnych i znajomych...

BIURO PARTII SOCJALISTYCZNEJ SANKCJONUJE SWYCH POSŁÓW ZA GŁOSOWANIE PRZECIWKO E.W.O.

Biuro Partii Socjalistycznej odbyło w ub. środę wieczór obrady w celu zbadania sprawy dwóch radnych Unii Francuskiej, p. p. Oreste Rosenfeld i Georges Goste, „winnych” niezastosowania się do decyzji nadzwyczajnego Kongresu z Puteaux przez głosowanie przeciwko Europejskiej Wspólnocie Obronnej.

Obaj „oskarżeni” wyrazili w kilku słowach swój punkt widzenia, dziwiąc się, że zarzucono im korzystanie z wolności głosowania o którą walczyli wraz z 58 deputowanymi, sprzeciwiającymi się EWO. Decyzję swą powzięli zgodnie z głosem sumienia.

Biuro Partii Socjalistycznej, po odbyciu obrad, powzięło niezwykle ostre zarządzenie w stosunku do Oreste Rosenfelda. Zawiesiło go mianowicie na przeciąg trzech lat w funkcjach jakie do chwili obecnej wy pełnił. Zostaje on pozbawiony stanowiska, które piastował w biurze Partii, stanowiska dyrektora pisma „Populaire — Dimanche”, funkcji które piastował w zebrańkach swojej grupy i możliwości przedstawienia swej kandydatury w liście socjalistycznej w ciągu lat trzech.

Jeśli chodzi o p. Gorse to dowiemy się on za tydzień o swym losie, który najpewniej nie będzie inny aniżeli Oreste Rosenfelda.

Dwudziestu innych deputowanych socjalistycznych, sprzeciwiających się Europejskiej Wspólnocie Obronnej, którzy są członkami różnych komisji parlamentarnych i którzy mają wypowiedzieć się w najbliższym czasie w sprawie EWO — znajdzie się prawdopodobnie w obliczu podobnych sankcji.

POLSCY MARYNARZE URATOWALI ROZBITKÓW Z JACHTU „IZABELLA” Z HAMBURGA

Dyrekcja Polskich Linii Oceanicznych w Gdyni otrzymała 7 b.m. radiotelegram od S/S „Puck”, w którym załoga tego statku doniosła o uratowaniu rozbitków z jachtu „Izabella” z Hamburga.

W depeszy tej czytamy: „O godz. 16.45 dnia 6 czerwca 1954 r. między Runkwille a Kuchaffen wyratowaliśmy w czasie silnego wiatru 3 ludzi z przewróconego jachtu „Izabella” z Hamburga. Są to dwaj mężczyźni i jedna kobieta. Rozbitków, po udzieleniu im pierwszej pomocy, dowiezliśmy do Kuchaffen.

JUBILEUSZ LUDWIKA SOLSKIEGO



W dniu 5. VI. 1954 r. Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki udekorował Ludwika Solskiego odznaką „Budowniczy Polski Ludowej”.



Uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin i 80-lecia pracy artystycznej Ludwika Solskiego w Teatrze Polskim w Warszawie. Na zdjęciu: L. Solski i francuska artystka dramatyczna Valentine Tessier.

TWOJA cała „trójka” już zasnęła. Z zulością spoglądasz na zaróżowione we śnie twarzyczki, na zadarte noski i rozrzucone na poduszce włosy dzieci i myślisz: dobrze „skrabany” wygląda. Ostatnio nawet trochę przytyły...

Czasami wieczorem pochylacie się we dwie nad dziećmi i życzycielkami: ty i twoja matka. — Moje dzieci tak dobrze się nie chowały — wspomina ona, wzdychając. Patrzysz z pewną wyższością na starszą kobietę. Już, już chcesz wygłosić moralną na temat twojego nowoczesnego wychowania i odżywiania. Ale nie wypowiedzisz swoich myśli, bo matka kończy właśnie rozpoczęte zdanie: no cóż, ja nie miałam takich dobrych warunków do wychowania, więc, jakie ty masz obecnie. Moje dzieci nie korzystały z porad i leczenia z bezpłatnych przychodni lekarskich, nie wyjeżdżały na wczasy dziecięce, moje dzieci nie miały...

ABY ROSŁY W SŁOŃCU I W ZDROWIU...

Podlaskim (wojew. warszawskie), w Mielcu (woj. rzeszowskie), w Stalowej Woli. Nad prawidłowym urodzeniem dziecka i jego rozwojem czuwają lekarze i pielęgniarki. Postąpiamy obecnie ponad 3 tys. placówek polonizacyjnych na 27 proc. Słonecznik niemowlęta w izbie porodowej jest obecnie nader zjawczym wypadkiem, sygnałowym natychmiast Centralnej Przychodni dla Matki i Dziecka w wojewódzkim mieście.

świerków, pachnących żywicą lasów oddyszał zdrowie ponad 10 tys. dzieci. Kąpiele w solankach i borowinach, specjalna gimnastyka i masaże, znakomite warunki klimatyczne sprawiły, że blizniętki twarzyczki znów się zaokrągliły i nabrały rumieńców, a w smutnych oczach znów rozbiły się uśmiechy, radośnie zwiastują zdrowia. W bieżącym roku w sanatoriach i prewatoriach odyska zdrowie 13.400 dzieci.

Dzieci polskie nie potrzebują «dobrodziejstw» p. Kwiatkowskiego

Jak co roku, akcja kolonii letnich dla dzieci polskich z Francji odbija się szerokim echem wśród Wychodźstwa.

Cieszą się rodzice, a szczególnie dzieci, że wkrótce opuszcza szare mury szkoły i stęchła atmosfera oświaty, by odetchnąć świeżym powietrzem morskim, lub górskim, by zająć się nieograniczoną swobodą ruchów wśród pól i lasów.

Wraz z perspektywą podparowania w ten sposób stanu fizycznego naszej dziesiątki, łączą się również radośnie wyzyskiwanie spędzenia kilku tygodni w zdrowej atmosferze kolektynego życia, gdzie można pogłębić znajomość mowy ojczystej i tradycji narodowych, nauczyć się pięknych polskich piosenek i tańców ludowych.

Ale chyba największą jest radość tych dzieci, które mają widoki spędzenia swych wakacji na koloniach letnich w Polsce. Mają przecież w perspektywie piękną podróż «Batorym» i zobaczenia na własne oczy Polski Ludowej! To znaczy ziszczenia marzeń małych i dużych.

By te marzenia mogły się spełnić dla jak największej ilości dzieci polskich z Francji, polscy społecznicy i działacze kolonijni prowadzą z zapalem i z oddaniem akcję zbierania funduszy na ten cel. Docierają do każdego osiedla polskiego we Francji, do każdego domu polskiego.

Z każdym rokiem wzrasta liczba dzieci zgłaszających się na zapisy i rozszerza się krąg naszych rodaków popierających tę szlachetną kampanię.

To właśnie stoi kością w gardle pewnym panom z obozu reakcji polskiej, którzy boją się by prawda o Polsce Ludowej opowiedziana ustami dzieci dotarła do emigracji, wśród której oni żerują swymi kłamstwami i antypolską propagandą. Boją się, jak ognia, tego najbardziej wiarygodnego świadka dzieła o życiu we wspólnym kraju, gdzie ster rządów spoczywa w rękach robotników i chłopów.

Toteż, gdy zaczyna się okres przygotowania do kolonii letnich, polską prasę reakcyjną we Francji ogarnia prawdziwy szal: Jak przeskodzić? Jak zniechęcić i odwieść rodziców od posyłania swych dzieci na kolonie zorganizowane staraniem Polskiego Czerwonego Krzyża? — lamią sobie głowy niefortunny redaktorzy antypolskich piśmierek.

Próbowali już wszystkich oszczerstw pod adresem Polski Ludowej, wychowawców kolonijnych, działaczy i wolontariuszy P.C.K. W zeszłym roku uciekli się nawet do wypróbowanego...

nej przez nich, w innych okolicznościach, metody denuncjacji. Któż nie pamięta ogłoszonych w «Narodowcu» i w «Słowie Polskim» z dnia 31 lipca, listy z nazwiskami rodziców z Wschodniej Francji którzy swe dzieci wysłali na kolonie letnie do Polski? Do użytku miarodajnych władz, nieprawdą, panowie redaktorzy «Narodowca» i «Słowa Polskiego»? Przy tej okazji zapomniałcie nawet o międzykilkunastu niesnaskach, którymi zabawiacie galerie od czasu do czasu. Zgodą co do denuncjacji była na całej linii!

Ale i to nie pomogło. Kolonie letnie P.C.K., pomimo tych wszystkich lajdackich usiłowań, cieszą się jeszcze większym sukcesem niż w latach ubiegłych.

Wobec takiego fiaska ich poczynań, które dały wprost przeciwnie rezultaty aniżeli te, na które ci panowie liczyli, zaczynają więc w tym roku z innej beczki.

«Narodowca» wola na całej gardło: «Za każde dziecko, które wyjeżdża do Kraju, rząd polski powinien przysłać jedno dziecko polskie do Francji».

Troskliwość «Narodowca» o dzieci polskie jest zaiste wzruszająca.

Zapytamy wielkodusznego wydawcę «Narodowca»: kto będzie się opiekował tymi dziećmi we Francji? Kto im zajął...

Czy fałszywy świadek w aferze Montesi?...

JAK już o tym pisaliśmy, Wilme Montesi, znaną ze swej urody 24-letnią mieszkankę Rzymu, znaleziono 14...

Wszystko dochodzenie wykazało, że piękna Włoszka wciąż była w towarzystwie bandy handlarzy narkotyków, do której należały znane osobistości włoskiego świata politycznego (m. in. syn ministra spraw zagranicznych rządu de Gasperiego). Ze podczas jednej z orgii, jakich wiele organizowały te «wysokie osobistości» zażyła ona za wielką dozę narkotyków co spowodowało jej śmierć. Kompani, dla zatarcia śladów, przemieściła zwłoki pięknej Wilmy na opustoszałą plażę w pobliżu Rzymu.

BYLI WIĘZNIOWIE OBOZU W OŚWIECIMIU POTĘPILI REMILITARYZACJĘ NIEMIEC ZACHODNICH

W Wiedniu odbyła się ostatnio konferencja «Międzynarodowego Komitetu Byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego w Oświęcimiu», w której wzięli udział delegacje licznych krajów europejskich.

Uczestnicy konferencji omówili sprawę przygotowań do obchodu 10-letniej rocznicy wyzwolenia Oświęcimia i uchwalili rezolucję potępiającą remilitaryzację Niemiec Zachodnich.

«Nie minęło jeszcze 10 lat — stwierdza rezolucja — a przestępcy znowu podnoszą głowę. Znowu chcą wciągnąć ludzkość w potworną wojnę. W imieniu naszych ofiar, w imieniu naszych dzieci, dla których nie chcemy śmierci, razem z ludźmi dobrej woli będziemy wszelkimi siłami sprzeciwiać się ubraniu naszych katów, tych wszystkich, którzy ponoszą odpowiedzialność za zbrodnię w Oświęcimiu. Czynimy pamięć milionów poległych, skłaniamy głowę przed ich cierpieniami i ich walką. Raz jeszcze przysięgamy, że Oświęcim nigdy się nie powtórzy».

HUCZNIE i rojno było w zachodnio-berlińskiej restauracji «Zum Praelaten» (dzielnica Schoenberg, sektor amerykański), gdzie obchodzono 30-lecie założenia berlińskiego litnika na Tempelhofer, należącego wówczas do «Lufthansy». Jak podaje dziennik «Der Tagesspiegel» (z 20 maja br.), na uroczystości to przybył minister komunikacji rządu böniskiego Seebom i różni generalowie hitlerowskiej dyktando, bankierzy i b. akcjonariusze tego koncernu.

W knajpie «Zum Praelaten» wznosiono toasty nie tylko za przeszłość «Lufthansy». Pito również i za przyszłość. Herr Seebom uchwilił nawet rakba tajemniczy. Oświadczył mianowicie, że jeszcze w tym roku powstanie nowa «Lufthansa», a jej samoloty będą startowały nie tylko do lotów nad Niemcami, ale włączone zostaną również do lotów transatlantyckich. Jako minister komunikacji, Seebom zaznaczył — wśród aplauzu zebranych — że w ostatnich latach z budżetu böniskiego wydano już ponad 100 milionów marek na rozbudowę portów lotniczych. Dzięki specjalnym funduszom przyspieszono szczególnie odbudowę portu w Tempelhofie, tak iż jest on w zachodniej Europie trzecim co do wielkości i wyposażenia lotniskiem — po Londynie i Paryżu.

Minister Seebom nie powiedział jednak wszystkiego... Nie powiedział o tym, że wbrew uchwale poczdamskiej już przed paroma laty powstało w Kolonii towarzystwo «Lufftag» o kapitale zakładowym 6 milionów marek (który niedawno powiększony został do 25 milionów). Do zarządu tej spółki weszli dawni dyrektorzy «Lufthansy», m. in. znani hitlerowcy Edmund Frohne, Kurt Knieper, general «Luffwaffe» Werner Kreipe oraz Max Adenauer, syn kanclerza.

Frohne był w okresie hitlerowskim kierownikiem gospodarki zbrojenijowej. Podczas wojny należał do sztabu Goeringa i «działal» w Grecji. Knieper należał do założycieli «Lufthansy» i podczas wojny «pomagał» Goeringowi porządkować interesy francuskiej linii «Air France». General Kreipe, ostatni szef sztabu «Luffwaffe», należał do «starych» hitlerowców.

Wśród pierwszych akcjonariuszy zanotowane następujące firmy i grupy bankowe: «Deutsche Bank», «Dresdner Bank», «Commerzbank», «Brinkmann, Wirtz et Co» (bank Warburga z Nowego Jorku), «Oppenheim jr et Cie» — kolonijni bank Pfordmenga. Nabyli akcje firmy: Bosch, Daimler-Benz, Norddeutsche Lloyd i spółka okrętowa HAPAG (w której rządzi amerykański koncern Harrimana). Do odnowicielei «Lufthansy» należą również koncerny Siemens, AEG oraz IG Farben. Smietanka hitlerowska finansjery, ta sama zresztą która finansowała zbrojenia Trzeciej Rzeszy.

Do pierwszych czynności nowego towarzystwa należy oczywiście troska o zakup samolotów i rozbudowanie sieci lotnisk. Jednak...

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Wszystkich polskich ludzi pracy. Zapewnia im wszelkie możliwości rozwoju fizycznego i umysłowego, dba o rozbudowę rozgałęzionej sieci kolonii letnich w Kraju i nie zapomina również o dzieciach tych, którzy musieli emigrować z Ojczyzny za chlebem, z winy wyżej wspomnianych zbrodniarzy rządów.

Starsze pokolenie Wychodźstwa polskiego, które ma jeszcze żywo w pamięci «dobrodziejstwa» obszarzono — kapitalistyczne i może porównać je z losem ludu pracującego w obecnej Polsce odpowie p. Kwiatkowskiemu, by zajmował się własnym podwórkiem i by nie mieszał się w nie swoje sprawy.

Z jeszcze większym entuzjazmem, niż w latach ubiegłych, nasi rodacy przeprowadzają akcję zbiorczą na fundusz kolonii letnich, by przy oparciu i pomocy rządu Polski Ludowej zapewnić radose wakacje jak największej ilości naszych dzieci.

Na szczęście minęły bezpowrotnie te czasy, gdy los polskich dzieci robotniczych, ich wykształcenie, ich odpoczynek, ich zdrowie zależało od filantropii obszarzników i kapitalistów. Dzisiaj rząd Polski Ludowej otacza troskliwą, państwową opieką dzieci polskich robotników, chłopów, i dzieci...

Wszystko dochodzenie wykazało, że piękna Włoszka wciąż była w towarzystwie bandy handlarzy narkotyków, do której należały znane osobistości włoskiego świata politycznego (m. in. syn ministra spraw zagranicznych rządu de Gasperiego). Ze podczas jednej z orgii, jakich wiele organizowały te «wysokie osobistości» zażyła ona za wielką dozę narkotyków co spowodowało jej śmierć. Kompani, dla zatarcia śladów, przemieściła zwłoki pięknej Wilmy na opustoszałą plażę w pobliżu Rzymu.

Od «Lufthansy» do «Luffwaffe»

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

W KOPALNIACH węgla wydobywa się zawsze mniej lub więcej gazu «kopalnianego», którego głównym składnikiem jest metan (CH₄), węglowodór bezbarwny, bezwonny i bez smaku. Zmieszany z powietrzem (od 4,5 do 16 procent), tworzy on wybuchową mieszaninę, bardzo niebezpieczną. Dlatego przepisy górnicze żądają systematycznego badania powietrza w kopalni na zawartość metanu, ze względu na bezpieczeństwo załogi i całość urzędów.

Pobieranie próbek powietrza i badanie ich w laboratorium drogą chemiczną daje wprawdzie wyniki bardzo dokładne, ale jest uciążliwe w praktyce. Detektorem metanu jest też lampa górnicza, gdzie około płomienia tworzy się niebieski świeca, a w miarę spalania się metanu, tym większa i wyższa, im więcej jest go w powietrzu, dochodzącym do lampy. Jakkolwiek lampa Davy'ego jest lampą «bezpieczną», bo siatka miedziana nie dopuszcza płomienia na zewnątrz, to jednak nie są wykluczone przerwy płomienia groźące wybuchem.

Ostatnio skonstruowany został polski «metanometr», prosty i bezpieczny aparat do wykrywania metanu w kopalniach.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Polski metanometr ochroni kopalnie przed wybuchem gazów

W KOPALNIACH węgla wydobywa się zawsze mniej lub więcej gazu «kopalnianego», którego głównym składnikiem jest metan (CH₄), węglowodór bezbarwny, bezwonny i bez smaku. Zmieszany z powietrzem (od 4,5 do 16 procent), tworzy on wybuchową mieszaninę, bardzo niebezpieczną. Dlatego przepisy górnicze żądają systematycznego badania powietrza w kopalni na zawartość metanu, ze względu na bezpieczeństwo załogi i całość urzędów.

Pobieranie próbek powietrza i badanie ich w laboratorium drogą chemiczną daje wprawdzie wyniki bardzo dokładne, ale jest uciążliwe w praktyce. Detektorem metanu jest też lampa górnicza, gdzie około płomienia tworzy się niebieski świeca, a w miarę spalania się metanu, tym większa i wyższa, im więcej jest go w powietrzu, dochodzącym do lampy. Jakkolwiek lampa Davy'ego jest lampą «bezpieczną», bo siatka miedziana nie dopuszcza płomienia na zewnątrz, to jednak nie są wykluczone przerwy płomienia groźące wybuchem.

Ostatnio skonstruowany został polski «metanometr», prosty i bezpieczny aparat do wykrywania metanu w kopalniach.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Komory spiralek platynowych mają wlot i wylot; można więc przepuszczać przez nie próbki badanego powietrza. Za pomocą równoległego układu połączeń, zakończonych z jednej strony gumową gruszką, a drugiej — dłuższym wężkiem o swobodnym wylocie, można — ściskając i rozprężając gruszkę w dłoni — zasasać do obu komór powietrza z tego miejsca, dokąd sięga wolny koniec wężka.

Przez obie spiralki przepływa ten sam prąd. Ale jedna — nagrzewa się nieco mocniej i na niej, to znaczy na powierzchni platynowej, spala się «katalitycznie» metan wessanej do komory próbki. «Katalityczność» oznacza, że na rozgrzanym do czerwoności druczku zbiera się i zageszcza metan i tlen, reakcja chemiczna nie przebiega więc w postaci otwartego płomienia, jak np. w próbnej lampie górniczej. Rozgrzanie się jednego opornika układu mostkowego burzy równowagę, bo jego opór wzrosł i przez mostek musi przepływać prąd wyrównawczy, przy czym ilość miliamperów jest proporcjonalna do procentu metanu w powietrzu.

Czułość polskiego metanometra wynosi 0,15 proc. CH₄, a zakres wskazań od 0 do 5 proc. W myśl przepisów górniczych już przy obecności 2 proc. metanu w powietrzu należy przerwać roboty, usunąć górników z zagrożonego miejsca, teren ogrodzić oraz wyłączyć prąd elektryczny.

Prototyp opisanego metanometra został obmyślony i wykonany w laboratorium katedry elektrotechniki ogólnej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, którą prowadzi prof. dr inż. Stanisław Kurzawa. Jego współpracownikami byli: mgr inż. Jerzy Zakrzewski, mgr inż. Karol Jahoda i inż. Kazimierz Biernacki.

Polski metanometr przyczyni się do zwiększenia bezpieczeństwa pracy i podniesie stopień wydajności naszych kopalni węgla.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Manifestacje młodzieży niemieckiej w Berlinie Wschodnim

(Dokończenie ze str. 1-3szej) wimy «nie!» Europejskiej Wspólnoty Obronnej i wojnie!

Wśród nichym niezamocnej ciszy, 700.000 młodych Niemców złożyło uroczystą przysięgę, zobowiązując się walczyć w obronie Niemiec pokojowych i demokratycznych, przeciwko Europejskiej Wspólnocie Obronnej i militarystom niemieckim.

Niezliczone tłumy młodzieży przedelfowały przez Plac Marksa-Engelsa, gdzie przebyły osobistości ze świata politycznego z Prezydentem Wilhelmem Pieckiem na czele oraz przedstawiciele młodzieży radzieckiej, chińskiej, koreańskiej i wszystkich tych krajów, które wszyscy udział w Zlocie.

Defilada, która rozpoczęła się o godz. 8.30 rano, zakończyła się dopiero po godz. 17-tej.

Pod najrozmaitszymi postaciami młodzież niemiecka manifestowała swą nienawiść do militarystów niemieckich, swą wolę niedopuszczenia do ratyfikacji traktatów Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Czarna trumna nosząca napis «EVG» (EWO) spotkała się poklaskiem tłumów. Ogólną uwagę przyciągnęły liczne karykatury kanclerza Adenauera, Eisenhauera i napis skierowany do Amerykanów «Go home». Pajac przebrany w mundur Wehrmachtu i maszerujący na sposób żołnierzy hitlerowskich wywołał niemiłą satyrę śmiechu.

25.000 młodych, przybyłych mimo represji z Niemiec Zachodnich, spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem młodzieży miejscowej.

Wiele owacji skierowanych zostało również pod adresem przedstawicieli młodzieży francuskiej. Wzniesiono wysoko portrety Francuzów walczących nieugięte o Pokój i o lepsze jutro dla młodzieży.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Ważnym elementem jest także budowa nowych samolotów. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania. W tym celu towarzystwo musi przede wszystkim znaleźć odpowiednie źródła finansowania.

Zabytki polskości na Ziemi. Odzyskanych



Na zdjęciu: Zabytkowe kamieniki na rynku w Gryfowie Śląskim. (Fot. C.A.F.)

ZASŁABŁY NAGLE W BIURZE KONTROLI CELNEJ PASAŻER — MIAŁ W ŻOŁĄDKU DIAMENTY WARTOŚCI 35 MILIONÓW FRANKÓW

«Agencja France-Press» podaje, że pasażer samolotu wyładowanego na lotnisku w Bostonie (St. Zjedn.), a przybyłego z Frankfurtu, p. Samuel Leiser, pośrednik kupna i sprzedaży biżuterii, będąc w biurze kontroli celnej nagle zasłabł.

Wespany natychmiast lekarz nakazał odwiezienie p. Leisera do szpitala. Tam podany on został przesiewieleniu, które wykazało, że zasłabły nagle pasażer miał w żołądku 200-karatowe diamenty, przedstawiające wartość 100.000 dolarów, tj. ok. 35-milionów franków.

Mimo iż stan przebiegający pasażera jest beznadziejny, celnicy zastrzeżli sobie konfiskatę «towaru», podstępnie wwiezionego na terytorium Ameryki.

KSIĄDZ SUWAŁA — KATOLICKI PUBLICYSTA W POLSCE UDZIELA WYWIADU «ŚWIATU W ILUSTRACJACH»

Publicysta katolicki ksiądz Mieczysław SUWAŁA zechciał iaskawie udzielić «Światu w Ilustracjach» rozmowy na temat stosunków kościelnych w Polsce Ludowej.

— Czy ksiądz zechce powiedzieć naszym czytelnikom, jak wygląda w Polsce Ludowej sprawa praktyk religijnych? — Istnieje całkowita swoboda kultu — odpowiada ksiądz Suwała — nikt nie przeszkadza duchowienstwu ani w odprawianiu Mszy świętej, ani w spowiadaniu, ani w udzielaniu ostatniej posługi, ani w dawaniu ślubów. Wszyscy katolicy w Polsce z największą swobodą zawierają związki małżeńskie w kościele, oczywiście poza rejestracją w urzędzie stanu cywilnego, obowiązującą wszystkich obywateli

polskich. Z taką samą swobodą wszyscy katolicy chrzczą dzieci w swoich parafiach. Podczas nabożeństw niedzielnych kościoły w Polsce są przepelnione. W okresie wielkiego postu w całej Polsce, we wszystkich parafiach księża odbywają rekolekcje Wielkanocne, które cieszą się ogromną frekwencją.

— Jak wygląda sprawa naukania religii? — W parafiach w każdym kościele ksiądz udziela katechizacji dla dzieci, które mają przystąpić do Komunii św., a oprócz tego prowadzi lekcje religii dorastającej młodzieży.

W wielu szkołach podstawowych i średnich w Polsce księża katechizują nauczając religii. W Polsce istnieją dwa fakultety teologii — w Warszawie i w Krakowie. Przy wydziale teologii w Warszawie istnieje nawet sekcja katechetyczna, na którą uczęszczają i świeccy, pragnący poznać się z teologią i filozofią katolicką. W tej chwili, wydział teologiczny liczy około 500 studentów.

Poza tymi dwoma fakultetami w Lublinie działa i kształci młodzież Uniwersytet Katolicki, którego rektorem jest ks. Dr. Józef Iwanicki. Wszystkie dyplomy naukowe fakultetów teologicznych i Uniwersytetu lubelskiego są honorowane przez państwo. Na Uniwersytecie lubelskim obok wydziału teologicznego istnieją wydziały humanistyczne. Uniwersytet utrzymuje się ze składek wierznych całej Polski; prócz tego państwo udziela mu pewnych ułatwień i pomocy. Składki na K.U.L. zbierają księża podczas nabożeństw niedzielnych na tacy i wysyłają zebrane fundusze do wydziału finansowego Rektora. N

W Roubaix na Nordzie



W Roubaix na Nordzie znajduje się wiele fabryk tekstylnych, w których pracują liczne Polki, przeważnie córki górników. Na zdjęciu: wejście do zakładu tekstylnego Lepoutre.

Jak należy postępować w razie zachorowania na pylicę

Choroby zawodowe są równie niebezpieczne dla pracujących jak i wypadki przy pracy. Skutki ich są czasami bardziej groźniejsze od wypadków, ponieważ te ostatnie stwierdza się natychmiast. Natomiast związek przyczynowy pomiędzy pracą a chorobą zawodową jest trudniejszy do ustalenia. Choroba ta przychodzi stopniowo, rozwija się powoli i wyraża jej objawy ukazuje się dopiero po długim czasie. Stwierdzenie, że jest ona rzeczywistie skutkiem pracy w pewnym przedsiębiorstwie lub w pewnym zawodzie może się okazać skomplikowane.

Jeżeli pylica pociąga za sobą stałą niezdolność do pracy lub śmierć, chory względnie jego spadkobiercy mają prawo do renty, pod warunkiem, że pracował on w przedsiębiorstwach, w których praca może wywołać pylicę lub choroby z nią spokrewnione, co najmniej pięć lat; nie jest przy tym konieczne, aby te pięć lat przedstawiały pewną ciągłość; idzie jedynie o to, by wszystkie okresy pracy, nawet z dłuższymi przerwami, w jednym lub w wielu przedsiębiorstwach, daly ogółem co najmniej pięć lat.

Jeżeli pylica pociąga za sobą stałą niezdolność do pracy lub śmierć, chory względnie jego spadkobiercy mają prawo do renty, pod warunkiem, że pracował on w przedsiębiorstwach, w których praca może wywołać pylicę lub choroby z nią spokrewnione, co najmniej pięć lat; nie jest przy tym konieczne, aby te pięć lat przedstawiały pewną ciągłość; idzie jedynie o to, by wszystkie okresy pracy, nawet z dłuższymi przerwami, w jednym lub w wielu przedsiębiorstwach, daly ogółem co najmniej pięć lat.

Pracujący we Francji otrzymali prawo do odszkodowania za wypadki przy pracy na podstawie ustawy z 1898 roku. Od tego czasu związki zawodowe walczą o prawa do odszkodowania też i za choroby zawodowe. Najstarsze ustawy, które udało się wywalczyć, przewidują odszkodowanie za choroby, powstające w przedsiębiorstwach, w których używa się ołów i rtęć.

W wypadku śmierci, jeżeli pylica nie została stwierdzona jeszcze przez lekarza inspekcyjnego, kasa ubezpieczeniowa musi zażądać ekshumacji zwłok i przeprowadzenia odpowiednich badań, aby stwierdzić czy zmarły był ofiarą pylicy.

W każdym z tych wypadków należy uważać, że lekarz, do którego chory zwrócił się za pierwszym razem, musi w swym zaświadczeniu podać, że zachodzi obawa pylicy. — Wynikiem badań lekarza inspektora pracy przekazany jest do ubezpieczalni w celu przeprowadzenia formalności dla wyznaczenia renty.

OBLICZANIE LAT PRZY USTALANIU RENTY
Niektóre prace w kopalniach węgla narażają pracującego na niebezpieczeństwo pylicy w mniejszym stopniu niż inne. Np. przy wyrobieniu węgla uwzględnia się jedynie jedną trzecią rzeczywistego okresu pracy, w innych połowę. Oznacza to, że jeżeli taki robotnik pracował np. 9 lat w wyrobieniu węgla, przy obliczaniu uwzględnia się jak gdyby pracował tylko 3 lata w tym przedsiębiorstwie.

SPECJALNE ODSZKODOWANIA
Specjalne odszkodowanie przysługujące robotnikom, których stan zdrowia na skutek pylicy nie daje prawa do renty, daje jednak powody do obaw, że dalsza praca w niebezpiecznym dla zdrowia przedsiębiorstwie może mocno pogorszyć je. Odszkodowanie to jest przyznane tylko jeden raz i zasadniczo wynosi sumę, równą jacy się zarobkowi za 30 dni pracy w każdym roku pracowanym w niebezpiecznym dla zdrowia przedsiębiorstwie. Każdy zaczęty rok liczy się za pracowany całościowo. Odszkodowanie nie może jednak w żadnym wypadku przekroczyć sumy, równąjacej się zarobkowi za 150 dni.



Szyb kopalniany La Mouriere w którym pracuje wielu Polaków.

Nauczka dla Andersa

Dziesiąta rocznica bitwy pod Monte Cassino uznana została przez polską reakcję w Londynie za „odpowiednią” okazję. Za okazję dla zbliżenia pamięci o tych polskich żołnierzach, którzy bohatercko walczyli z hitleryzmem i którzy polegli w walce pod Monte Cassino.

Nie trudno się domyślić, co „biały koń” miał do powiedzenia. Nie ukrył on przed słuchaczami swych rojeń o „światłowce”. Nie ukrywał swego NIEPOKOJU z powodu wzrostu sił POKOJOWYCH.

BRONI SIĘ SPOŁECZEŃSTWO W DEP. GARD PRZED WIDMEM BEZROBOCIA

Od szeregu miesięcy widmo bezrobocia zatacza coraz szersze kręgi wśród górników dep. Gard. W związku z wprowadzeniem w życie Wspólnoty Węgla — Stal, mnożą się zamknięcia szybow kopalnianych i redukcje. Władze kopalniane wprowadzają nowe warunki pracy, w ramach których zwalniali chorych i rannych. Wszyscy to odczuwają jest głęboko przez całe społeczeństwo. Ostatnio znów nastąpił redukcje w stalowniach „Forges de Tamaris”, obok Ales.

Sir Oliwer Leese, który — jak można sądzić z jego wypowiedzi — jest typowym brytyjskim generałem i typowym brytyjskim konserwatyście — uznał jednak za stosowne zdecydowanie odgraniczyć się od andersowego podżegania do wojny. Jak donosi reakcyjny londyński „Evening Standard”, gen. Leese po akademii oświadczył:

Przez nieostrożność swego brata żywcem spłonęła 7-miesięczna Josette

W pożarze, jaki zniszczył stary domek przy ul. Gue w Villiers-en-Lieu (Hte Marne), spłonęło żywcem 7-miesięczne dziecko. Domek ten składający się z dwu izb zamieszkiwała rodzina Loichot z pięcioro dzieci.

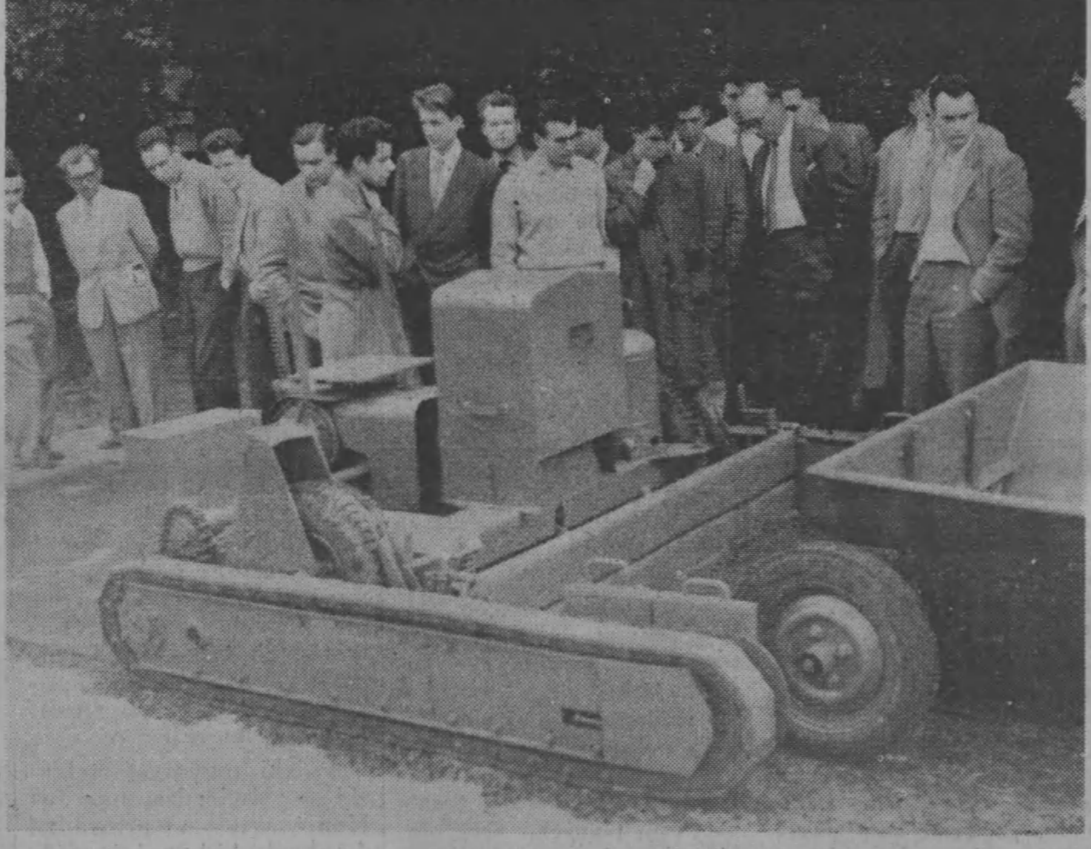
„W żadnej mierze nie mogę się zgodzić z Anderssem. Powinniśmy skorzystać z każdej możliwości pokojowych rozmów. Gdy byśmy przyjęli punkt widzenia generała Andersa, to na cóż nam potrzebna byłaby konferencja genewska? Po cóż opłacalibyśmy wyjazd Antoniego Edena do Genewy?”

W MERICOURT (P. de C.) W NIEDZIELĘ 13 B. M. WIELKIE ŚWIĘTO PRZYJAZNI POLSKO - FRANCUSKIEJ

Program :
W NIEDZIELĘ 13 CZERWCA: godz. 10.00 — mecz piłki nożnej, rozgrywki „jeu de boules” w kawiarni Lhomme, gry radiofoniczne.
Godz. 11.30 — bal-aperitif.
Godz. 14.30 — wielka defilada sportowa, z orkiestrą „Harmonie Municipale” na czele (wymarsz spod kawiarni Strela).
Godz. 16.00 — uvertura w wyk. „Harmonie Municipale”; koncert w wyk. orkiestry „La Proletarienne” z Henin-Lietard; balet w wyk. grupy „Jeunesse Ardente” z Henin-Lietard; koncert w wyk. zespołu „Accordeonistes de Sallaumines”; tańce ludowe w wyk. grupy folklorystycznej z Rouvrois; tańce, balety, recytacje w wyk. polskich dzieci szkolnych z kolonii Maroc; pokazy sportowe i gimnastyczne w wyk. Stow. A.O.S. z Sallaumines; popisy akrobacyjne w wyk. zespołu „Les Mains” z Lillers.
Godz. 20.00 — wielki bal.

MAZINGARBE — Szyb II Stow. Weteranów Pracy przy CGT w Mazingarbe — Szyb II urzędza
PÓLROczne ZEBRANIE w niedzielę 13 czerwca o godzinie 15-tej, u p. Nowaka
O liczn. i punktualne przybycie proszą — Zarząd

Nowa maszyna do budowy dróg



Na wystawie sprzętu budowlanego - drogowego, zorganizowanej przez Szkołę Robot Publicznych (Ecole des Travaux Publics) w Cachan (Seine) pokazano tę oto najnowszą maszynę do budowy dróg. Przy obsłudze 2 ludzi, może ona zrobić 3.000 m. kw. drogi dziennie.

GÓRNICZY - REEMIGRANCI CHORZY NA PYLICĘ ODNAJDĄ ZDROWIE

(Korespondencja własna z Polski)

W odległości 15 kilometrów na północ od centrum Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego — Wałbrzycha, leży Szczawnica-Zdrój, największy polski ośrodek leczenia dróg oddechowych, reumatyzmu płuc, astmy i zawodowej choroby górników — pylicy.

Nad całym zdrowiskiem górnicy, wielki budynek sanatorium A. - 1. Mieści się tutaj oddział pylicy przeznaczony specjalnie dla górników reemigrantów z zachodu. Bo w istocie pylica węgla jest zawodową chorobą górników — reemigrantów. Stwierdzono, że na pylicę lub na jej najgroźniejszą odmianę — krzemicę, zapadają górnicy pracujący w gorących, gęsto przelitych kamieniem pokładach węglowych. A takie pokłady znajdują się właśnie w Belgii i we Francji. Górnicy pracujący w polskich kopalniach gdzie pokłady węgla są grube i miękkie, bardzo rzadko zapadają na pylicę.

W Szczawnicy są w 80 proc. górnicy emigranci. Wypędzeni przed wojną z ojczyzny przez nędzę i bezrobocie, po powrocie do Polski Ludowej znaleźli reemigranci nie tylko dobre warunki mieszkaniowe, pracę i zarobki, ale i troskliwą opiekę lekarską.

Nic więc dziwnego, że kurcjuszami sanatorium A-1

W olbrzymim, wykładanym marmurem holu sanatorium, tego samego sanatorium, w którym przed wojną leczyła się tylko zamożna burżuazja niemiecka i bogaci cudzoziemcy — spotykamy rękawca przyrodowego z kopalni „Mieszko”, Stanisława Madeja, który 20 lat pracował w kopalniach Francji. Zastajemy go przy grze w szachy z 26-letnim Wiktoorem Łągiewką, który już w 14-ym roku życia zjechał do zrybu w jednej z kopalni Pas de Calais.

Wobec jednorodnej i stanowczej postawy górników wyżej wymienionej tajli, który nie chcą być kandydatami na śmierć i którzy żądają wzmocnienia podpory tej tajli, inżynier musiał pójść na ustępstwa. Obiecał on, że środki bezpieczeństwa zostaną wdrożone jak dawniej. Oto rezultat jednoznacznej akcji górników przeciw nieludzkim metodom dyrekcji, która wprawdzała w życie plan Schumann, zaniedbuje bezpieczeństwo i stosuje politykę wydobycia węgla za najniższe ceny.

SPOTYKAMY STANISŁAWA MADEJĘ I WIKTORA ŁĄGIEWKĘ
Nic więc dziwnego, że kurcjuszami sanatorium A-1

Górnicy spotykamy tu wszędzie: w przestronnych pokojach, na korytarzach, w świetlicy i czytelnicy, oraz w kabinach zabiegowych. Inhalacje olejkowe i pneumatyczne, masaże klatki piersiowej, naświetlanie, krótkofalówki, hotelu, Tahar Dandane, lat 26, formierza.

Górnicy w Loos-en-Gohelle domagają się bezpieczeństwa pracy

(OD NASZEGO KORESPODENTA TERENOWEGO)

Dnia 4 czerwca rano górnicy 5-ki w Loos-en-Gohelle (P. de C.), zatrudnieni w tajli „Plume 308”, w tzw. „Quartier Dupire” pokład St. Henri, strajkowali do godz. 9-ej, protestując przeciw metodom pracy stosowanym przez inżyniera kopalniatego. Ten ostatni nie dba, nie troszczy się o zdrowie górników, gdyż każe usunąć podpory znajdujące się wzdłuż tajli.

Pobity pies przyczyną śmierci pijaka

Andre Philippe, robotnik, lat 48, zam. 4, Impasse Joinville w Paryżu, w dniu 29 ub. m. około godz. 18-tej opuścił w stanie nietrzeźwym kawiarnię przy ul. Flandre, gdzie spędził kilka godzin.

SZALEJĄCY WIATR ZWALIŁ MUR W SAINT-NAZAIRE

1 osoba zabita — 2 ranne
Burza, jaka rozszalała się nad Oceanem Atlantyckim, stała się przyczyną poważnego wypadku na budowie w Saint-Nazaire. Trzech robotników: Joseph Couron, lat 48, ojciec dwójki dzieci, Gabriel Dance z Guerande i Julien Frassin, lat 32, z Goullais, zostali zaskoczeni walącym się murem. Couron zmarł wkrótce po wypadku, dwaj pozostali odnieśli bardzo poważne rany.

POLSKA W ILU

...A w niedziele, gdy dopisze pogoda

(REPORTAŻ Z POLSKI)

„Z Mostu Śląsko-Dąbrowskiego wyraźnie widać przystań pasażerską na Wisłę. Wysiadłem z tramwaju u wylotu mostu i szerokimi schodami szedłem w dół — na Wybrzeże Kościuszkowskie. Stąd do przystani już niedaleko. Pieć minut drogi!

JAKIEŚ dziesięć kroków przede mną dążyła w kierunku portu rzeczno para starszych — jak to się mówi — żaźnych ludzi. On był zupełnie łysy, z wypukłym, kulistym brzuszkiem, ona także nie mogła zaliczać się do ludzi szczupłych. Razem mieli chyba ze 120 lat i...

mnóstwo bagażu. — On dźwi gał wielki plecak, składany stołeczek i siatkę, z której wyglądały jakieś „artykuły spożywcze”, a ona dwa koce przewieszane przez rękę, drugi stołeczek i — o dziwo — siatkę na motyle.

Kiedy byliśmy już niemal u dołu owych schodów wioda

pobliskich Młocin. Młociny, to jedna z wielu podwarszawskich miejscowości wypoczynkowych. Las, Wisła, piasek... Związki Zawodowe, które są gospodarzami większości letnisk, zegospodarowały je starannie i przygotowały na cotygodniową, niedzielne odwiedziny robotników warszawskich fabryk.

Nim jednak znalazłem się w Młocinach...

...Statek powoli odbijał od brzozy, kierując się ku środkowi rzeki i zresztą wymija-

lecz psa nigdzie w pobliżu nie dostrzegłem.

A więc mogą spać spokojnie!

Po godzinie „Bałtyk” dobiegał do Młocin. Była godzina 10-ta rano.

DLA KAŻDEGO COŚ CIEKAWEGO

I teraz zaczynał się problem co robić? Nasi znajomi — właściciele składanych krzesłek, problem ten rozwiązały natychmiast. — Rozlokowali się nieopodal brzozy, w cieniu smukłych żywicy pachnących sosn i dalej drzemali z widoczną rozkoszą wciągając do płuc świeże, przesycone lasem i wodą powietrze.

Ale czy ktoś z młodszych potrafi usiedzieć przez cały dzień w jednym miejscu, kiedy w Młocinach czeka na niego tyle atrakcji?

Boiska, wypożyczalnia kajaków, plaża, place zabaw i gier, strzelnica sportowa, kioski, bufety, restauracja... I lody, do których prowokuje orzące słonce.

Nie wiadomo kiedy mijają dzień, nie wiadomo kiedy słońce chowa się za lasem. — Na scenie, pośród drzew, występują artyści warszawscy z wesołym, pełnym humoru programem. Potem do tańca gra muzyka. A jeszcze potem zapadający zmrok przypomina: czas do domu!



Automobilisci i motocykliści z lekceważeniem patrzą na statek. — Przyjechali własnym środkiem lokomocji...

— Oj, koleś! — tylko ostrożnie za siebie. Bo ten się śmieje, kto się śmieje ostatni. W drodze powrotnej może coś w motorze nawalić i wrócić do domu półną nocą, czarni nie tyle od słońca, co od smarku. Ci ze statku już wtedy dawno będą spali...

pełna. — To jakby sprawdzian apetytu, który naszym starszkom na świeżym powietrzu musiał niezgorzej dopisywać...

Widzę, że w nastroju są świetnym. Rozprawiają, gdzie się wybrać w następną niedzielę. — Tyle jest pięknych ośrodków wypoczynkowych w okolicach Warszawy, że trudno się zdecydować. — Zresztą jest jeszcze cały tydzień czasu do namysłu.

A kiedy orkiestra na statku zagrała oberka, porzucili swoje składane stołeczki i zatańczyli z takim ogniem, że aż zadudniły deski pokładu.

Młodzi patrzyli z podziwem.

— No, no! Grubaski takie, a wywijają jak baletmistrzy. „W starym piecu diabła pali”!

Widać, że przez jedną niedzielę w Młocinach parę lat im ubył! — zażartował ktoś z boku.

I chyba miał rację.

Marian Kaliński



Na tylnym pokładzie grała orkiestra i wkrótce zaroiło się tam od tańczących...

Zaplanowane na wiosnę zalesienie okolic podwarszawskich zostało wykonane z nadwyżką

Zaplanowane przez Stołeczny Wydział Leśnictwa wiosenne zalesienie okolic podwarszawskich zostało już wykonane z nadwyżką. Objęto nimi obszar 3.080 ha nieużytków i terenów zdeństowanych przez rabunkową gospodarkę hitlerowską. Na terenach tych wysadzono 32 mln. sadzonek sosny i drzew liściastych.

Uzyskanie tak olbrzymiej ilości materiału szkółkarskiego natrafiało na wiele trudności, gdyż sadzonki sprowadzono do stolicy z 200 gospodarstw leśnych, zarządów Lasów Państwowych, rozrzuconych po całej Polsce. W celu przyspieszenia transportu sadzonek leśnych Stołeczny Wydz. Leśnictwa zmobilizował kolumnę samochodową, której wozy docierały do poszczególnych leśnictw i zwoziły sadzonki na terenie zalesień podwarszawskich.

W wykonaniu zamierzonych zadań wydatnej pomocy udzielała młodzież szkolna. W pracach tych wyróżnili się wychowankowie szkół podstawowych w Grochowie i Radociu. Jak również młodzież ze szkół licealnych im. Curie - Skłodowskiej i Mikołaja Reya. Nad zalesieniami pracowali również wydajnie słuchacze Akademii Medycznej i studenci kilku wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego.

Pomyślny przebieg podwarszawskich zalesień zawiadzać należy również ofiarnej pracy leśniczyń, którzy pracowali po za godzinami pracy i wprowadzili do zalesień sadzonki wyhodowane przez siebie.

ych z mostu na Wybrzeże Kościuszkowskie, od strony przystani dał się słyszeć przeciągły ryk syreny, a z komina statku unosił się ciemniejszy nieco pióropusz dymu.

Spojrzałem na zegarek. Ee, jeszcze czas!

Ale owa para, usłyszawszy syrenę, poderwała się gwałtownie do biegu. Oczywiście z kondycją fizyczną było u nich nie najlepiej, szybko więc się zasapali i ocierając pot z czoła, nerwowym truchcikiem zmierzali do przystani. Pokrzykiwali przy tym co chwila:

— Oj, bo ucieknij! Chodź my przedzi, bo nam odjedzie! „Bałtyk” jednak nie odpłynął przed czasem.

PODRÓŻ NA GODZINĘ

NA pokładach statku gromadziły się tłumy warszawiaków, którzy korzystając z niedzieli i słonca wybierali się „na zieloną trawę” do

jąc mielizny... Za nim, w tym, pozostawała spleniona i sfalowana woda. W dali niknęły mosty, spinnające Warszawę stalowymi kłami. Na tylnym pokładzie grała orkiestra i wkrótce zaroiło się tam od tańczących par. Walczył, fokstrot, tango...

Kiedy jedni uwijali się w tańcu, inni także nie próżnowali. Przecież na statku znajduje się bufet i bar! A najgorzej z lodami. Bo co się jedną porcję zje, już się ma ochotę na drugą i do tego większą!

Na górnym pokładzie siedziałem owoch starszków. Spodziewałem się na swoich składanych krzeselkach (choć obok znajdowały się niezajęte, dużo wygodniejsze foteliki) i drzemali z lekko zwieszonymi głowami. A z siatki, poprzez rozdarty papier, wyglądała apetyczna myśliwska kiełbasa.

Obejrzałem się uważnie,



Wiele już na miejscu: Młociny! A to znaczy Wisła, las, plaża, kajak, świeże powietrze... Jednym słowem idealne warunki do odpoczynku!

Statki pasażerskie, migające na rzece różnokolorowymi światłkami, kursują bez przerwy.

Wracając, znowu spotykam parę ze składanymi krzeselkami. On spiekt się „na rak”. Coś za mocno chwycił go słońce! W ręku trzyma siatkę, która przedtem była

Ośrodek kliniczny leczenia ziołami powstaje w Koninie

Ministerstwo Zdrowia powierzyło badaczowi leków roślinnych, dr W. Kałużyskiemu, zorganizowanie specjalnego ośrodka klinicznego, stosującego

fytoterapię (leczenie ziołami). Ośrodek ten powstał przy szpitalu powiatowym w Koninie.

Ziołolecznictwo stosowane jest już w nowym szpitalu miejskim w Krańniku Fabrycznym na oddziale chorób wewnętrznych kierowanym przez dr K. Kuhla. Dotychczasowe wyniki zachęcają do szerszego stosowania mieszanek ziołowych, produkowanych przez polski przemysł zielarski.

Mgr. W. Jabłonowski, starszy asystent Zakładu Farmakologii i Uprawy Roślin Leczniczych Akademii Medycznej w Łodzi, omawiając w biuletynie zielarskim „Skarby roślinne świata roślinnego”, stwierdza gwałtowny nawrót do leków roślinnych od kilkunastu już lat. Okazało się bowiem, że z wielu tysięcy zrzuconych (przeważnie przez przemysł niemiecki), na rynek leczniczych środków chemicznych tylko nieliczne uzyskały uzasadnione naukowe podstawy do stosowania w lecznictwie.

Polski przemysł zielarski — stwierdza mgr Jabłonowski — wprowadził do obrotu kilkanaście mieszanek ziołowych dla leczenia różnych schorzeń, asortyment ten jednak da-

Z perspektywy dziesięciolecia GÓRNIK MORAWIECKI MA SAMOCHÓD

Był to rok 1931 — opowiada Jan Bak, dawny górnik kopalni „Katowice” — Ludzie mają na spodnie wszystkie podłuzne kieszenie i z tych kieszonek wystają łyżki. Ci ludzie to bezrobotni. Po dniu spędzonym na szukaniu pracy wędrują pod hutę „Ferrum”. Tam wyciągają swoje łyżki i otrzymują ciepłe posiłki, — zupe.

Pracy nie znajdują. Kopalnie „Katowice”, „Kleofas” przerażają wydobycie. Na „Eminencji” i w hucie „Kunegunda” — redukcje. Armia bezrobotnych wzrasta niemal z każdym dniem. 27 czerwca bezrobotni zbierają się w Zawodzie. Rozpoczyna się słynny Marsz Głodnych na Katowice, rozprzedany bagnetami mobilizowanych oddziałów policji.

Rok 1932 nie przynosi poprawy. W styczniu stają dwie kopalnie. W lutym wstrzymuje wydobycie — „Laura”, w kwietniu — „Szarlotka”, w lipcu — „Ferdynand”, w sierpniu — „Camer”. Liczba oficjalnie zarejestrowanych bezrobotnych na Śląsku doszła do niebotycznych rozmiarów — 99 tys. 309 osób.

W numerze z 18 stycznia 1933 „Ilustrowany Kurier Codzienny”, donosi z Sosnowca, że Towarzystwo „Saturn” zwało 300 robotników z kopalni „Saturn”, „Mars” i „Jowisz”. Również huta „Katarzyna” zażyła stalownie, redukując 140 robotników.

Jak wyżyć z pół litra zupy wydawanej codziennie bezrobotnym i kilku najwyżej kilku nastoletniej zapomogi miesięcznie (naczelnik dyrektor za kłód „Giesche”, otrzymywał 16.900 zł pensji miesięcznej). Aby żyć, górnicy chwytali się m. in. pracy w „bieda-szybach”

Jednak nie w trosce o życie ludzkie władze zwalczały „bieda-szyby” — bezrobotni naruszali prawo własności właścicieli kopalni, stawiali się bądź co bądź konkurentami na rynku zbytu.

Warto może przytoczyć dane z kilku lat o stanie zatrudnienia w kopalni „Eminencja”, dziś „Gotwald”. W roku 1924 zatrudniono w kopalni 1732 osoby, w 1926 — 1641, w 1932 — 1108, w 1934 — 738. Stale wahała liczba zatrudnionych byłych charakterystyczne dla niemal wszystkich kopalni w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Na Śląsku istniała stała rezerwa armii bezrobotnych. Nad sześciuściami zaś, którzy mieli pracę, widniała bez przerwy groźba redukcji, a więc nędzy i głodu. Stan ten uległ zasadniczej zmianie dopiero po wyzwoleniu, w wyniku przeobrażeń polityczno-społecznych i gospodarczych. Bezrobocie i jego groźba przeszły na Śląsku

do smutnych, niepowtarzalnych widm przeszłości. Górnik z kopalni „Kleofas” — Józef Morawiecki przed wojną mieszkał z rodziną w jednej izbie. Dziś zajmuje samodzielny domek fiński. Na niedzielne spacery wybiera się własnym samochodem.

Nie będzie jednak schematycznym, dziennikarskim optymizmem jeśli stwierdzimy, że Morawiecki może być uważany za symbol położenia górnika w Polsce Ludowej, tak jak tym symbolem dla przedwojennej Polski był bezrobotny Jan Bak.

Górników mających własne samochody nie można jeszcze liczyć na tysiące. Jednak dążeniem rządu polskiego jest, aby Morawieckich było dziesiątki tysięcy, aby każdy górnik mógł wygodnie mieszkać, żyć dostatnio, kulturalnie, aby — poprzez mechanizację — praca jego stała się lżejszą i wydajniejszą, aby zostało zmniejszone do minimum niebezpieczeństwo pracy w kopalni.

Wojciech Teliga

Jednorodzinne domki dla robotników

Przy Pomorskich Zakładach Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia w Toruniu zorganizowana została z inicjatywy załogi spółdzielnia mieszkaniowa.

Spółdzielnia ta, do której przyłączyło się wielu robotników, jeszcze w tym roku rozpocznie budowę jednorodzinnych murańskich domków. Zamieszkają w nich robotnicy z zakładów.

Spółdzielnia, dysponując kredytami państwowymi, wykladać będzie na budowę domków, a robotnicy będą spłacać wydatkowane sumy w dogodnych ratach. Koszt budowy jednego domku wyniesie około 28 tys. złotych.

Pracę przy budowie pierwszych 100 domków rozpocznie się w III kwartale br.

Ogółem do końca 1956 r. spółdzielnia wybuduje przy szóstym lubickiej osiedle, składające się z 300 jednorodzinnych domków robotniczych.

Kuchniki przenośne, siłka gospodarska, bielizna dla niemowląt WYPRODUKOWAŁ PONAD PLAN PRZEMYSŁ DROBNY

Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego woj. warszawskiego ogłosiła komunikat o przebiegu wykonania wojewódzkiego planu gospodarczego w I kwartale 1954 roku.

Według tymczasowych danych plan globalnej produkcji przemysłu drobnego wykonano w 105 proc.

W I kwartale br. przemysł drobnego woj. warszawskiego wyprodukował ponad plan znaczną ilość artykułów przemysłowych, jak np. kuchenki przenośne, siłki gospodarskie, bielizna niemowlęca itp.

W większym stopniu, niż w okresach poprzednich uwzględniono również potrzeby ludności wiejskiej.

M. in. Przemysł Terenowy wyprodukował ponad plan takie artykuły jak buksy do wozów, szafliki, sprzęt pszczałarski, wyroby powroźnicze, chomąta itd.

Nad Wisłą i Notecią powstają wielkie winnice...

Pod kierownictwem pracowników naukowych Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach, wzdłuż brzegów Wisły i Noteci zakładane są w PGR (Państwowe Gospodarstwa Rolne), wielohektarowe winnice z wczesnymi odmianami winorośli węgierskiej. Sadzone winorośli dostarczą szkółki w Pożożu i Antopolu koło Puław oraz w Inowrocławiu. Dotychczas założono winnice na obszarze ok. 52 ha.

Jedna z najnowszych klinik ortopedycznych w Warszawie

Przy ul. Lindleya w Warszawie powstaje jedna z najnowocześniejszych w Polsce placówek szpitalnych — klinika ortopedyczna Warszawskiej Akademii Medycznej. Klinika posiadać będzie m. in. wielkie sale operacyjne, z których dwie wyposażone zostaną w tzw. kopyty walterowskie, mające te właściwości, że dają bezbolesne światło nad stołami operacyjnymi. Kopyty umożliwiają także dużej liczbie studentów oglądanie operacji.

Wszystkich częściach gmachu załoga budowlana ZBM-4 przystępuje już do roboty wykonawczych.

WSPANIAŁY KRYSZTAŁOWY ŻYRANDOL O WADZE 1,5 TONY DLA PAŁACU KULTURY I NAUKI IM. STALINA

Piękne tło, kwiaty i czasze z kryształu to elementy półtoratonowego żyrandola o wysokości 4 metrów, który dla Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina wykonany jest w hucie „Józefina” na terenie radzieckiego kierownictwa budowy Pałacu

Projekt żyrandola opracowali polscy artyści plastycy. Ostatnio 3 braci Wokanów pod kierownictwem Franciszka Wokana, szosowego mistrza swojego zawodu z huty „Józefina” w Szklarskiej Porębie, przystąpiło do realizacji tego dzieła.

By tkaniny jedwabne były lepsze i tańsze

W Łodzi odbyła się krajowa narada aktywno polityczno-gospodarczego przemysłu jedwabniczego, w której wziął udział minister Przemysłu Lekkiego E. Stawiński.

Przemysł jedwabniczy od początku br. z nadwyżkami wykonuje plany produkcji. Ostatnio zaznaczył się postęp w rozszerzeniu i wzbogacaniu asortymentu wzorów. Podczas gdy jeszcze w ub. r. drukowano 52 nowe wzory tkanin, to w I kwartale br. liczba nowych wzorów wzrosła do 169

Tkaniny jedwabne — według opinii wielu nabywców — są coraz ładniejsze. Barwy są czystsze, żywsze i trwałe.

przemysle jedwabniczym tzw. pionów bezbrakowych. Przemysł jedwabniczy powinien też nadal urozmaicać asortymenty swej produkcji, wzbogacać kolorystykę i wzory.

W podjętej uchwale uczestnicy obrad zobowiązują do podniesienia jakości wyrobów: Rudzka Farbiarnię i Wykańczalnię „Pierwsza”, Zakł. im. Wróblewskiego oraz zakłady przemysłu jedwabniczego w Kaliszu, Piławie, Pabianicach Leśnej i Nowej Rudzie. Za jedno z najważniejszych zagadnień uznano sprawę bezwzględного przestrzegania planów asortymentowych. Zakłady jedwabnicze muszą w jak najkrótszym czasie nadrobić zaległości w produkcji podszewek, atlasowych, tkanin adamaszkowych, tkanin kolorowych i innych oraz niektórych rodzajów wstążek — artykułów poszukiwanych na rynku.

STRACJACH

NIE MA DZIŚ W WARSZAWIE DZIECI POZA SZKOŁĄ

(KORRESPONDENCJA Z WARSZAWY)

...Ala ma kota... Ala ma lalę... Oto pies Olka, a to pies Ali...

Przez otwarte okna przestronnej klasy dobiega chórne recytacje czytanie „pierszozroczników”. Już zgłębili tajemnice alfabetu, już poznają sens słów spłatających się w zdania. Odcyrowali tajemne zawijasy kresek i kólek — wiedzą, że na przykład taka prościutka linijka, to litera I, a bruchate kółeczko — to O...



Pięknie i radosno jest dzieciństwo najmłodszych obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

brak lokali nie mogło uczeszczać do szkoły... Takich dzieci było więc w Warszawie w 1938 roku tysiące...

Dziś w Warszawie czynnych jest 377 szkół podstawowych, średnich i zawodowych (nie licząc uczelni akademickich). Do samych tylko szkół podstawowych uczeszcza prawie 100 tysięcy dzieci.

To są chyba cyfry najwymowniejsze. To są chyba cyfry najlepiej świadczące o wzroście warszawskiego „stanu posiadania” na szkolnym odcinku...

Ala dodajmy jeszcze, że kiedy w 1945 roku na jesieni zaczynał się pierwszy rok szkolny w wyzwolonej Warszawie, w całym mieście — na Pradze i w lewobrzeżnej części stolicy — zaledwie 12 spośród przedwojennych szkolnych budynków jako — tako nadawało się do użytku. Nie zniszczonej szkoły nie było ani jednej. Te — jako — tako zakwalifikowane do użytkowania, to często gmachy bez dachów, z powybijanymi ścianami, z zerwanymi stropami. Ale ponieważ nie było wtedy — i w takich więc zaczynała naukę.

Potem, co rok, zwiekszał się szkolny „stan posiadania”. Najpierw postawiono prowizoryczne baraki — drewniane budyneczki, w których zaczęli uczyć się uczniowie. Wtedy też zaczęli uczyć się nauczyciele. Wtedy też zaczęli uczyć się rodzice. Wtedy też zaczęli uczyć się wszyscy.

nych imprez, na które przy takim wypieniu czasu po prostu brakowało wolnych godzin.

W szkołach warszawskich, tak zresztą jak i w całej Polsce, nauka jest bezpłatna. Państwo dostarcza funduszy nie tylko na wybudowanie nowych gmachów, kształcenie kadr nauczycielskich, lecz również przydziela szkołom niezbędne pomoce naukowe, wyposaża laboratoria, pokrywa koszty prowadzenia np. ambulatoriów przyszkolnych, funduje stypendia dla sierot oraz organizuje kolonie letnie. W jednym tylko roku 1953 w 2 miesiącach wakacyjnych — w lipcu i sierpniu — z wyposzykowanych kolonii szkolnych finansowanych przez Ministerstwo Oświaty skorzystało ponad 70 tysięcy warszawskich dzieci.

Corocznie szkołę podstawową kończy w Warszawie ok. 15 tysięcy chłopców i dziewcząt. Otworem stoją przed nimi bezpłatne także gimnazja, technika zawodowa. Corocznie ponad 7 tysięczna rzesza młodzieży zdaje w stolicy egzaminy dojrzałości, otrzymując świadectwa maturalne.

Przed maturzystami — otwarta droga na wyższe uczelnie. W 16 szkołach akademickich stolicy zdobywa corocznie wiedzę ponad 30 tysięcy młodzieży.

W nowym roku szkolnym, który rozpocznie się za kilka miesięcy, w dziesiątkach nowych warszawskich szkół, w szkołach wybudowanych lub odbudowanych w ubiegłych latach, znów rozpocznie się nauka. Znowu nastąpię tysiące warszawskich pierwszorzeczniaków zaczyna sylabizować pierwsze zdania:

...Ala ma kota... A to pies Olka...

Jan Piłarski

Fabryka maszyn żniwnych w Poznaniu po raz pierwszy w Polsce produkuje snopowiązałki

W celu coraz lepszego zaspakajania zapotrzebowania wsi przez maszyn rolniczych systematycznie zwiększa i rozszerza swą produkcję. Obecnie produkujemy 2,5 raza więcej maszyn i narzędzi rolniczych niż w roku 1949. Zapotrzebowanie jednak jest nadal większe od produkcji, dlatego rosnąć będzie ona w jeszcze szybszym tempie i już w roku bieżącym osiągnie poziom trzykrotnie wyższy niż w 1949 r.

Zwiększając ilość produkcji przemysł maszyn i narzędzi rolniczych systematycznie rozszerza asortyment swych wyrobów. Między innymi Fabryka Maszyn Żniwnych w Poznaniu produkuje, jako pierwsza w Polsce, snopowiązałki WC-1. Konstrukcję snopowiązałek opracował inż. Zygmunt Fraczkowiak z Centralnego Biura Konstruktoryjnego.



Na zdjęciu: Brygada montażowa Wacława Mikolajczaka montuje snopowiązałki ciągnikowe WC-1.

Mauzoleum Piastów



W kosiele św. Jana w Legnicy, zbudowanym około 1295 r. przez Henryka V wrocławskiego, znajduje się kaplica — mauzoleum Piastów. Płojon i ściany pokryte są malowidłami przedstawiającymi dzieje Piastów śląskich. Tu również znajdują się trumny ze szczątkami książąt piastowskich. Niektóre z nich wsparte są orłami piastowskimi. Na zdjęciu: Jeden z fresków.

Kompletne wyposażenie nowoczesnych cukrowni produkuje Polska dla Chin

Polski przemysł maszynowy opłynie produkcję coraz bardziej skomplikowanych urządzeń wytwórczych. Jest to rezultatem poważnego postępu technicznego osiągniętego w dużej mierze dzięki rozwojowi polskiej myśli technicznej i pomocy ZSRR.

Jednym z najpoważniejszych osiągnięć polskiego przemysłu maszynowego jest opłnienie produkcji kompletnego wyposażenia nowoczesnych cukrowni, zamówionego przez Chińską Republikę Ludową. Urządzenia do tych cukrowni wykonuje kilka fabryk, według wymogów nowoczesnej techniki.

W Zakładach „A-6” w Świdnicy, które specjalizują się w produkcji precyzyjnych urządzeń automatycznych, wytwarzane są nowoczesne tzw. tablice cukrownicze — skomplikowane urządzenia, ułatwiające kontrolę i kierowanie nią na odległość. Zakład Sosańskich Zakładów Budowy Kółłów, wspólnie z zakładami Fabryki Palenisk Mechanicznych w Młokowie, Gilwickiej Fabryki Konstrukcji Stalowych, Zakładów Budowy Urządzeń Przemysłowych w Nysie i Zakładów Im. Szadkowskiego w Krakowie, wykonuje całość urządzeń kotłowych. Zakłady w Nysie, obok części do kotłów, wykonują dla tych cukrowni urządzenia transportowe — tzw. cedzidla woreczkowe, rury do ekonomizerów i inne wysokocienne urządzenia.

100 TYS. PEĆCZÓW RZODKIEWKI ŻYJĄCĄJĄ CODZIENNIE WARSZAWIAOY

Do Warszawy, znacznie zwiększono dostawy nowalijek jak rabarbar, rzodkiewka, cebula tzw. dymka ze szczyptorkiem, szpinak itp.

Tylko w jednym dniu dostarczono Warszawie ponad 100 tys. pećczków rzodkiewki.

Do stolicy przychodzi także bardzo duże ilości szczyptorów. Zwiększenie również zostały dostawy szklarnianych pomidorów i ogórków.

Poza zwiększonymi dostawami warzyw, które przyniosły poprawę w zaopatrzeniu stołecznych sklepów daje się także zauważyć poprawa w samym systemie dystrybucji. Transporty warzyw z terenu przychodzi ostatnio na czas, to znaczy na godzinę 5 rano.

WLASNIE kończy się lekcja. Zwany tłumek dzieciaków pędem „wylatuje” na boisko. Nie wiadomo skąd wzięły się piłki. Już gra idzie na całego: szczyptor, czyli „dwa ognie” u najmłodszych, siatkówka i koszykówka u tych starszych. Szybko mijają 20 minut tak zwanej „dużej pauzy”. Już dzwonek. Trzeba wracać do klas. Potem — znów dzieci czytają; ...Ala ma kota...

W innej izbie nauczyciel prowadzi wykład z geografii. Na wielkiej mapie przewijają się egzotyczne szlaki podróży. Pałeczka przesuwa się przez kolorowe plamy dalekich krain. Potem wędruje wśród kreskówki znaczących na mapie biegi polskich rzek... W którejś klasie zafrasowany nieco chłopiec stoi przy tablicy rozwiązując jakieżś zadanie: „Jeśli zbiornik ma wymiary 100 metrów na 20 i głębokość 4, a z rury płynie woda z szybkością 100 litrów na sekundę, to jak długo zbiornik wypełni się po brzegi?”

Nie. Ja tego nie wiem. Na pewno, gdyby mi kazano rozwiązać to zadanie, nabezdziłbym się o wiele bardziej, niż szczyptor blondynek przy tablicy... On poradził sobie w kilka minut!

Nie wiem też, nie pamiętam dokładnie, wszystkich po kolei dopływów Wisły i Odry... Ale wiem za to, że dziewczęta i chłopcy, którzy uczyli się teraz w warszawskich szkołach — uczyli się przynajmniej swobodniej, w jakże innych lepszych warunkach, niż miałem ja i moi rówieśnicy...

Nie ma w tej chwili w Polsce ani jednego dziecka poza szkołą. Nie ma w tej chwili w naszej Ojczyźnie ani jednego dziecka, bytek którym zamknięta, byłaby droga do nauki.

WŁĘŻMY po prostu surową, suchą statystykę. Bezduszne zda się cyfry głośnia w niej najpiękniejszą prawdę, która jakże wiele zawiera radości i dumy:

Warszawa w roku 1938 liczyła 1 milion 200 tysięcy mieszkańców.

Warszawa w roku 1954 liczy ok. 950 tysięcy mieszkańców.

W roku 1938 było w Warszawie 146 tysięcy dzieci w wieku szkolnym i — tylko 192 szkoły wszystkich typów (razem z wyższymi). Jedną wiek szkoła przypadała przeciętnie na 700 dzieci. Faktycznie uczeszczało do tych szkół tylko po 400 — 500 dzieci, a pozostałych 200 — 300 ze względu na

E. E. WARD

Powieść „Renegat” amerykańskiego pisarza Estov Ethana Warda wydana została po raz pierwszy w języku polskim — w Polsce Ludowej. Stało się tak dlatego, że w takich Stanach Zjednoczonych nie znalazł się wydawca, który odważyłby się ogłosić drukiem tę oskarżycielską powieść.

Słota książka Warda, której udektł się burzliwym wydawcy, polega na tym, że autor bezkompromisowo i z zabójczą celnością rozbił kłamstwo o rzekomej „równowadze sił” pomiędzy kapitalizmem a klasą robotniczą w USA. O równowadze, która jakoby gwarantuje robotnikom niezawisłość i swobodę działania amerykańskich związków zawodowych.

Ward pokazał, co kryje się za tym kłamstwem. Pokazał, jak wszechwładne monopolowe USA, nie mogąc przeciwstawić się dążeniu mas robotniczych do zrzeszenia się dla wspólnej obrony swych interesów, korzystają ze swej siły materialnej aby przekupować i terrorem opłonywać kierownictwo związków zawodowych, aby utworzyć agencję, która paraliżując od wewnątrz każdą próbę skutecznej obrony interesów robotniczych.

Charlie Olmos wszedł do gabinetu Steve'a z takim uczuciem jak gdyby wchodził do świątyni okrutnego i potężnego bóstwa. Na wysokości pierśi, jak książkę do nabożeństwa trzymał drżącymi rękami swój wmięty i zaluszczone kapelus. Miał zmierzwił włosy, przerażony wzrok i spieczoną wargi a nogami powłóczyl jak po ciężkiej chorobie.

Steve siedział za biurkiem i rozkoszował się tym widokiem. Nienawidził Olmosa i nie odczuwał przed nim najmniejszego lęku. Zanim podejce tego nędznego intynganta i pogrozi go w ostatecznej rozpaczy, może sobie pozwolić na zabawę w kotka i myszkę.

— Chciałeś mnie widzieć, Charlie? Czym mogę ci służyć? — Szeł... szeł mi powiedział, że... zwalnia mnie z pracy — wyjął Olmos. Wykonał ręką bezładny ruch. — Po siedemnastu latach.

Im bardziej się upokorzył Olmos, im bardziej będzie bagnał i lamentował ten bezładny agent Ragnalda, tym większy strach padał na tysiące robotników GM i odciechał im się uśmiech Steve'a jego obowiązkowo.

— Nie masz czasu zdenerwowanie fatalnie się odbijało na jego samopoczuciu, pokutował za każde większe podniecenie. Otarli wargi i postanowił nie dać się już więcej wyprowadzić z równowagi.

— Nazywał mnie, jak ci się podoba. Pamiętaj jednak — od dzisiaj jesteś bezrobotnym.

— Nie wolno ci tego zrobić. Najpierw musisz mi udowodnić jakąś poważną winę, a potem usunąć ze związku. Taka decyzja nie należy do ciebie. Znasz regulamin i statut związku, ja je znam także.

Steve wydo był z kieszni tekturowej kartki. — Widzisz to? To twoja karta pracy. Wyciągnę ją z zegara kontrolnego dzisiaj rano. — Podarj ją na strzępy uśmiechając się triumfalnie i wrzucił do kosza. — Nie należysz już do robotników GM,

RENEGAT (Fragment)

mój przyjacielu.

— To się jeszcze pokaże. Ja ciebie oskarżę.

— Proszę bardzo. Zobaczymy, co z tego będzie. Jesteś komunistą i wiesz, co to dzisiaj znaczy w Ameryce. Podczas wojny pozwałaliśmy wam na niejedno, ale teraz skończyły się dobre czasy.

— Nie jestem komunistą.

— A ja stwierdzę, że jesteś i jak dowiedziesz, że to nieprawda?

Olmos spojrział na nabręka, wykryzioną okrutnym uśmiechem twarz Steve'a. Język mu skołował się z oburzenia, nie mógł sformułować ani jednego z przekleństw cinsaych mu się na wargi. Zdolał wreszcie wybełkotać: — Obyś z piekła nie wyjrzał — i wyszedł z gabinetu.

Steve usiadł na fotelu. Gorzki smak, dobrze mu znane doświadczenie bicia serca i skurcze w żołądku przypominały mu, że nie wolno się unosić. Otworzył szufladę biurka i wydobyl butelkę whisky. Dofikniecie chwilę, gładkiego szkła było przyjemne. Nalał pół szklanki i wypił duszkiem, po czym złożył głowę na fotelu, przykrył oczy i starał się odpocząć.

Pulsowanie w skroniach nie chciało jednak ustąpić, ani myśli nie chciały ulegać dyscyplinowanemu nakazom Wolk. Wypił drugie pół szklanki. Wół razem poskutkowało.

Steve rozwałił się na fotelu i rozmawiał się ponownie w scenie z Olmosem, chichocząc sam do siebie. „Takiego to wiesz, że nazwać komunistą, ażeby podważyć ogon i zmykać. Czerwoną etykietką to bardzo skuteczna broń. Nie ma co się z nim patyczkować. Wywalenie Olmosa będzie świetnym przykładem dla innych. Napędzi im dobre strachu i podnieci zapal tych urzędników związkowych, którzy zaczynają już zerkać w stronę Ragnalda. Najwyższy czas zastosować energiczne środki, gdyż, co tu gadać, liczba zwolenników Ragnalda rośnie. Trzeba jego agentów wykończyć i to przedko. Swoją drogą, co za dureń z tego Ragnalda. Gdyby mnie zaatakował w roku 1945, a nawet 1946, po strajku, mógłby wygrać. Ale w tym roku... cha, cha... to już całkiem inna sprawa. Komuniści nie tylko nie uchodzą już za bohaterów, ale można ich publicznie traktować jak wrogów! Jak to się stało, że Ragnald i jego kamrad tego nie rozumieją, przecież to chyba jasne. Gdyby wysuneli jakiegos skromniejszego kandydata, kogos, powiedzmy, znanego w związku, ale nie tak eksponowanego jak Ragnald... ale on, ten komunistyczny, wszyscy wiedzą, że uwielbia bezbony Związek Radziecki... Cha, cha.”

Steve wypił jeszcze pół szklanki whisky, przyglądził włosy, włożył kapelusz i ruszył do biułka fabrycznego C. W ciągu ostatnich dni obszedł wszystkie bloki, warszaty i pracownie GM, kaptując sobie wyborców. Poklepywał po ramieniu kogo trzeba, ścisł dłoń, rozmawiał dłużej z tymi, o których doniesiono mu, że są niepełni, rzuczał to pogróżki, to pochlebstwa, to obietnice, robił wszystko, by zapewnić sobie jak najwięcej głosów.

Nie był jednak dotąd w bloku C, forticy opłanowanej całkowicie przez Ragnalda. Szedł tam teraz, ale już nie jako polityk schlebający wyborcom, nie jako łączący się z nastrojami robotników kandydat na najwyższy urząd związkowy, lecz jako zwycięzcy wykonawca wyroków. Upał musiał być większy niż zwykle, bo Steve czuł lekki zawrót głowy. Gdy znalazł się na trzecim piętrze, serce bilo mu mocno i koinierzyk uwiertal nieznośnie. Przystanął i oparł się o ścianę.

Na schodach pojawił się nagle jeden z majstrów niski, ruculhwy, z matym wąsikiem i wykrzyknął ze zdumieniem: — Panie Littleman. Co pan u nas robi?

Steve podał mu rękę, poczuł chropawatą twardość na swojej delikatnej skórze i rzucił rozkazującym tonem: — Chodźmy do środka.

Weszł na halę tokarek; ogarnął ich zgrzyt stalowych noży tnących metal, szum elektrycznych silników, świst pasów transmisyjnych i ogólny jargot kilkudziesięciu maszyn w pełnym ruchu.

Steve podszedł do zegara kontrolnego, przy którym w specjalnej metalowej kasecie, podzielonej na przegródki, znajdowały się karty pracy wszystkich zatrudnionych w tej hali robotników.

— Zabrałem kartę Ragnalda. — Kartki w przegródkach zatoczyły mu w oczach. — Może zechcesz ją dla mnie wydobyc?

— Dalej! — krzyknął Steve. — Czy słyszałeś? Podaj mi kartę Ragnalda.

— Może pan pójdzie na chwilę do pokoju majstrów, tam jest kanapka, można się na chwilę położyć...

Steve machnął ręką w stronę zegara. — Wiem, co robię. Wyrzucam z pracy Ragnalda.

— Zdać mi się, panie Littleman, że jest pan nieco zmęczony, istotnie, upał jest dzisiaj... A reszta nie mam żadnych instrukcji od szefa działu...

— To się go zapytaj! Natychmiast!

Majster pozostawił Steve'a przy zegarze i wszedł do swego biura, oddzielnego szklaną ścianą od hali fabrycznej. Steve, widział, jak podnosi słuchawkę telefonu; postanowił jednak sam uporać się z kasetą zawierającą karty pracy. Pochylił się nad nią, objął ramionami i zaczął szukać wzrokiem litery R.

Z sali wyszedł jakiś robotnik i podszedł do kranu, aby wypluć usta. Zobaczył wysokiego mężczyzny w pięknym garniturze z szarej flaneli, który chwycił się na nogach szperając gorączkowo i beładnie pomiędzy kartami. Poznał Littlemana i pobięł na halę.

Steve odszukał wreszcie kartę Ragnalda, wydobyl ją drapieznym ruchem i zaczął czytać. Tak, zgadza się, Ragnald, imię Eryk...

W tej chwili stanęło przed nim trzech mężczyzn. Odginali natychmiast jego zamiary. Jeden z nich włożył dwa palce w usta i gwizdnął z całej siły. Natychmiast wszystkie maszyny stanęły; w hali zapanała nagle niesamowita cisza. Majster wyskoczył ze swojej szklanej klatki. Huk maszyn zamienił się teraz w gwar gniewnych głosów.

— Do roboty! Wracać do maszyn! — rozkazał majster.

— Chwileczkę — rzekł Eryk — Littleman zabiera moją kartę pracy, czy pozwalasz mu na to?

— W tej hali są komuniści! — wołał — a Ragnald jest ich przywódcą! Moim obowiązkiem jest usunąć jego i wszystkich innych... wyrotłowców. Nie ma u nas miejsca na komunistyczną piątą kolumnę!

— Wynos się stąd! — krzyknął jeden z robotników.

— Jesteś pijany — dodał inny.

— Jeśli to ma być nowa metoda prowadzenia kampanii wyborczej przez GM na korzyść ich wiernego szefa — rzekł Eryk zwracając się do majstra i Steve'a — to chciałbym wam obu zakomunikować, że wątpię, aby to prowadziło do celu. Jeśli mnie wyrzucicie z pracy, wszyscy robotnicy na bloku fabrycznym C opuszczą pracę wraz z mną. Czy prawdę mówię, koledzy?

Otoczająca go gromada jednomyślnie potwierdziła tę wypowiedź okrzykami, majster zaniemógł i pogróżkami. Majster wspiął się na palce i szepnął Steve'owi do ucha:

— Pan Nickerson prosił pana i mnie natychmiast do swego biura.

Szept był na tyle głośny, że posłyszeli go stojący najbliżej.

— Słiesz się — zawołał Eryk. — Twój pan cię woła.

— Pośpiesz się, Littleman! Idź grzecznie do swego szefa — padaly okrzyki.

Majster wyjął z ręki Steve'a kartę pracy Ragnalda, włożył ją z powrotem do właściwej przegródki w kasecie, po czym wzięł Steve'a za łokieć i wyprowadził z hali, wołając na przodu:

— Wracać do roboty! — Zniknięcie Steve'a z drzwiami zostało przyjęte głośnie aprobatą wszystkich obecnych.

przekład J. MEYSZTOWICZA

Pod hasłem jak najlepszego zaspokojenia potrzeb kulturalnych ludzi pracy rozpoczęły się w całej Polsce

«Dni Oświaty, Książki i Prasy»

DNIA 30 maja rozpoczęły się w Polsce tradycyjne, coroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. Na ulicach miast, miasteczek i wsi książki zaprasza czytelnika do bogato zaopatrzonej, udekorowanej stoiska. Tysiączne rzesze wzięły udział w kiermaszach i loteriach książkowych, w spotkaniach z autorami, w imprezach artystycznych, zwiedziły muzea i wystawy.

W ciągu dziesięciu lat włączenia kulturalna w Polsce podjęła ogromne postępy. Liczba światła w mieście i na wsi wzrosła do ponad 20 tysięcy. 2200 kin odwiedziło 152 miliony widzów. Do maja br. liczba bibliotek wzrosła do prawie 4 tysięcy, liczba punktów bibliotecznych na wsi do 33 tysięcy. Z bibliotek tych korzysta 2,5 miliona czytelników.

Książka w ciągu tych lat zawędrowała do rąk robotnika i chłopca, ucząc ich żyć pięknie, pracować wydajnie. Muzyka naszych wielkich twórców narodowych trafiła do serc i uczuć milionów. Słowo drukowane i mówione, teatr i film stał się własnością narodu.

Wydano w roku ubiegłym 90 milionów książek i broszur, co stanowi trzykrotny wzrost w porównaniu z rokiem 1937. Dzieła Mickiewicza w ciągu ubiegłego pięcioletnia rozeszły się w ilości 2 milionów 300 tysięcy egzemplarzy, dzieła Żeromskiego ponad milion. Nigdy jeszcze nasi klasycy nie byli czytelnymi tak powszechnie, tak namilnie.

Obok ilości decydującą sprawą jest jakość książki, gazy, przedstawienia teatralne, filmu, jakoś pracy świetlicowej. Jest stopień, w jakim odpowiada ona potrzebom kulturalnym mieszkańców miast i wsi. Sprawa zaś dnia jest czytelnictwo książek i prasy, jest nawiązanie stałego, bliskiego kontaktu między twórcą — literatem, dziennikarzem — a odbiorcą, czytelnikiem. „Dni”, to okres szczególnie przychylny wielkiej rozmowie twórców z odbiorcami. Aby jedni na podstawie sądów drugich uczyli się, jak pisać, jak przemawiać co dzień do milionów ludzi, jak spełniać swoją wielką funkcję wychowawczą nowego człowieka — budowniczego socjalizmu.

Łączny nakład gazet wyno- si ponad cztery miliony egz. dziennie. Nigdy jeszcze słowo drukowane nie docierało do tak szerokiego mas czytelników.

W tym samym roku 107 tys. odczytów — wysłuchało prawie 4 miliony ludzi na wsi. Liczba światła w mieście i na wsi wzrosła do ponad 20 tysięcy. 2200 kin odwiedziło 152 miliony widzów. Do maja br. liczba bibliotek wzrosła do prawie 4 tysięcy, liczba punktów bibliotecznych na wsi do 33 tysięcy. Z bibliotek tych korzysta 2,5 miliona czytelników.



Niedawno zakończony został Ogólnopolski Konkurs o tytuł najlepszego zespołu artystycznego w powiecie, w którym wzięło udział ponad 3.300 zespołów. W dniu 26 ub.m. minister Kultury i Sztuki W. Sokorski przyjął zaproszony do Warszawy jeden z produkujących zespołów — 60 osobowy zespół pieśni i tańca przy świetlicy gminnej w Starym Dzierzgoniu pow. Morąg (woj. olsztyńskie). Zespół ten zdobył w ostatnim konkursie Proporzec Przechodni Ministra Kultury i Sztuki. Na zdjęciu: Minister W. Sokorski wśród członków zespołu.

PIERWSI POLSCY MILIONERZY

3.500.000 2.300.000 1.150.000

B. Prus A. Mickiewicz S. Żeromski



„Dom Książki” w Warszawie prowadzi z okazji „Dni Oświaty” sprzedaż książek i broszur w kioskach i na stoiskach ulicznych. Na zdjęciu: Sprzedaż książek na stoisku w Alejach Jerozolimskich.

O PEWNEJ POCZTÓWCE CZYLI — KSIĄŻKA DOCIERA WSZĘDZIE

JAK sobie przeciętny mieszczuch wyobrażał ongiś polską wieś? Pewnie tak, jak wyglądała na przeróżnych oleodrukach i pocztówkach: kawalek lasu w gębi, błękitna rzeczka, piaseczysta droga, niska chałupa pod „ziocistą” strzechą, no i konieczność — bosonogi pastuszek za krowami czy gesiami. Wszystko — oziębłe słońcem, wszystko sielskie-anielskie.

Jak to tam naprawdę wyglądało — jak się ludziom w tej niskiej chałupie pod „ziocistą” strzechą żyło, co robił pastuszek, kiedy już poszedł krowy z pastwiska i jakie światło rozjaśniało wieś, gdy już słonko zaszło — nie, tego się już na żadnych obrazkach czy pocztówkach nie oglądało.

Bo i rzeczywistość — co było pokazywać? Czy owego przystojniwego „pastuszka”, który tak latem jak i zimą chadzał bosy i a od B nie odróżniał, czy naftowe światłałka pełzające mdo za szybami okien, czy wiecznie utrudzonych ludzi, dla których słowa „nauka”, „rozrywka” — były pustymi dźwiękami?

Tak — tego wszystkiego nie było po co pokazywać. Ale tak właśnie przez dziesiątki lat wyglądała większość polskich wsi.

A wiecie, dlaczego teraz akurat mi się to przypominało? Co sprawiło, że gdzieś tam z zakamarków pamięci wyciągam dawno minione obrazy?

30 maja rozpoczęły się w całej Polsce — już tradycyjnie — „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. Ot, doroczny przegląd naszych osiągnięć w krzewieniu kultury, oświaty i czytelnictwa.

Nasze dzienniki — podając tę wiadomość — zaopatrzyły ją krótkim komentarzykiem: „Szczególnie urozmaicony i atrakcyjny przebieg będą miały tegoroczne „Dni” na wsi. Dalej mowa jest o setkach imprez artystycznych, o odczytach, o projektowanych spotkaniach ludności wsi z naszymi czołowymi literatami.



Biblioteka Miejska w Zakopanem prowadzi punkty biblioteczne m. in. we wsiach: Olcza, Cyrka, Haranda, Skibówka oraz filię miejską na Bystrym k. Zakopanego. Punkt biblioteczny w Harandzie prowadzi uczenica kl. VII Helena Gut-Czajka. Dziełko jej pracy w ub. roku ilość czytelników zwiększyła się prawie trzykrotnie. Na zdjęciu: H. Gut-Czajka wydaje książki najmłodszym czytelnikom.

Dni Oświaty — to impreza ogólnokrajowa. Dlaczego więc tyle uwagi poświęca się właśnie wsi? Za chwilę odpowiem. I zarazem jasne się stanie, że przygotowania do tej naprawdę pięknej i wesołej imprezy wywołują w umyśle autora wspomnienia o wchodzących obrazach polskiej wsi. Znane było przed wojną takie ciepko-dowcipne powiedzonko, że „jedyną słowem drukowane jakie dociera na wieś — to albo „powiastki” z sadu, albo nakazy od egzektora”.

Poza ten świat zabity deskami wyruszał tylko ci, dla których nie starczało już ani miejsca w chałupie, ani ziemi do uprawy, ani kawałka chleba. Ci wędrowali po ten chleb w świat — i zabierali ze sobą wspomnienie ojczystej ziemi i rodzinnej wsi ta kiej właśnie: biednej, ciemnej, utrudzonej, zacołanej.



Książka — radością młodych czytelników wiejskich.

W kilka tysięcy światła gro madzkiach, w 1.400 wzorcowych świetlicach gminnych, w 3.000 gminnych bibliotekach, w 100 po wiatowych domach kultury i w dwudziestu paru tysiącach gromadzkich punktów bibliotecznych — ludzie się czytają książki. Różne książki: i fachowe — różnicę, i takie drukowane dużymi czcionkami — dla tych, których stare oczy dopiero od niedawna rozróżniają A od B, i powieści, i wiersze, i literaturę piękną.

Zawędrował wreszcie na polską wieś teatr, żywe słowo, przywędrował film — a odbiorców znaleźli chętnych, życzliwych i spragnionych.

Dosyć cyfr. Coż bowiem z tego, że przytoczę milionowe nakłady najpopularniejszych dzieł, jeśli za kilka miesięcy cyfry okażą się nieaktualne — bo znowu wzrosną?

TYLE nasunęło się autorze po przeczytaniu w prasie wzmianki o przygotowaniu do tegorocznych „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. Jest to prawda tylko kropka w morzu NOWEGO, które przysłało na ową ciemną zacołaną wieś polską, która tylko na pocztówkach wyglądała jak sielsko-anielski obrazek z bosym pastuskiem pod słońcem niebem.

Ala i to nie mało. Prawda? B. B.

Poniżej zamieszczamy artykuł Augusta Grodzieckiego, który z okazji „Dni Oświaty, Książki i Prasy” zechciał łaskawie napisać dla „Tygodnika w Ilustracjach”.

Co zawdzieczam książce? Odpowiedź wielu ludzi na to pytanie musiałaby dotknąć ich spraw najbardziej osobistych. Ile pięknych wzruszeń, wielkich uniesień, to znowu gorących sprzeciwów było udziałem tych, którzy prostymi lub zawilumi ścieżkami przemierzali wspaniały świat książki.

Z książką najchętniej i najbliżej obcuje się sam na sam. Bardzo obojętne i indywidualnie przeżywa się jej treść, która potem dopiero może skłaniać do sporu, dyskusji czy obrony. Pamiętam z młodych lat książki czytane z wplekaniem na twarzy i spedażając sen z oczu. W serdecznej pamięci zachowujemy tego pisarza, który pierwszy uczulił nas na piękno poezji i tego, który poruszył nas kiedyś najmocniej, o stworzył oczy na świat. Mamy książki ukochane — różne w różnych latach. Zaglądamy do nich i lubimy razem z nimi przeżywać jak z dobrymi przyjaciółmi.

Ala mimo tej intymności obcowania, książka — ta najpiękniejsza i najbardziej poruszająca — nie jest czymś oderwanym i odrywającym od życia. To nie „szara teoria”, ale samo „złote drzewo życia” — żeby użyć słów goethowskiego Fausta. Książka przetwarza, człowieka a wraz z nim i świat. Uczy i wytycza szlaki działania. Powieści Balzaka są pełną, artystyczną sumą wiedzy o jego epoce, a więc o życiu. Kilka tomów Marksa uświadomiło olbrzymiej części ludzkości kierunek jej rozwoju i pchnęło ją do zwycięskiej walki o lepsze jutro. Nasza wielka poezja romantyczna podtrzymywała ducha narodu przez stulecie niewoli. Żeromski był budźcicielem sumień całego pokolenia, które zabiłakane i nie znające jeszcze właściwej drogi dziełki niemu nie pozostało obojętne dla spraw człowieka i do drogi tej z czasem w świadomości swej doszło.

Wielki Gorki pisał kiedyś: „Pełen głębokiej wiary w prawdę moich przekonań — mówię wszystkim: kochajcie książki, ona ułatwi wam życie, pomoże po przyjacielsku rozeznąć się w burzliwym chaosie myśli, uczyć, zdarzeń; nauczy was szanować człowieka i siebie samych, rozum i serce uskrzydli miłością do świata, do człowieka”.

KOCHAJCIE książkę, ale jaką? Bo są książki zawierające truciznę a też i takie co działają jak środek nasenny. I napród trzeba o dobrą książkę się zatroszczyć, podać ją czytelnikowi, zwłaszcza temu, którego długo pozabawiano sposobności, aby się z nią mógł zetknąć.

Stosunkiem do książki można mierzyć wartość ustroju państwa w jakimś kraju. Powołajmy się na dwie opinie — jedną współczesną i jedną dawniejszą — opinie, których wyrazieli w tym wypadku nie można posadzać o stronniczość czy przejawskrawanie. Oto amerykańskie czasopismo naukowe „Neotica” stwierdza:

„Amerykańskie pokolenie po roku 1930 nie umie czytać. Nie nauczyło się tego, nie nauczy i nie odczuwa żadnej potrzeby w tym kierunku... Radio, film pisma ilustrowane, „comicy” zaspokajają wszystkie jego potrzeby kulturalne i rozrywkowe. Dla pokolenia tego język drukowany jest w stadium zanikania... Poza rzadkimi wyjątkami dziecko, które w r. 1938 miało sześć lat, wchłonęło następnie jako minimum 18.000 scen dzikich tortur i krwawych gwałtów zacieranie tych jedynie z „comiesów”.

książka — dobra książka — pomnożyła się w Polsce do ilości nigdy tu niezamanych i dotarła do rąk, od których ją dotąd zawsze odsuwano. Dziś nakłady „Pana Tadeusza” liczymy na miliony egzemplarzy, a dzieła klasyków naszych i obcych na setki tysięcy. W tym roku wydamy około stu milionów tomów książek (z tego co czwarta będzie dla młodzieży) — to znaczy z góra trzy razy więcej niż przeciętnie rocznie przed wojną. Nie sama zaś ilość jest tu ważna, ale przede wszystkim to co się wydaje. A przecież nie ma w tym książek trujących i ogłupiających, które stanowiąły tak dużą część produkcji przedwojennej.

CIESZYMY się z tego, ale jesteśmy niecierpliwi. Ziósć nas, a często boli każdy

W dniach najbliższych książki wyjdą czytelnikowi naprzeciw wśród wielu imprez rozrywkowych, kiermaszów, spotkań i dyskusji. Zakwitną barwami okładek w fabrykach i szkołach, na ulicach miast i w kioskach wiejskich. Zwłaszcza wieś wysuwa się w tej akcji na plan pierwszy. Najwięcej jest tu do odrabiania wiekowych zaległości. Najgłębiej trzeba tu przerać świadomość ludzka. Awans zaś kulturalny wsi stanowi równocześnie najmocniejsze związanie jej z ideami naszego ustroju, z tym wszystkim, co przynosi on całemu narodowi.

W drugiej połowie XIX wieku konserwatyista galicyjski Popiel powiedział: „Przymus szkolny to potworność. Ustawa, która zmusza człowieka do kształcenia — doprowadzi do socjalizmu”.

Miał rację, w pierwszym zdaniu — ze swego punktu widzenia, w drugim — także z naszego. Chcemy kształcić ludzi, chcemy im dawać książki, które nieraz uczynią z nich dopiero ludzi prawdziwych. Oświata i książka są po naszej stronie. Były naszymi sprzymierzeńcami w walce o to, czegośmy dokonali i będą nimi w przyszłości.

August GRODZIECKI



Na Kiermaszu Książki Władysław Broniewski podpisuje swoje dzieła.

Na Kiermaszu Książki Władysław Broniewski podpisuje swoje dzieła.

brak, każde niedoświadczenie, każde partactwo w naszym życiu — także w życiu książki. Pragmatycznie te niedostatki — jeżeli to tylko możliwe — naprawić. Wiosenne „Dni Oświaty, Książki i Prasy” są do tego dobra sposobnością. Wprawdzie obejmują one szeroko zagadnienia kultury — oprócz wymienionych w samej nazwie także film, radio, teatr — ale



Polskie Radio ma obecnie 2 miliony 400 tysięcy abonentów (razem z rodzinami czyni to ok. 40 milionów słuchaczy), którzy korzystają z programów rozgłośni, jak i lokalnych ekspozytur Polskiego Radia. Szybko postępuje napród radiofoniczna wsi. Obecnie już blisko milion abonentów to ludność wiejska. Do roku 1953 radiofonicznych zostało w Polsce Ludowej 9.814 gromad. (Przed wojną radiofonicznych zostało w Polsce Ludowej 1.000 gromad). W ub. roku rozgłoszenie i ekspozytura programów Polskiego Radia nadaty łącznie 39 tys. godzin programu, a więc blisko 107 godzin audycji w ciągu jednego dnia. Na zdjęciu: Nagrywanie audycji dziecięcej. Próba w studio z udziałem: reżysera Haliny Hermałinowej (pierwsza od prawej), dziećci ze szkoły TPD Nr 7 w Warszawie, aktora Teatru Satyryków — Kazimierza Bruskiwicza i lektora Wandy Parniewskiej (z lewej).

Poteżna manifestacja sportowa z udziałem polskich grup tanecznych odbyła się w Marles-les-Mines

Dnia 6 czerwca, odbyło się w miejscowości Marles-les-Mines (P. de C.) zorganizowane przez Sportową Federację Robotniczą F.S.G.T., pod patronatem rady miejskiej, wielkie święto sportowe w obecności 3.000 widzów z udziałem lekkoatletów, gimnastyków z F.S.G.T. i polskich grup tanecznych.



1. Po defiladzie zawodnicy popisują się na stadionie. 2. Polska grupa taneczna z Rouvroy, której występy spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności. 3. Grupy taneczne z Qievrechain, Rouvroy i Noeux-les-Mines podczas defilady.

Święto to, było potężną manifestacją sportu robotniczego i demokratycznego. Oprócz F.S.G.T. gimnastyków F.S.G.T. grup baletnic, wzięły udział w tym święcie polskie grupy taneczne z północnej Francji, z Qievrechain, Rouvroy i Noeux-les-Mines.

Uroczystość rozpoczęła się wspaniałą defiladą poprzez całe miasto oraz dzielnicę robotniczą. Defilada ta trwała blisko dwie godziny, młodzież polska w strojach ludowych miała wielki sukces u miejscowej ludności, nie brakło oklasków i okrzyków „Brawo, młodzi Polacy!”

Następnie, wszystkie grupy gimnastyczne i młodzieżowe wkroczyły na stadion zorganizowany na placu przed merostwem, wokół którego zebrały się tłumy mieszkańców.

Przed rozpoczęciem programu artystycznego kilku przedstawicieli z F.S.G.T. zwróciło się do obecnej młodzieży, szczególnie do młodzieży nie zorganizowanej, mówiąc m. in.: „Popisy lekkoatletyczne, występy tańców ludowych, które będziecie wkrótce podziwiali, każdy z was może wykonać, lecz potrzebne są ćwiczenia, a ćwiczenia te możecie tylko wykonać w szeregach młodzieży zrzeszonej w F.S.G.T. Młodzi! zgłaszajcie się licznie do szeregów F.S.G.T!”

Z kolei rozpoczęły się występy w wykonaniu młodych baletnic, polskich grup tanecznych z Qievrechain, Rouvroy i występy gimnastyczne. Liczni widzowie mogli podziwiać młodych lekkoatletów wykonujących piękne piramidy i inne ćwiczenia gimnastyczne, mogli podziwiać polską młodzież wykonującą polkę, krakowiaka i inne tańce.

Liczne miejscowości wydelegowały swych przedstawicieli lekkoatletów i swe grupy gimnastyczne m. in. Herin, Sallaumines, Avion, Loos, Bethune wiele innych.

Popisy i występy te trwały do godz. 19-tej. Począz nastąpiła przerwa dwugodzinna poświęcona „Fete de Nuit”. Przy

świetle silnych reflektorów odbyły się na estradzie występy baletnic i innych grup tanecznych. Młode dziewczęta popisowały się w oświetlonych różnokolorowymi reflektorami wśród ciemności nocnych, było to bardzo efektowne widowisko. Liczni widzowie nie szczędzili gorących oklasków wyrażając swe zadowolenie. Specjalnym uznaniem cieszyły się tańce p. t. „Modry Dunaj” i „Marzenia nad brzegiem Modrego Dunaju”.

Organizatorzy uczynili wszystko co leżało w ich mocy, aby święto to jak najlepiej się udało.

Przed zakończeniem, wśród ogólnej ciszy, na estradzie ukazali się lekkoatleci, którzy wykonali popisy na krzesłach popisy te wymagały dużej precyzji równowagi i śmiałości, toteż widzowie w niezwykłym napięciu śledzili ewolucje młodych gimnastyków a gdy popisy te skończyły się, zostali nagrodzeni burzą oklasków.

Była już godz. 23-cia, kiedy uroczystość, która zostanie długo w pamięci wszystkich obecnych, zakończyła się.

Manifestacja ta była jeszcze jednym dowodem potężnej siły obozu młodzieży dążącej do demokracji i Pokoju.

Z pośród organizatorów na szczególną pochwałę zasłużył p. Boquart, z „Jeunesses Bethunoises”, który jako kierownik tej uroczystości nie szczędził swych sił aby święto to udało się.

Wszyscy młodzi atleci, gimnastyki, młode baletnice i polscy tancerze zasłużyli sobie na wielkie „Brawo!”

Korespondent terenowy

Jak zachowuje się «złota młodzież adenauerowska

Zachodnio-niemiecka praca adenauerowska „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, wielkie niemieckie pismo mieszczańskie, przedrukowuje artykuł holenderskiego dziennika „Haagsche Courant”, in formułą o ukazaniu się na skrzyżowaniach holenderskich szos i na różnych drogowskazach napisów treści następującej: „Niemcy niepożądanymi”.

Napisy te pojawiły się oczywiście nie bez kozery. Była to odpowiedź ludności holenderskiej na wycieczki niemieckich, młodych turystów, którzy w czasie tegorocznych Świąt Wielkanocnych zechcieli odwiedzić Holandię. Tu ryś, reprezentujący „złota młodzież” adenauerowskiego chowu, produkowali się podczas swej podróży wokół, śpiewając różne pieśni, w tym Horst-Wessel-Lied — hymn narodowe socjalistycznej, „Haagsche Courant” pisze w związku z tym z wyrzutem: „Dążąc do poprawy stosunków sąsiedzkich niemiecko-holenderskich młodzi chyba prawo oczekiwać, że Niemcy nie będą na terenie naszego kraju uprawiać propagandy, która musi nam w przykry sposób przypomnieć lata 1940-1945.”

Policzek dość silny i całkowicie zasłużony przez prowokacyjne zachowanie młodzieży. Nawet bezstronny Niemiec przyznał, że adenauerowskie wychowanie przynosić zaczyna coraz fatalniejsze dla narodu owoce.

Polska grupa taneczna «Mazowsze» przyjedzie na występy do Francji



Polska grupa folklorystyczna „Mazowsze” w skład której wchodzi amatorska — w większości młodzież wiejska — przyjedzie w końcu sierpnia na gościnne występy do Francji. Na zdjęciu: Kilku uczestników tej grupy, która zdobyła już sobie szeroki rozgłos w wielu krajach.

Nowa rzeczywistość polskiej młodzieży wiejskiej

(KORESPONDENCJA Z POLSKI)

WNIĘŚCIE cały swój młodzieńczy zapał i entuzjazm, wszystkie swe siły do walki o rozkwit rolnictwa, tak jak wnosiliście je dołąć w nasze wielkie budowie socjalizmu”. Z takim wezwaniem zwrócił się do młodzieży sekretarz KC PZPR Nowak na 11 zjeździe PZPR. Słowa te znalazły żywy odzew w szeregach młodzieży zrzeszonej w Związku Młodzieży Polskiej.

Zainteresowanie młodzieży rolnictwem znalazło swój wyraz także w zobowiązaniach pierwszomajowych. ZMP-owcy wzięli się do walki o zwiększenie powierzchni ziemi uprawnej, lepsze wykorzystanie parku maszynowego. Np. dwaj traktorzyści, ZMP-owcy z Białej, gmina Białów, zobowiązali się zająć po 10 arów ziemi ponad normę dzienną oraz przedłużyć czas eksploatacji traktorów do kapitalnego remontu o 2 tys. godzin. ZMP-owcy z Ostrołki, gmina Konary, zobowiązali się pomóc harcom w sadzeniu drzewek i uprawie odłogi przekazanej miejscowej szkole. Zobowiązania ZMP-owców w dużym stopniu przyczyniły się do szybszego zakończenia siewów w pow. grojeckim.

z bibliotek książki czytają w ciągu 2 — 3 dni i natychmiast zwracają, aby inni też mogli je przeczytać. W kołach organizowanych są często czytania zbiorowe.

ZEBRANIA, POGADANKI, DYSKUSJE, POSWIECONE OMAWIANIU AKTUALNYCH ZAGADNIEN ROLNICZYCH

Obecnie więcej niż polowa koł ZMP organizuje zebrań regularnie, w ustalonych dniach. Np. w gromadach Brzostowiec i Miłchowiec, gmina Borów, zebrań odbywają się regularnie co tydzień — w sobotę. Wiele zebrań poświęconych jest omawianiu aktualnych zagadnień rolniczych. Przeprowadzane są często pogadanki, dyskusje nad czytaniem przez młodzież fachowymi książkami rolniczymi. W ciekawych dyskusjach ZMP-owcy uczą się wzajemnie wymiany myśli. Ciekawe zebrań poświęcone często z wieczorami artystycznymi, przyciągają nie tylko ZMP-owców, ale także młodzież niezorganizowaną. Stają się ogniskiem kolektywnego życia młodzieży.

A. Zagórska

MŁODZIEŻ Z ENTUZJAZMEM PRACUJE NAD PODNIENIEM POZIOMU ŻYCIA KULTURALNEGO WSI

Praca kulturalna - oświatowa na wsi grojeckiej tętni dziś nowym rytmem. Zainteresowania kulturalne młodzieży wiejskiej przejawiają się m. in. w intensywnym rozwoju amatorskiej twórczości artystycznej chłopów i dziewcząt, stale rosnącej liczbie młodych czytelników i miłośników kina.

Chłopcy i dziewczęta żywo interesują się książką. Wypożyczono

Przed międzynarodowym spotkaniem młodzieży wiejskiej

W dniu 16 maja, odbył się w Motaru we Włoszech Kongres właścicieli i pracowników pól ryżowych, w którym udział wzięli syndykaty i właściciele pól ryżowych, jak również przedstawiciele zbiorowisk zatrudnionych przy uprawie tych pól.

Dziewczęta wysunęły swe rewindykacyjne, domagające się zastosowania istniejących ustaw, zarobku równającego się zarobkowi mężczyzn, prawa do ubezpieczeń społecznych.

Podczas zebrań, które odbyły się przed Kongresem, młode robotnice podpisywały rezolucje i listy zbiorowe domagające się zadośćuczynienia dla swych rewindykacji.

CZECHOSŁOWACJA Konferencja młodych hodowców w Czechosłowacji.

7 i 8 maja w Bratysławie odbyła się konferencja młodych hodowców. Młodzież biorąca udział w tej Konferencji dyskutowała m. in. na temat rozwoju kolchozów, zastosowania nowych metod pracy i uprawy dzienia w życie osiągnięć nauki.

INDONEZJA Krajowa Konferencja Młodzieży Wiejskiej ma się odbyć we wrześniu.

Młodzież wiejska Indonezji przygotowuje się obecnie do Międzynarodowego Spotkania Młodzieży Wiejskiej. Szczególnie na wyspie Jawa młodzież wiejska wykazuje wielką aktywność i walczą nieugięcie o obronę swych praw. Popierają ją czynnie organizacje Bawim Jani (tzw. siła wiejska) i Sabupi (organizacja robotników pracujących na plantacjach).

Krajowa Konferencja Młodzieży Wiejskiej będzie miała miejsce w polowie września.



Chłopcy z Polski piszą do kolegów na Wychodźstwie «DZIELĄ NAS SETKI KILOMETRÓW ALE ŁĄCZY NAS PRZYJAŹŃ»

Kochany Staszku, nie znam Cię, a jednak piszę do Ciebie ten list z takim uczuciem, jak gdybyśmy się znali od dawna. Znam Cię dobrze z opowiadań Twoich kolegów.

Zdarzyło mi się niedawno, że byłem w Stalingrodzie i za szedłem do Pałacu Młodzieży który w lecie tamtego roku zwiadałem razem z kolegami w czasie wycieczki, jaka zbiegła się do kolonii w Sowiach. Przeszedłem więc do Pałacu i szukając znajomego, który tam jest instruktorem sportowym, zatrzymałem się przy chłopach, grających w ping-ponga. Mecz był ciekawy, do czekałem więc do końca i zacząłem rozmawiać z chłopcami: chciałem się dowiedzieć, jak dawno nauczyli się grać, jak często trenują. A na to jeden z nich mówił:

— Ja na przykład nabrałem zamiłowania do ping-ponga w Sowiach.

— Jaktó w Sowiach? — pytam.

— A tak — i zaczął mi tłumaczyć, że był razem z innymi chłopcami na kolonii, na którą przyjechali koledzy z Francji, no i że tam właśnie zapalił się do gry w ping-ponga.

— No i jak tam było w tych Sowiach? — pytam dalej.

— A tu zrobił się gwar. — Dobrze! — krzyknął chłopak z płową czupryną — chciał bym w tym roku też tam pojechać!

— To była najprzyjemniejsza kolonia, na jakiej byłem — dowodził inny — a chłopcy z Francji...

Zatrzymał się, pokręcił głową, a wreszcie roześmiał się. — Przed ich przyjazdem byłymy bardzo ich ciekawymi, a oni — nas. A potem okazało się, że to są zwykłe, pierwszorzędne polskie chłopaki i tak się zaprzyjaźniliśmy...

No, i zaczęła się pogawędka. Pamiętasz Leszka Golasza, Bruna Wernike, Mietka Hertera, Polka Henszeka? Okazuje się, że i oni i inni chłopcy pamiętają i wspominają i Ciebie i innych Twoich kolegów z Francji. Poznałem z ich opowiadań Ciebie. Co chwila wspominali: Staszek Pięćciński to, Staszek tamo. A potem opowiadali mi o Tadku Michalskim, który tak ładnie napisał w kronice obozowej: „Dziela nas setki kilometrów lecz łączy nas przyjaźń...”

Dowiedziałem się o Was w liście szczegółów i dlatego wydamy mi się, że Was znam osobiście.

— Wiedź jak tam było w Sowiach? — pytam dalej — co było najprzyjemniejszego? — Palant!

— Nie, nie palant, tylko piłka nożna!

— A właśnie, że rozgrywki w siatkówkę!

Wreszcie uspokajają się i jeden pyta: — Pana pewnie ciekawi, co najbardziej podobało się chłopcom z Francji?

Tak, oczywiście to mnie bardzo interesuje.

— W ogóle Polska bardzo im się podobała. Interesowali się wszystkim, żeby opowiedzieć rodzicom, jak jest w kraju. Uczyli się chętnie pisać

po polsku, bo — tak mówił Karol Łamacz — mówić im nie jest trudno, ale z pisaniem gorzej. Ale my to rozumiemy, przecież oni chodzą do francuskich szkół.

— My wiemy — dodaje inny — że Francja jest pięknym krajem, a jednak Polska bardzo im się podobała. Zachwycali się naszym Stalingrodzkim Pałacem Młodzieży i Parkiem Kultury, bardzo im się podobał szacunek dla robotnika w Polsce Ludowej.

Widziałem, że mówią o Was z taką sympatią, jak mówi się o przyjaciółkach.

Miałem już odchodzić, gdy rozmowa znowu się zaczęła.

— Proszę pana — spytali mnie Wasi koledzy ze Siaska — czy ci chłopcy przyjadą w tym roku?

— Wiem — odpowiedziałem — że tak, jak co roku, będą w całej Polsce kolonie dla dzieci Polonii Zagranicznej.

— Ale oni, ci sami, co byli tamtego roku — nalegano na mnie — czy tamci przyjadą? Jeden z chłopców skrzywił się.

— Jacy jesteście dziecienni — powiedział trochę złośliwie — skądże pan o tym może wiedzieć? — Albo do gazety!

— Ale chłopcy nie dawali za wygrana. — Ach, żeby przyjechali!! — W tym roku byłoby jeszcze lepiej, bo już się znamy... Wtedy przyszła mi pewna myśl, której zawdzięczam, że piszę ten list do Ciebie. — Jeśli — powiedziałem do otaczających mnie chłopców — chcecie się upewnić, czy wsi koledzy z Francji przyjadą, to najlepiej ich samych zapisać. — Zapytać? Jak? — Napiszcie do nich.

Już wkrótce Krajowy Festiwal Młodzieży Tysiące dziewcząt zapełni ulice Paryża w dniach 10-14 lipca



Dünkerki do Dijon z Grenoble do Brest... w całej Francji dziewczęta przygotowują się z zapałem do Festiwalu.

Na apel rzucony przez Związek Dziewcząt Francji, podejmują one rozmaite inicjatywy dla przygotowania Dni Młodzieżowych, które odbędą się w Paryżu w dniach od 10 do 14 lipca.

Oto kilka przykładów, między innymi: Z Paryża do Marsylii, z Perpignan do Strasburga, z W PERPIGNAN dziewczęta

projektują przybyć na Festiwal wraz z katalońską grupą folklorystyczną. Poza tym przybędzie grupa pracownic igły składająca się z 15 uczestniczek, 11-osobowa grupa stenografistek.

W dep. Haute Garonne, w TULUZIE dziewczęta przygotowują się czynnie do Festiwalu. Pędziesiąt delegatek przybędzie do Paryża ażeby opowiedzieć o swych warunkach pracy i prowadzonej walce o lepsze warunki życiowe. Młode pracownice zatrudnione w fabryce konfekcji UTHA przybędą z grupą siatkarek z Bourrasol, zespołem śpiewaczym i tanecznym zorganizowanym przez Związek Młodzieży Republikańskiej Francji:

W dep. Sekwany, dziewczęta z VITRY wysłały delegatkę do Genewy, która wyrazi ich dążenie do Pokoju i opozycję wobec Europejskiej Wspólnoty Obronnej. 300 dziewcząt z tej miejscowości przybędzie na Festiwal.

W VILLEJUIF, w atmosferze entuzjazmu dziewczęta organizują uroczystość ku czci francuskich bohaterów narodowych. 150 dziewcząt przybędzie na Festiwal.

W ISSY LES MOULINEAUX, utworzona została grupa taneczna ze współudziałem 17 dziewcząt.

Sto dziewcząt z tej miejscowości przybędzie na Festiwal. W Ivry, w zakładach pracy w mieszkaniach dziewczęta przygotowują się czynnie do Festiwalu. W ub. niedzielę na uroczystości przedfestiwalowej obecnych było 300 dziewcząt.

TADEUSZ KUBIAK DO CORKI NA DZIEŃ DZIECKA
Córko różanopalca, jak poranny obłok, jak plak wesola, smigła jak tatrzański potok, jak potok rozigrana w śmiechu, śpiewie, szumie, lub, cicha, rzetelna, niby, mazuwicki strumień, otoczona ramieniem matki, kiedy śpiąca, otwierająca oczy pod uśmiechem ojca — pamiętaj — wchodząc w próg domu — że są dzieci, które nie mają głowy gdzie złożyć na świecie, że są dzieci wietnamu i dzieci Korei, których dom zgorzał, albo do dzisiaj gorze, że są dzieci bezdomne Rzymu i Wenecji, dla których to najlepsze co we śnie się przesił, dla których nawet słońce wiosny świeci smutno ponad głodnym Damaszkiem, nad bosą Kalkutą. To dzieci bez dzieciństwa wygnane w ulice, jakby plaki bez skrzydeł i bez struny skrzypce — Córko różanopalca, jak poranny obłok, jak plak wesola, smigła jak tatrzański potok — Ciesząc się i weseląc nie zapomnij nigdy o tej kropki gorzkości, o łzach tamtej krzywdy, idąc do szkoły, córko, pamiętaj, że są gdzieś takie same dziewczynki, co marzą o książce, dzieci czarne tropione przez białą policję, smutne jak plak bez skrzydeł, jak bez struny skrzypce — pamiętaj o tym, córko, jak tatrzański potok smigła, różanopalca jak poranny obłok.

ŚWIAT NA WESOŁO



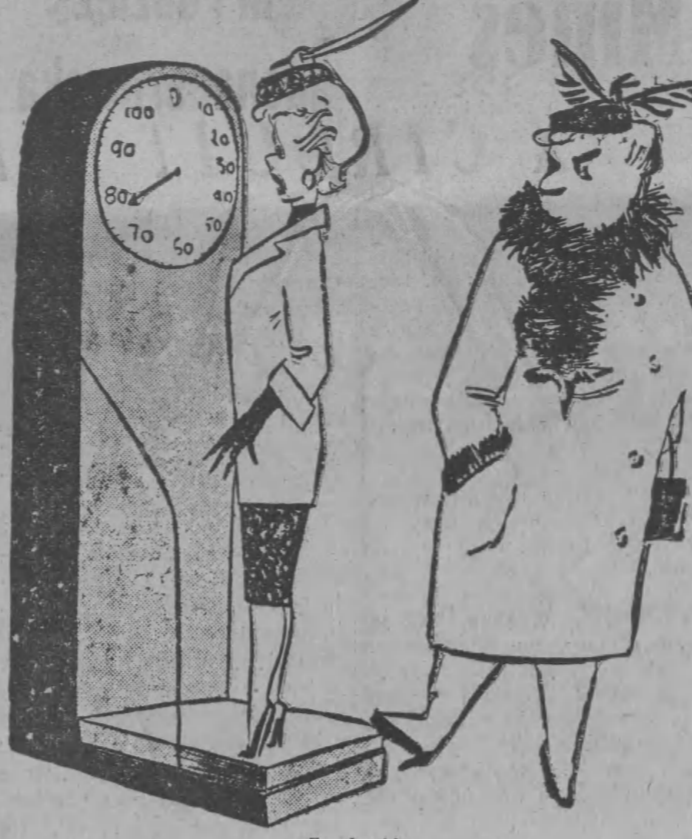
— Nie powinieś znów tak strasznie rozpaczać, bo kiedy ja byłem w twoim wieku, też musiałem od czasu do czasu myć nogi...



— Powiedz mi, po co oni biją się na te patyki?
— Widzisz przecie, że mają kagańce i nie mogą się gryźć.



— A mówiłem ci, Walus, zamocuj dobrze sprężynę, bo cię odrzuci...



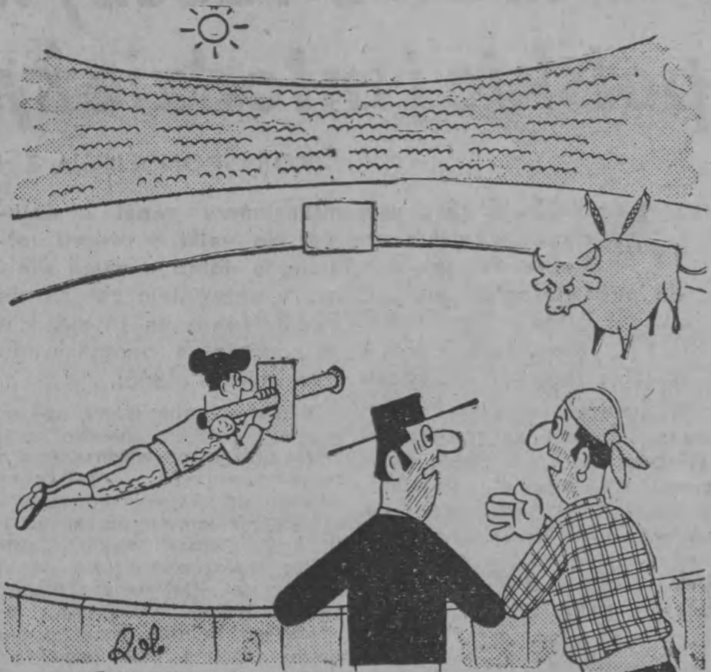
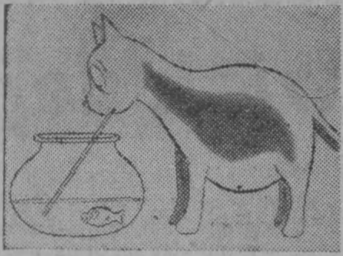
Zasdroś



— Na pewno i moje wieczne pióro się tu znalazło!



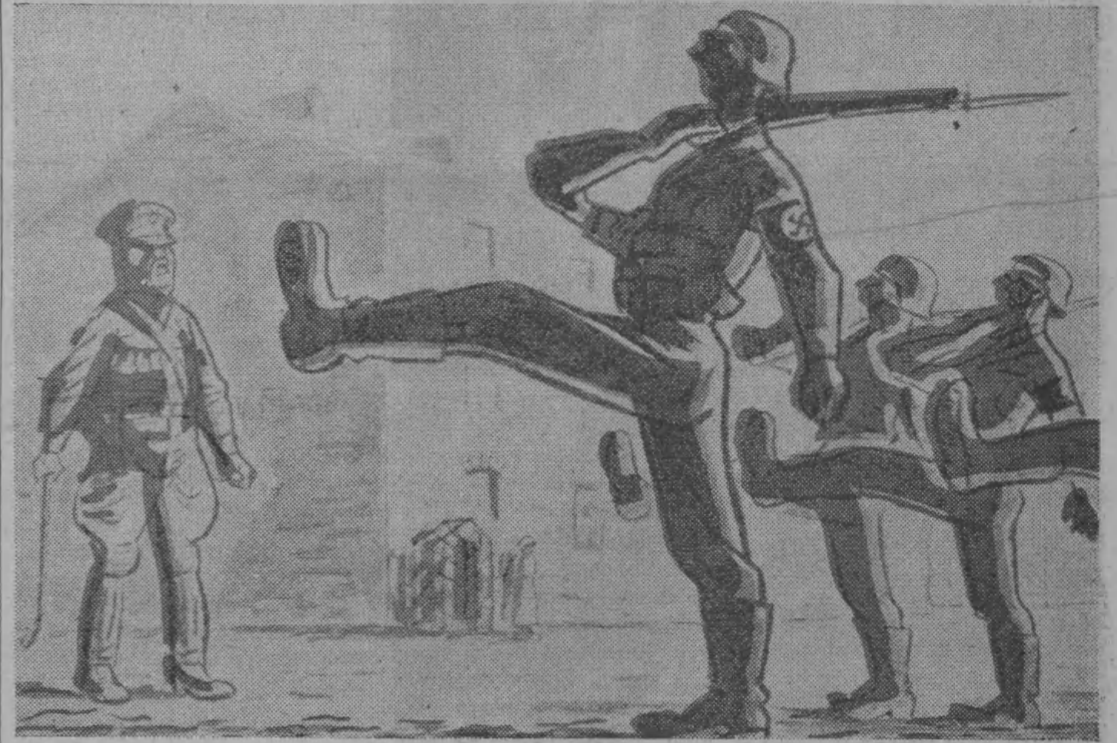
— Ojej! Zapomniałem kupić nici.



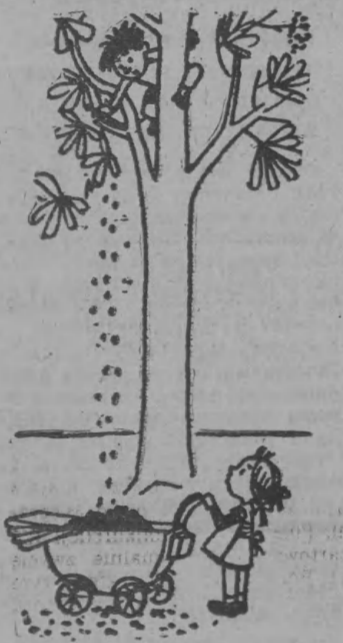
— Jak tylko nadeszła ta pomoc amerykańska, to walka byków przestała być tak interesująca jak dawniej!



— A ta pajęczyna to tu już od piętnastu dni wisit!
— Co ja za to mogę, ja jej tam nie powiesita!



Podniesienie stopy życiowej w Niemczech Zachodnich



— ...posadzimy malca na chrabąszczach — to nam wtedy nie powiekają.



Niespodzianka



PIERWSZE DŁUGIE SPODNIE
— To już będę, mamusiu, mógł od dzisiaj mówić do tatusia — Tołek?



— Słuchaj, gdzie wiozłaś cukier?

SIOSTRZENIEC Z PROWINCJI

W. L. BRUDZIŃSKI

Była u nas moja kuzynka z Kłapczewa. W przerwie między opowieściami o cudownej figurze a przeglądaniem cen masła i jajek powiedziała:
— Przysięgłaś mi do was Stasia. Pokażcie mi Warszawę, niech się chłopak trochę rozzerwie.
Kiedy ostatni raz widziałem Stasia, była to po prostu odrobina hałasu owinięta w pieluszki, toteż zdziwiłem się nieco, gdy w kilka dni później w mieszkaniu moim zameldował się młody człowiek, w miarę krosciaty, w miarę opalony, o nieśmiałym spojrzeniu. Pocałował mnie w rękę, dągnął przed wujka, pociągnął parę razy nosem i przycupnął na brzegu krzesła.
Pytałem go o matkę, o siostrę, odpowiadał półgębkiem, wpatrzony bez przerwy w stojący w rogu radioaparatus.
— To jest radio — wyjaśniłem mu.
— Co?
— Radio, taka skrzynka, która gra, rozumiesz, bez drutu, za pośrednictwem fal. Można zapalać różne stacje, Monte Carlo, Mediolan.
— Mediolan? Na tym starym gracie? Zależo się, że wuj nawet Pragi nie złapie. Magicznego oka nie ma, skala przestarzała, dwa obwoły. Doprawdy korbki i można z nim po podwórkach chodzić.
Byłem do głębi oburzony. Poczciwy, trzylampowy Philips miał już swoje kilkanaście lat, ale dla tego prowincjusza powinien jeszcze stanowić cud techniki.
— Krótkich fal w ogóle nie ma. Co to takie radio warte!

Sprzedalby wuj i kupił jaką Agę albo Tesle. U nas w fabryce jest Aga. Z adapterem.
— Może wyjdziemy trochę na miasto — rzekłem.
Gość zgodził się chętnie.
— Pojedziemy samochodem — oświadczył uroczysto, kiedy doszliśmy do postojni taksówek. — Prawdziwym samochodem! Jechałeś kiedy samochodem?
Ale gość nie odpowiadał. Stał przed pierwszym wozem i pilnie mi się przypatrywał. Właśnie szofer otworzył maskę manipulował coś przy motorze.
— To jak to? — rzekł do szofera — do Supra wstawił pan motor od Olimpij?
— Ano — odparł szofer — trzeba oszczędzać na benzynie.
— Słusznie, ale czy nie lepiej było założyć żyłchery? Zresztą te dwa litry na setkę...
— I to dużo znaczą. Jedziemy!

Pojechalismy. Właśnie przejeżdżaliśmy obok kończącej się budowl. Raznie zrywali się tynkarze, jak mrowki z ocozdolów potężnej czaski wychylali się z okien co chwila instalatorzy i malarze. Jakis monter, wbity na iglicę antenowa, opłatał dach pajęczą, lśniącą miedziano w słońcu siecią drutów.
— To, co tu widzisz — pouczyłem Stasia — to jest wycieczka w młodziwym wycieczki pracy. Czternastcie motorów oddałem bez jednej poprawki. Bo musi wuj wiedzieć — dodał — że pracuję jako monter samochodowy w naszych zakładach naprawczych. Stąd znam się trochę na samochodach — uśmiechnął się.
— Ale ten dom będzie dla ciebie czymś nowym! To jest budowa eksperymentalna, wzór dla całej Polski. Chodź, rozumiesz, o to, w jakim czasie można wzniesić mury... Nie wiem, ile to dni właściwie trwało, ale, jak powiedziałem, chodzi o to...
— Szybkościowiec — rzekł Stas krótko. — Budowa rozpoczęła 19 sierpnia, zakończona w stanie surowym 1 września. Razem 14 dni. 7.415 metrów sześciennych kubatury. 3 piętra. 96 izb. A wie wuj, jaki jest światowy rekord murarski? A ile cegieł ułożył murarśka przez godzinę?
— Wiem.
— Ile?
— No, właśnie... Słuchaj, eee... tego, nie masz ochoty na porcję lodów?
Miał ochotę.
Zatrzymalismy się przed kawiarnią. Ale spokój został kupiony nie na długo. Lody spłynęły i trzeba było wyjść na ulicę.
— Co to? zainteresował się młody człowiek.
— Teatr — ożywiłem się, uczuwszy mocniejszy grunt pod nogami. — My tu w Warszawie mamy kilka nowoobudowanych pięknych teatrów. Na przykład — Teatr Narodowy.
— Na ile miejsc? — spytał.
Zawahałem się. — Chyba na tysiąc.
— Ja byłem z wycieczką przydowników pracy w Czechosłowacji — rzekł od niechcenia — to tam był teatr na dwa tysiące sześćset miejsc. A wie wujek, jak się nazywa największy teatr w Pradze?

— Oczywiście, że wiem.
— No?
— Co znaczy „no”? Jakie „no”? Ty mnie śmiesz poganiać, smarkaczu jeden! Nie wiem, jak się odzywać do wujka?
— Nie chciałem wujka obrazić! — rzekł zmartwiony — ciekaw tylko byłem, czy wujek słyszał o czeskim pisarzu Tylu, którego sztukę widziałem w tym teatrze.
— Czy słyszałem? Bardzo dobrze go znam! Dopiero co z nim rozmawiałem przez telefon.
— Przecież on już dawno umarł!
— Ale żyje jego ten... wnuk. Zresztą, dlaczego interesujesz się tylko literaturą zagraniczną? Zajmij się twórczością krajową, rozumiesz?
— Ja się bardzo interesuję. Właśnie chciałem spytać, czy to ładna powieść, Górkiewicza „Przygoda na biegunie”.
— Górkiewicz nigdy nie napisał takiej powieści! Najlepiej dowód, jak się interesujesz literaturą polską!
— Tak? A kiedy był u nas z wieczorem autorskim, wie wuj,

takie „Spotkanie z czytelnikami”, to mówił, że niedługo wyda taką książkę, nawet czytał nam fragmenty... Wuj, a czy wuj wie, ile jest na biegunie stopni mrozu?
— A co, może i tam byłeś? — warknąłem.
— Nie — spuścił głowę — ale czytałem w gazecie. U nas w świetlicy mamy wszystkie gazety.
Psiakrew! Tak dalej być nie mogło. Postanowiłem przejść na teren, na którym miałem zdecydowaną przewagę.
— Nie gadaj dużo, tylko wsiadaj do tramwaju. Jesteś już trzy godziny w Warszawie, a jeszcze nie widziałeś trasy W-Z! Pojedziemy na trasę, a tam ci pokaże rzeczy, o których nigdy w życiu nie miałeś pojęcia.
Tramwaj wyrzucił nas za tunelem. Weszliśmy na górę.
— Oto — rzekłem — jest kolumna Zygmunta.
— Ustawiona w roku 1644 pod kierownictwem Konstantego Tenkala. Posag wyrzeźbił Clemente Molli. Dwukrotnie odnawiana. Zniszczona w 1945 r.; 22 lipca 1949 roku uroczystie odsionięta — mruknął Stas. Poddalem się.
Wieczorem przechodnie mogli dostrzec na trasie W-Z lśnawego gęmościca oprowadzanego przez młodego chłopca w wiatrówe, który wyjaśniał rzeczowo:



Popatrz, ci lotnicy to jednak odważni ludzie!



WIOSENNE PORZĄDKI
— A teraz podnieś prawą nogę...



Bez legendy



— Ja ci dam zabierać mi sznur na którym pranie zawieszam!



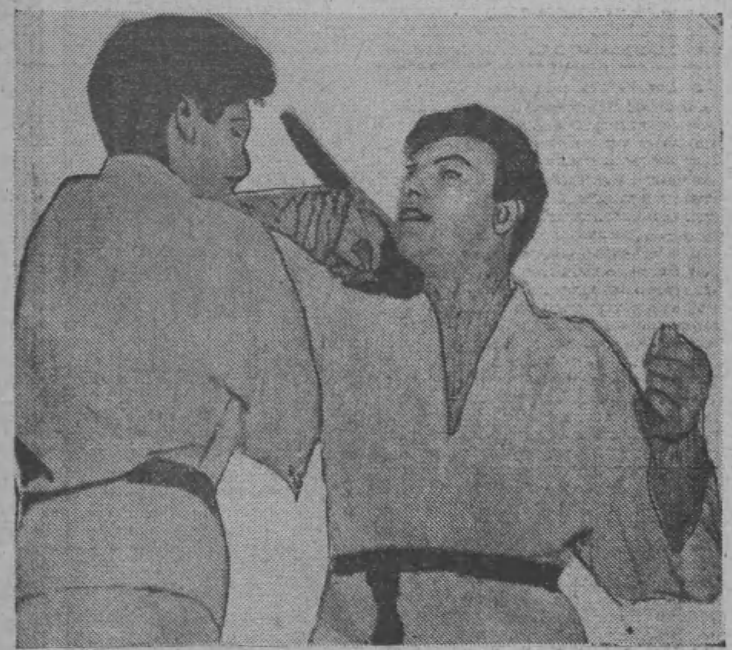
— Zgadnij, co Ci kupię na imieniny?



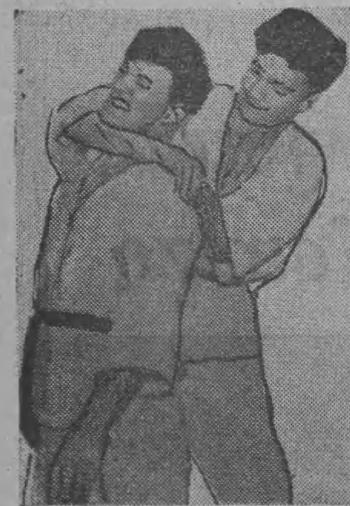
— Trzewiki, które wybrał się po trzech godzinach szukał to wasze!

Adam Nidzgórski (abiturient polskiego liceum w Paryżu) najlepszym «dzudowcem» Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie

NA sam dźwięk „dzudo”, czym wyobraźni widząc ma- kabryczne sceny łamania ko- ści. Tymczasem „dzudo” jest



Przypuścimy, że napastnik atakuje „nozem”. Należy błyskawicznie zastosować chwyt, zwany „obraczką na nadgarstek”. W ten sposób staw łokciowy jest zablokowany, a napastnik niemożliwy. Jest to chwyt bardzo bolesny i niebezpieczny. Mocne dociskanie może spowodować kontuzję.



Napadnięty broni się w ten sposób, że zakłada z kolei „krawat tylny”. Co to znaczy? Jak widzimy na zdjęciu — ucisk na kręgi. Poczuwając zaczyna tracić oddech...



No i nareszcie... stosuje się chwyt „transportowy” zwany „kluczem łokciowym”. Jak nazwa wskazuje, należy napastnika odtransportować. Dokąd? Jeśli to, chuligan, do posterunku Milicji Obywatelskiej.

forma walki, w której obowiązują międzynarodowe przepisy sportowe. Sport ten polega na umiejętności natychmiastowego obezwładnienia przeciwnika przy pomocy błyskawicznych chwytów. Myliłby się jednak ten, kto ułożyma „dzudo” z „dziudzitsu” (co do słownictwa oznacza „misterna sztuka”) jest sposobem samobrony od dawna znanym w Japonii, natomiast dzudo jest gałęzią sportu, która rozwinięła się w Europie dopiero 30 lat temu. „Dzudo” nie dopuszcza oczywiście chwytów zagrożających zdrowiu partnera.

Abi osiągnąć dobre wyniki w „dzudo” — tak jak w każdym innym sporcie — trzeba długo i cierpliwie przerabiać odpowiednie ćwiczenia wzmacniające mięśnie, wyrabiające zwinność i zrzeczność. W starych drukach zachowała się do dzisiaj historia o Japończyku, który kładł się na ziemi z bambusowym drążkiem na kręgi a 4-ch ludzi przyciskało z każdej strony ten drążek do ziemi. Oczywiście garść stała się twardą i odporne dopiero po wielu, wielu uciążliwych ćwiczeniach. Nie radzimy tego próbować początkującym „dzudowcom”.

Największą popularnością cieszy się dzudo we Francji, gdzie np. podczas mistrzostw Europy w 1951 r. przylądło do siebie walcem ponad 40.000 widzów.

W Polsce „dzudo” jest sportem mało znanym. Po raz pierwszy w ub. roku powstała z inicjatywy trenera Ta-

deusza Kochanowskiego sekcja „dzudo” przy Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Jednym z najczynniejszych członków tej sekcji jest abiturient Polskiego Liceum w Paryżu Adam Nidzgórski, obecnie student III roku AWF, który już w stolicy francuskiej próbował swych sił. (Widzimy go na zdjęciach z kolegą uczelnianym. Skutkiem, podczas demonstracji podstawowych chwytów). Jego brat — Zdzisław, który również uczęszcza do Polskiego Liceum w Paryżu zdaje jutro maturę. O ile zda, to wybierze się do Łodzi na Wyższą Szkołę Filmową.

Warszawscy „dzudowcy” wśród których jest 12 kobiet, pilnie ćwiczą zasadnicze chwyt (a jest ich łącznie około 2.000, słownie: dwa tysiące!!!).

Sport

«X CIRCUIT MINIER»



Jak pisaliśmy w „Życiu Wychowawczym” — Malhaize zwyciężył w wielkim wyścigu kolarskim zorganizowanym przez dziennik komunistyczny „Liberte”. W czasie wyścigu wyróżnił się Radowicz, który zajął trzecie miejsce w klasyfikacji ogólnej. Na zdjęciu: Start ostrego kolarzy, którzy wyruszyli z Fenain (Nord).

NOWY REKORD POLSKI NA 80 M. PRZEZ PŁOTKI

Rozegrane ostatnio na stadionie Budowlanych we Wrzeszczu (obok Gdańska) zawody kontrolne lekkoatletycznego ośrodka CZRR przyniosły nowy rekord Polski w biegu na 80 m. przez płotki kobiet. Nowymi rekordzistkami są Bocianówna i Duńska, które osiągnęły jednakowy czas 11,4. Jeden ze stoperów wykazywał nawet 11,3.

CHWIENDACZ WYGRAŁ WYŚCIG „EXPRESSU ŁÓDZKIEGO”

Zorganizowany ostatnio wyścig przez dziennik „Express Łódzki”, w którym wzięło udział około pięciuset zawodników w sześciu konkurencjach odniósł wielki sukces popularny. Wyścig główny na trasie 488 km. wygrał Chwiendacz w czasie 4 godz. 59' 03" pokonując na mecie Wójcika. Trzecie miejsce zajął Bugalski.

Zwycięzcy wyścigu «Premier Prix Danguillaume»



Jak pisaliśmy w wyścigu „Grand Prix Danguillaume” zwyciężył Marcel Dussault przed Molineris. Na zdjęciu: Zwycięzca Marcel Dussault (po lewej) oraz Molineris po przybyciu na stadion w Monthery. (Foto Ass. Press.)

Pięć reprezentacji krajów biorących udział w piłkarskich mistrzostwach świata śledziły uważnie Węgrów

Jak wiadomo wszystkim czytelnikom naszego pisma Węgry ostatnio rozegrały spotkanie z drużyną szwajcarską Young Boys zakończone ich zwycięstwem (9:0).

Spotkanie to śledziły drużyny zakwalifikowane do finałowych rozgrywek piłkarskich świata a m. in. Brazylia, Szwajcaria, Urugwaj oraz odpowiedziani z skład narodowej drużyny Włoch i Meksyku.

Po zwycięstwie Węgrów — przywódcą delegacji urugwajskiej p. Juan Troccoli oświadczył, iż wczym Węgrów był taki jak on sobie to wyobrażał a więc świetny.

Trener brazylijski zaś p. Zere Moreira oświadczył: „My również pokonałmy podobną drużynę stosunkiem 12 do 0. Takie mecze nie mają dla mnie wielkiej wartości”. Pomimo to pewne jest, iż trener brazylijski nauczy swoich „chłopców” kilku kombinacji, wzorując się na doskonałej taktyce Węgrów...

Trener włoski zaś oświadczył, iż spotkanie to

STAWCZYK 22" NA 200 M

W czasie zawodów lekkoatletycznych w Poznaniu zorganizowanych przez AZS — Stawczyk uzyskał na 200 m. najlepszy tegoroczny wynik Polski 22,0 sek.; a sztafeta akademików 4x100 m. osiągnęła 43".

WAŻNY — 4,15 M. O TYCZCE

Spartakiada między uczelnia AZS rozegrana na boisku Kolejarskim w Warszawie przyniosła dwa dobre wyniki. Ważny w skoku o tyczce uzyskał 4,15 m., a przy pierwszej próbie na 4,22 (rekord Polski 4,21) stracił poprzeczkę ręką, będąc już po drugiej stronie. Kozłowska poprawiła najlepszy powojenny wynik w rzucie dyskiem na 43,25 m.

DOKĄD IŚĆ W NIEDZIELE?

PIĘKA SIATKOWA. — W Marly les Valenciennes (Nord) rozegra się mistrzostwo Francji F.S.G.T. z udziałem dwóch drużyn z dep. Nord i Pas de Calais i jednej drużyny z Srodkowej oraz Wschodniej Francji.

LEKKOATLETYKA. — W Gauthereis (S. et L.) — wielkie święto sportowe z udziałem wszystkich drużyn środkowej Francji.

W Mericourt (P. de C.) — wielkie święto sportowe pod patronatem przyjaźni francusko-polskiej. Program: g. 10: mecz piłki nożnej; g. 14,30 — wielka defilada sportowa; o godz. 17: pokazy sportowe i gimnastyczne w wykonaniu

ZWYCIĘSTWO KOLARZY NRD W WYŚCIGU HANNOWER — KORBACH

Ostatnio rozegrany na trasie Hannover — Korbach i z powrotem dwuetapowy wyścig kolarski przyniósł zwycięstwo w klasyfikacji indywidualnej Niemcowi Schur. W klasyfikacji zespołowej zaś drużyna NRD zajęła drugie miejsce za zespołem Pfälz.

A.O.S. z Sallaumines.

W DENAIN (Nord) — wielki miłyng lekkoatletyczny na stadionie Parc Lebrat zorganizowany przez F.S.G.T. Biegi, skoki, rzuty dla ministrów, kadetów, juniorów, seniorów (mężczyźni i kobiety).

PIĘKA NOŻNA. — W La Madeleine (Nord) — wielkie spotkanie poffin, o puchar dziennika „Liberte” pomiędzy MAISONIL (drugi w tabeli o mistrzostwo Honneur P. de C.) oraz BROSSETTE (piąty w tabeli o mistrzostwo Honneur Nord). Początek spotkania o godz. 15 na stadionie gminnym przy ul. Godefroy.

KOLARSTWO. — Przewidywany jest szereg wyścigów kolarskich, w których weźmie udział liczni kolarze pochodzenia polskiego w następujących miejscowościach: Onnaing (Nord) — wyścig długości 1000 km. Start nastąpi o godz. 15 na Place Pasteur.

Aubigny en Artois (P. de C.) — Start przy ul. Cambli-gneul o godz. 15.

Barlin (P. de C.) — dla kolarzy niezależnych, amatorów, trzeciej i czwartej kategorii. Wyścig długości 100 km. Start o godz. 15-iej przy ulicy Fresnicourt.

Bruay en Artois (P. de C.) — wyścig długości 80 km. Start o godz. 15 przy Grands-Bureau.

Aniche (Nord) — wyścig długości 70 km. Start o godz. 14 przy 25, rue Patout.

Ze spotkania Racing — Stade: (2-1)



Faza z meczu „barrage”: Racing — Stade (2:1). Po prawej g racz z Racingu Gabel uratował bramkę, którą bramkarz Schaaap nie byłby w stanie zatrzymać. (Photo Record)

RZUT OKA NA ŚWIAT

Jedna z radzieckich drużyn hokeja na lodzie weźmie udział w przyszłym sezonie w międzynarodowym turnieju o puchar „zamszu i jedwabiu” w mieście Krefeld. Hokeiści ZSRR grać będą również w innych miastach Niemiec Zachodnich, Krefelder EV, organizator turnieju został zaproszony na rewidzję do Moskwy i Leningradu w lutym 1955 r.

Czechostowacja postanowiła zgłosić swych tenisistów do rozgrywek o Puchar Davisa w roku 1955 — donosi prasa CSR Czechostowacy nie startowali w tej imprezie od roku 1949, mając trudności w zastawieniu odpowiednio dobrej drużyny.

Szrubowa ustaliła dwa nowe rekordy CSR na 100 i 200 m.

stylem motylkowym. Na dystansie 50 m. stylem motylkowym Szrubowa wyrównała rekord krajowy Vanovej.

W stolicy ZSRR na rzece Moskiewie odbyły się regaty najlepszych radzieckich wiosłarzy — skiffistów. Na dystansie 2.000 mtr. pierwsze miejsce zajął mistrz olimpijski Tiukatow.

WYNIK LEPSZY OD REKORDU ŚWIATA W STRZELANIU DO RZUTKÓW

We Lwowie zakończył się międzynarodowy zawodów strzeleckich z udziałem reprezentantów ZSRR, Polski, Rumunii i Węgier. W strzelaniu kbks na 50 m. z trzech pozycji, pierwsze miejsce zajął zespół ZSRR przed Węgrami. Polacy w tej konkurencji nie startowali. Indywidualnie zwyciężył Borisow (ZSRR), który tym samym ustanowił nowy rekord krajowy. Doskonały wynik w strzelaniu strutowym (do rzutek) uzyskał Burdenko (ZSRR) z 291 punktami. Wynik ten jest o 4 pkt. lepszy od oficjalnego rekordu świata i o 5 pkt. od rekordu ZSRR.



— Tylko uważaj! Żeby nasza nowa piłka nie smokła!

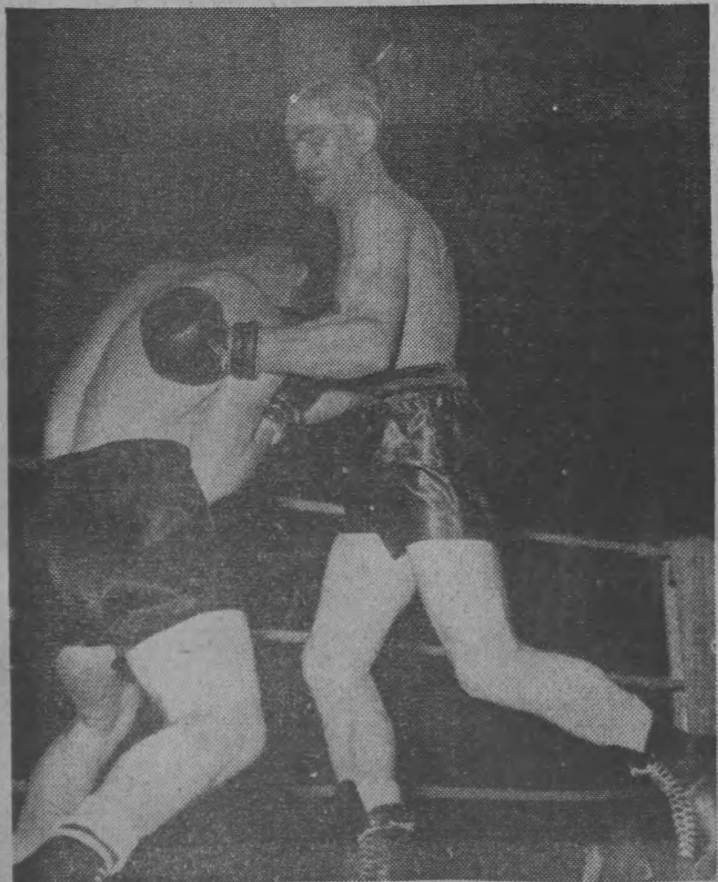
TENISIŚCI ZS „STAL” ZWYCIĘZYLI DRUŻYNĘ SZWEDZKA

7 bm. zakończyli się w Warszawie zawody tenisowe między szwedzką drużyną „Almanna” a reprezentacją polską ZS „Stal”. Mecz zakończył się ogólnym zwycięstwem drużyny polskiej 12:0.



Trzeba z wczasu przyszywać się do niepogody.

Ze spotkania LAVOINE = KID EUGENE



Rozegrane w ub. niedzielę przyjaźielskie spotkanie pięściarskie pomiędzy Francuzem G. Lavoine a Belgem Kid Eugene zakończyło się zwycięstwem Francuza (po prawej przez k.o. techniczne w 5 rundzie). (Photo Universal)

KOSZYKARZE POLSCY PRZEGRALI SPOTKANIE Z REPREZENTACJĄ CHIN LUDOWYCH

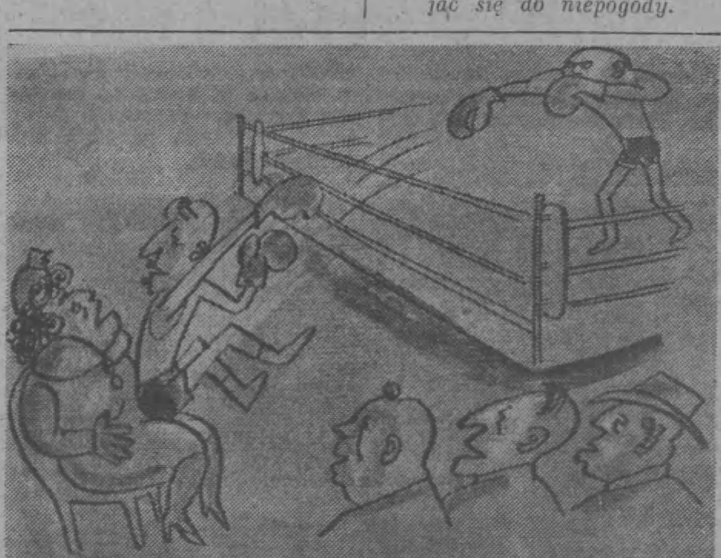
8 bm. odbyło się w Sopocie rewanżowe spotkanie w koszykówce między drużyną Chin Ludowych a reprezentacją Warszawy. Spotkanie zakończyło się pięknym sukcesem drużyny chińskiej, która pokonała Warszawę 75:54.

W ZAWODACH LEKKOATLETYCZNYCH W WARSZAWIE WEZMA UDZIAŁ M. IN. ZSRR, WĘGRY I SZWECJA

W międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, które odbędą się w Warszawie w dniach 19 i 20 bm. weźmą udział czołowi zawodnicy i zawodniczki ZSRR. Na stadionie warszawskim wystąpi również czołowa lekkoatletka z Węgier i Szwecji

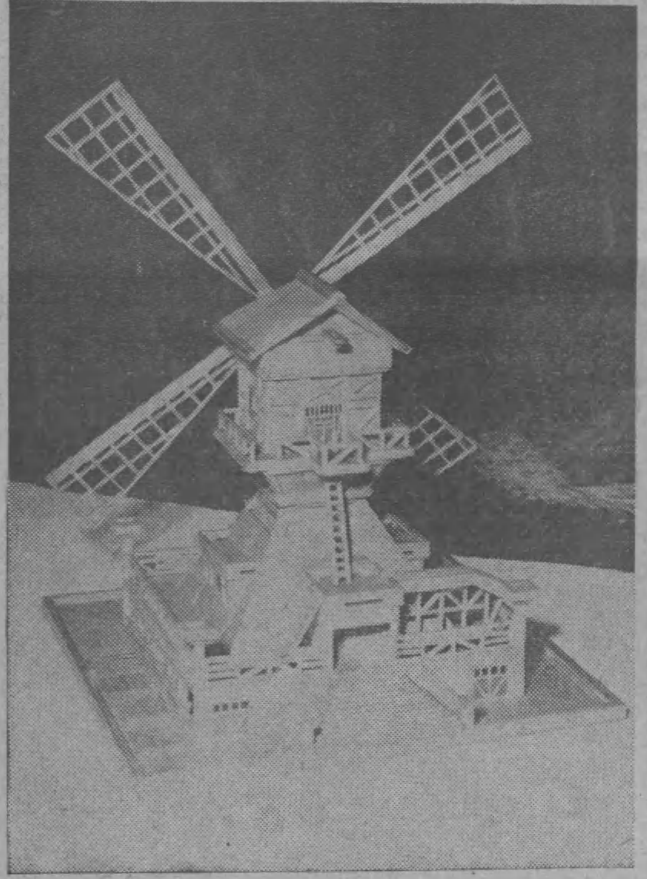


— Ja — to wypadek samo chodowy! A Wy? — Ja zaś — to błąd sądziów ski jaki popełnił w czasie przyjaźielskiego spotkania piłkarskiego.



— Młodzienca, proszę się do obrze zachowywać!...

100 dni pracy i 6.000 zapalek



Ostatnio p. Roger Strobel z Henin-Lietard (P. de C.) skonstruował mały wiatrak z zapalek. Kosztowało go to ponad trzy miesiące pracy. Do tego małego dzieła p. Strobel spotrzebował 6.000 zapalek!... (Foto E.M.)

Czy dywanik nad łóżkiem?



Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, iż ten niedźwiedź podobny jest do dywanika nad łóżkiem. Nie takiem! Nie przyzwyczajony do upału — „ten dywanik nad łóżkiem” jest żywy!... Zatem więc nie trzeba mu ufać! (Photo Keystone)

«Tour de France» ... pieszo!



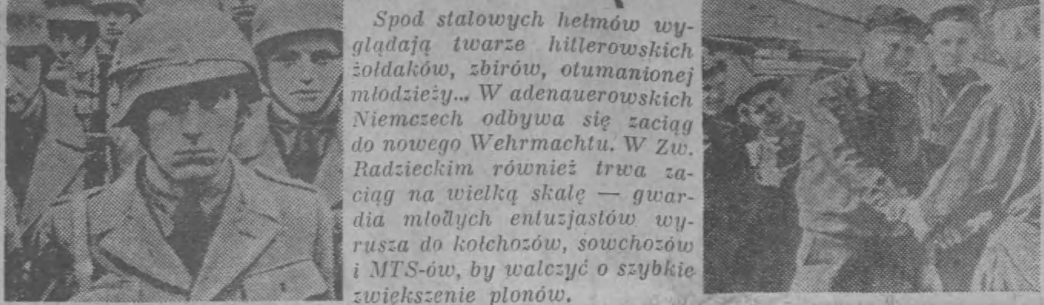
Mieszkaniec Havru 47-letni p. Georges Benard (nasze zdjęcie) jest w drodze dookoła Francji. Zamierza on przebyć trasę długości 5000 km... pieszo. Ostatnio policja zatrzymała p. Benarda, celem skonstruowania papierów tożsamości, które okazały się w porządku. P. Benard był z tego powodu bardzo niezadowolony, bowiem musiał wsiąść do auto. Na zdjęciu: P. Benard w drodze dookoła Francji.

POD PANTOFLEM

Oslawiony senator McCarthy był już fotografowany ze wszystkimi chybami stron. Aby dać czytelnikom gazet amerykańskich chwilę wytchnienia od oglądania oblicza senatora — fotograf „U-

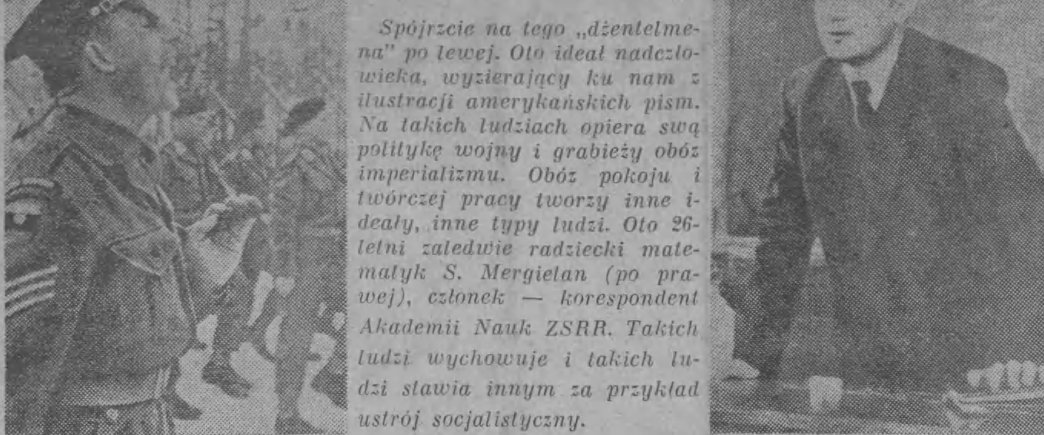


ZACIĄG



Spod stalowych hełmów wyglądają twarze hitlerowskich żołdaków, zbiorów, otumanionej młodzieży... W adenerowskich Niemczech odbywa się zaciąg do nowego Wehrmachtu. W Zw. Radzieckim również trwa zaciąg na wielką skalę — gwardia młodych entuzjastów wyrusza do kolechozów, souchozów i MTS-ów, by walczyć o szybkie zwiększenie plonów.

CZŁOWIEK



Spójrzcie na tego „dżentelmana” po lewej. Oto ideał nadczłowieka, wywierający ku nam: ilustracji amerykańskich pism. Na takich ludziach opiera się polityka wojny i grabieży obok imperializmu. Obok pokoju i twórczej pracy tworzy inne ideały, inne typy ludzi. Oto 26-letni zaledwie radziecki matematyk S. Mergielan (po prawej), członek — korespondent Akademii Nauk ZSRR. Takich ludzi wychowuje i takich ludzi stawia innym za przykład ustrój socjalistyczny.

CIEKAWY MILIONER

Raul Sorgan zamysłony spoglądał przed siebie. Przeczytany artykuł zaniepokoił go bardzo. Raul Sorgan był z natury człowiekiem skrupulatnym. Zapalił więc „Camela” i zadzwonił na szofera Jamesa.

— Właśnie dowiedziałem się, że robotnicy żyją w nędzy, buntują się. Nie rozumiem dlaczego? Powiedz mi James, na czym polega ich nędza? — zapytał.

— Marzna, głodują i harują ponad siły.

— Aha! Przygotuj samochód, James!

W minutę potem rzucił dy-spozycję:

— Jedziemy w góry, James. Tam gdzie jest śnieg, musi być zimno.

Kiedy po pewnym czasie, jadąc betonową szosą, wspie- li się na najwyższy punkt, Raul kazał zatrzymać wóz.

Zdał z siebie ciężkie futro i w marynarce wysiadł z samo- chodu.

Chodził przez chwilę z twarzą chmurna, tupnął, wyjął papierosa, wypalił potowę i rzucił na śnieg. Wsiadł wresz- cie z powrotem do ogrzanego samochodu i zawiędziony — rzekł:

— Więc tak wygląda mar- znięcie. Wypróbowałem! Mo- żna wytrzymać! A coś wymie- nić jako drugie?

— Głód, proszę pana. Bardzo niemfła rzecz!

— Rozumiem! Chociaż nie rozumiem. Ciekawym, jak oni to odczuwają. Przecież coś nieoś jedzą?

— Tak, panie. Ale bied- ni ludzie jedzą najtańsze po- trawy w najtańszych restaura- cjach.

— Rozumiem! Wobec te- go jedziemy do najtańszego lokalu w Los Angeles.

Z pomocą Jamesa zamówił spora porcję chillbeansu, po- trawa okazała się mocno przy- prawiona grochówką. Raul skosztował.

— No więc i tego spróbo- wałem. Całkiem niezłe jedze- nie, tylko zbyt dużo przypra- wy. Można się przyzwyczaić. Jedziemy dalej James!

Kiedy wrócił do domu, Raul nagle zwrócił się do szofera:

— Co nam jeszcze zosta- ło, James? To znaczy, na co jeszcze narzekają nasi bieda- cy?

— Na ciężką harówkę, proszę pana.

— Ciekaw jestem, jak wygląda według nich ciężka harówka.

— Powiedzmy — rąbanie drzewa...

— Zgoda, James! Bądź tak dobry i przynieś mi do jadalni drzewo.

— W tej chwili!

James zjawił się w jadalni ze szczapą w ręku.

— A czymże rąbie się ta- kie drzewo?

— Siekiera!

— Bądź tak dobry i prz- nieś mi taką siekierę!

James przyniósł. Raul chwycił za rękojeść i rozłupał szczapę na dwie.

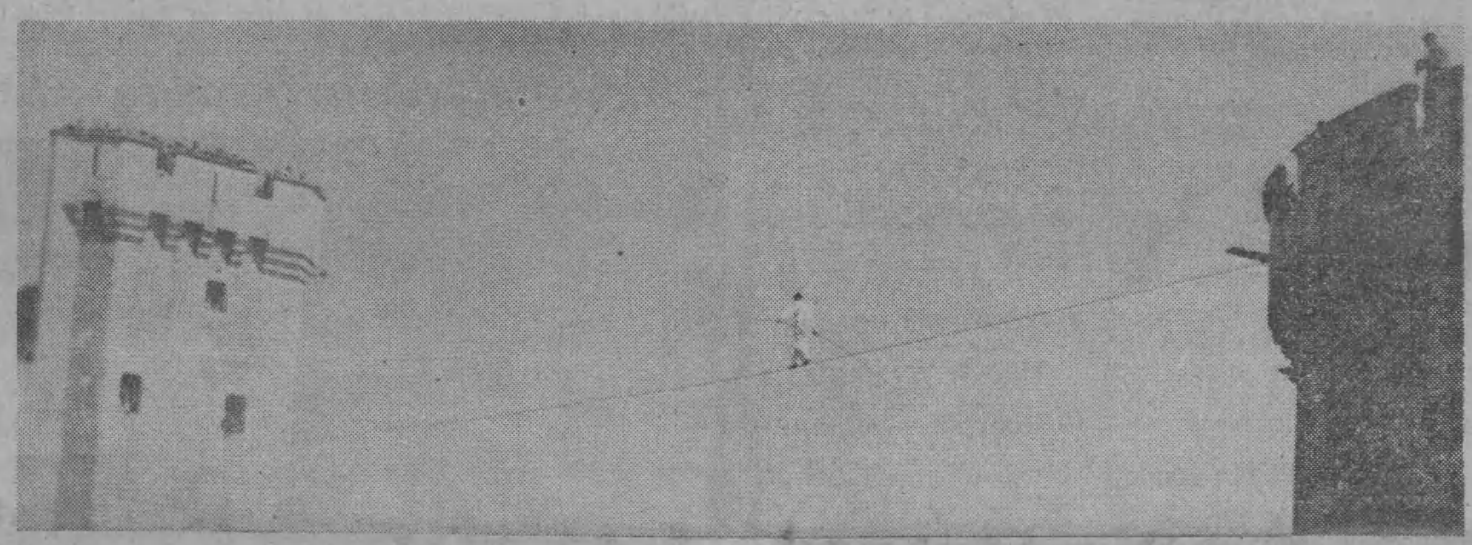
— To była ciężka harów- ka — westchnął. — I nie powiem, żeby bardzo przy- jemna. Ale nie taka znowu ciężka, jak sobie wyobraża- łem.

James zabrał drzewo i od- chodząc słyszał jak jego pan z niezadowolaniem mruczał do siebie:

— Niepojęta rzecz. Mróz, głód, ciężka harówka... Nie ma w tym nic nadzwyczajne- go. Nie rozumiem, dlaczego więc ci robotnicy u licha bun- tują się?

T. Fangrat

Występ linoskoczka w La Rochelle



Ostatnio w porcie La Rochelle (Francja) występował w obecności około 5.000 widzów 40-letni linoskok p. Rene ORSOLA. Na wysokości 27 m. przedostał się on do drugiej wieży o długości 74 metrów! Na zdjęciu: p. Orsola w czasie występu.

Skarbiec czeskiego piśmiennictwa

NA wysokim lewym brze- gu Wełtawy w Pradze, w pobliżu praskiego zamku Hradczany, wznoszą się ponad zielenią obszerne go parku białe mury i wie- że b. klasztoru Stragowskie- go.

Klasztor o wybitnym pięk- nie architektonicznym był za- łożony w 1143 roku. Do głównego budynku klasztoru dobudowano w 1783 roku boczne skrzydło, przeznaczo- ne na bibliotekę klasztorną w Pradze. Liczyła ona ponad 150 tysięcy tomów starych ksiąg i około 2 tysięcy rękopi- sów.

Obecnie zbiory te przy- czyniły się do utworzenia muzeum literatury, poświęco- nego historii czeskiego pi- śmiennictwa. Zebrane te mate- riały przedstawiają rozwój literatury czeskiej, poczynając od dzieł, pisanych w je- zyku starosłowiańskim.

Codziennie odwiedzają mu- zeum setki uczonych, litera- tów i krytyków, badających „białe kruki” dla poznania twórczości kronikarzy, poet- ów narodowych i dramatur- gów.

CZŁOWIEK-KALEKA PRZODOWNIKIEM PRACY

Od dzieciństwa chodzi na protezach czeski traktorzysta — przodownik A. Szejner, od- znaczony niedawno przez pre- zydenta Zapotockiego Orde- rem Pracy. Szejner pod wpły- wem książki Polewoja „Opo- wieść o prawdziwym człowie- ku” zdołał świetnie opanować niedostępny dlań — zdawałoby się — zawód.

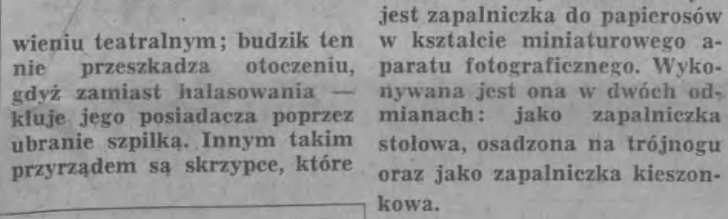
Cudaczna zapalniczka

Amerykane celują w konstru- owaniu nonsensownych przy- rządów, jak na przykład kie- szonkowy budzik do budzenia śpiącego widza na przedsta- wieniu teatralnym; budzik ten nie przeszkadza otoczeniu, gdyż zamiast hałasowania — kłuje jego posiadacza poprzez ubranie szpilka. Innym takim przyrządem są skrzypce, które za pociśnięciem struny grają bez udziału skrzypka, posiada- jąc wewnątrz małego wymiaru gramofon; mimo szumnej re- klamy skrzypce te nie nadają się właściwie ani do grania, ani do słuchania. Do tej samej kategorii bezsensownych wy- nalazków należy słomianka, która może służyć również do zamiatania podłogi, w zwinie- ciu jej w rulon.

Na zdjęciu reproduujemy tego rodzaju amerykański wy- nalazek, dokonany przez mi- ster Stanleya Steena w Valley Village, North Hollywood w Kalifornii. Wynalazkiem tym jest zapalniczka do papierosów w kształcie miniaturowego a- paratu fotograficznego. Wyko- nywana jest ona w dwóch od- mianach: jako zapalniczka stołowa, osadzona na trójno- gu oraz jako zapalniczka kieszo- kowa.

Wynalazca oświadcza, że je- go zapalniczka może w razie potrzeby wydzielać w czasie za- palania zapach-kwiatowy przez wytryskiwanie z „obiektywu” perfum w trzech gatunkach. Posiada ona również małą skrytkę na drobne monety, miniaturowe lusterko i miej- sce na kredkę do warg dla pań.

Czy to nie lekka przesada?



4-tonowy wieloryb

Rybakom lugro - trawlera „Pingwin”, należącego do przedsiębiorstwa Potowów i Usług Rybackich „Odra” w Świnoujściu zdarzył się nieco- dzienny polów: oto wraz ze śledziami do sieci wpadł wie- loryb kaszalot długości 6 me- trów i wagi 4 ton. Olbrzym ten, idąc za ławicą śledzi do- stał się w sieci zastawione przez rybaków.

Złowienie na Morzu Pół- nocnym tego ssaka morskie- go należy do bardzo rzadkich wypadków, bowiem wieloryb rzadko zapędza się na te wo- dy.

Fryzjerka dla psów



Jak widzimy na zdjęciu — ta mała dziewczynka stała się fryzjerką, swego pieska, który wydaje być się szczęśliwym! Zanim jednak wzięła się do pieska, tę dziewczynkę ucieszała mamusia. (Foto A.D.P.)

«Piraci powietrza» przez Tamizę



Ostatnio dwaj niesamowici akrobaci (nasze zdjęcie) dwaj bracia Bugler przejechali Tamizę po żelaznym drążku na motorze. Na zdjęciu: Akrobaci w czasie sensacyjnego wyczynu. (Foto Keystone)

Mówiący pies...



Jak to widzimy na zdjęciu — pies ten umie rozmawiać. Wypowiada m. in. słowa mama oraz umie ładnie pro- sić o cukier. Na niedyskretne pytania zaś pies ten odpo- wiada przecząco. (Foto E.M.)